

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1992

**2**

(491)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego**  
**prof. dr hab. Halina Satkiewicz**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,  
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr hab. Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński  
(Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski,  
prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Monika Kulesza

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Jadwiga Sambor</i> : Odszedł Profesor Adam Weinsberg-Wayda .....	89
<i>Eugeniusz Grodziński</i> : O różnych postaciach wieloznaczności (szkie semantyczny) ....	90
<i>Barbara Bartnicka</i> : Funkcje znaczeniowe polskiego bezokolicznika w porównaniu z językiem niemieckim .....	98
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : Język <i>Listów do przyjaciół</i> -pisarzy Juliana Tuwima III. Słownictwo (cd.) .....	106
<i>Wacław Kubacki</i> : Mieszanie językowe i literackie. ....	119
<i>Elżbieta Szczepańska</i> : O dezintegracji w procesie tworzenia uniwerbizmów (na przykładzie języka polskiego i czeskiego) .....	129
<b>JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ</b>	
<i>Dorota Adamiec</i> : Słownictwo polonijne na przykładzie <i>Pamiętników imigrantów polskich</i> w Kanadzie w edycji Benedykta Heydenkorna .....	134
<b>SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI</b>	
<i>Ewa Kozłowska</i> : Kultura języka w szkole .....	144
<b>RECENZJE</b>	
<i>Ewa Rogowska</i> : Bogusław Kreja, <i>Z morfonologii i morfotaktyki współczesnej polszczyz-</i> <i>ny</i> , Wrocław - Warszawa - Kraków 1989 .....	147
<b>CO PISZĄ O JĘZYKU?</b>	
<i>R. S.</i> : Czyżby renesans łaciny? .....	151
<b>OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW</b>	
<i>Andrzej Markowski</i> : Nowsze anglicyzmy semantyczne w polszczyźnie .....	156

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



## ODSZEDŁ PROFESOR ADAM WEINSBERG-WAYDA

W dniu 8 lutego 1992 r. zmarł nagle w Warszawie w wieku 73 lat Profesor dr hab. Adam Weinsberg-Wayda, kierownik Katedry Językoznawstwa Ogólnego Uniwersytetu Warszawskiego.

Straciliśmy nagle Człowieka, który wiele ważył w naszym środowisku naukowym — przede wszystkim ze względu na swe wszechstronne zainteresowania językowo-kulturowe. Po ukończeniu filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim u swego mistrza, za jakiego uważał prof. dra Jana Sefarewicza, parzył się lat kilkanaście pracą urzędniczą i przekładową, by wreszcie w 1966 r. podjąć wykłady na Uniwersytecie Warszawskim w Katedrze Językoznawstwa Ogólnego, gdzie pracował do końca przez 26 lat.

Był specjalistą w dziedzinie językoznawstwa ogólnego, indoeuropejskiego i kontrastywnego, zdumiewając nas swoją wiedzą także w zakresie wielu języków nieindoeuropejskich, połączoną z dobrą znajomością historii kultury.

Ale dla wielu z nas Profesor Adam Weinsberg — zwany popularnie Niedźwiedziem — był przede wszystkim Nauczycielem, który (sam wykształcony w rygorystycznej szkole neopozytywizmu) uczył precyzyjnego myślenia, krytycyzmu, a także nieulegania modom naukowym.

Umiał być również Przyjacielem, towarzyszącym nam nierzadko w naszych sprawach życiowych. Wszyscy, którzy znaliśmy Go bliżej, wiemy: Niedźwiedź był niepowtarzalny i nikt Go nam nie zastąpi.

W jednym z następnych numerów „Poradnika Językowego” zamierzamy opublikować obszerniejsze o Nim wspomnienie.

*Jadwiga Sambor  
i Redakcja*

Eugeniusz Grodziński

## O RÓŻNYCH POSTACIACH WIELOZNACZNOŚCI (SZKIC SEMANTYCZNY)

Postaciami wieloznaczności, o których mowa będzie w niniejszym szkicu, są: 1) wieloznaczność leksykalna, wyrazowa, 2) wieloznaczność zdaniowa, oraz 3) wieloznaczność składniowa. Nie jest to podział rozłączny, gdyż — jak się przekonamy — wieloznaczność leksykalna niekiedy (bynajmniej nie zawsze) wciela się w wieloznaczność zdaniową, natomiast wieloznaczność składniowa wciela się w wieloznaczność zdaniową bezwyjątkowo. Niemniej pojęcia tych trzech wieloznaczności merytorycznie wyraźnie między sobą się różnią, przeto ich wydzielenie wydaje się właściwe, a nawet niezbędne.

O wieloznaczności wyrazowej mówiliśmy dość obszernie w *Rozmowach z leksykografami* ("Poradnik Językowy" 1989 z. 8 oraz 1989 z. 9/10). Ograniczymy się więc do przypomnienia, że wyraz (nazwa ogólna) traktowany jest jako jednoznaczny wówczas, gdy cechy wspólne wszystkim desygnatom tego wyrazu uważane są za ważniejsze od cech, które poszczególne grupy desygnatów tego wyrazu od siebie różnią. I odwrotnie wyraz rozpatrywany jest jako wieloznaczny, jeżeli cechy różniące od siebie poszczególne grupy desygnatów wyrazu ujmowane są jako ważniejsze od cech wspólnych wszystkim jego desygnatom.

Tak np. aczkolwiek mebli jest na świecie o wiele więcej aniżeli stołów, ponieważ każdy stół jest meblem, lecz bynajmniej nie każdy mebel jest stołem, to jednak wyraz *mebel* traktowany jest jako jednoznaczny, wyraz *stół* — jako wieloznaczny. W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka (w skrócie — SJPSz.) czytamy: *mebel* ... „przenośny sprzęt, zwykle z drewna, stanowiący część urządzenia mieszkania, biura itp”<sup>1</sup>. Wyraz *stół* zdefiniowany jest w tymże słowniku, jak następuje: 1. „mebel, najczęściej drewniany, składający się z blatu opartego na nogach, służący do spożywania na nim posiłków, pisania, stawiania różnych przedmiotów. ...”, 2. „jedzenie, pożywienie, sposób odżywiania się, rodzaj spożywanych posiłków ...”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> SJPSz., t. II, Warszawa 1979, s. 130.

<sup>2</sup> SJPSz., t. III, Warszawa 1981, s. 342-343.

Dlaczego w ujęciu autorów SJPSzym *mebel* jest wyrazem jednoznacznym, natomiast *stół* — wieloznacznym? Dlatego, że uważają oni (jak sądzimy w zgodzie z odczuciem ogółu użytkowników języka polskiego), że to, co łączy ze sobą wszystkie meble, gdziekolwiek egzystują, a mianowicie, że każdy mebel jest przenośnym sprzętem, stanowiącym część urządzenia lokalu przeznaczonego do użytku ludzi, jest ważniejsze od tego, co różni od siebie poszczególne postacie mebli: stoły od krzesel, krzesła od foteli itd.

*Stół* natomiast jest rozpatrywany przez autorów SJPSzym jako wyraz wieloznaczny dlatego, że przeświadczeni są, iż to, co różni stół jako mebel od stołu jako żywności, jest ważniejsze od tego, co je łączy; łączy zaś je to, że stół jako żywność znajduje się przeważnie w czasie spożywania przez ludzi na blacie stołu jako mebla.

Wyrazy służą do formułowania ludzkich myśli i do przekazywania ich innym ludziom, jednakże ani wyrazy jednoznaczne, ani wieloznaczne nie pełnią tej funkcji w pojedynkę, lecz w połączeniu z innymi wyrazami, występując w charakterze członów zdań. Wyraz występuje w mowie ludzkiej w pojedynkę wyłącznie wtedy, gdy stanowi równoważnik zdania, to znaczy gdy zastępuje całe zdanie, a ludzie posługujący się owym wyrazem w tym charakterze zdają sobie sprawę z tego, jakie mianowicie zdanie on zastępuje.

Oczywiste jest, że nie tylko wyrazy, lecz także zdania mogą być jednoznaczne lub wieloznaczne. Zdanie *Jan kupił piękne meble*, w którego skład wchodzi jednoznaczny wyraz *meble*, samo jest jednoznaczne, natomiast zdanie *Jan jest zadowolony ze stołu*, zawierające wieloznaczny wyraz *stół*, jest wieloznaczne (dwuznaczne), albowiem w jednym kontekście oznacza, że Jan jest zadowolony ze stołu jako mebla, w innym natomiast — że Jan jest zadowolony ze stołu jako z pożywienia.

Czy istnieje jednak w językach etnicznych reguła głosząca, że jeśli członami danego zdania są wyrazy jednoznaczne, to zdanie to musi być jednoznaczne, jeżeli zaś w skład zdania wchodzi jeden lub więcej wyrazów wieloznacznych, to zdanie musi być wieloznaczne? Nie, takiej reguły w językach nie ma, relacje między jednoznacznością i wieloznacznością wyrazów a jednoznacznością i wieloznacznością zdań są o wiele bardziej skomplikowane. Widzieliśmy, że zdanie *Jan kupił piękne meble*, zawierające jednoznaczny wyraz *meble*, samo jest jednoznaczne. Jednakże zdanie *Jan kupił piękne meble i firanki*, w którego skład wchodzi jednoznaczne wyrazy *meble* i *firanki*, jest wieloznaczne, ponieważ może oznaczać bądź to, iż Jan kupił piękne meble i piękne firanki, bądź, że Jan kupił piękne meble oraz firanki, o których osoba mówiąca nie wypowiada się, czy są, czy nie są piękne.

Jak już wspomnieliśmy, wieloznaczność wyrazów musi przejawiać się w zdaniach (równoważnikach zdań). Ale wchodzenie wyrazu wieloznacznego w skład zdania nie powoduje *eo ipso* wieloznaczności tego zdania. Wyraz *stół*

jest wieloznaczny, jednak zdanie *W pokoju Jana stoi dębowy stół* jest jednoznaczne. Z tego zdania ani z żadnego innego, w którym wyraz *stół* występuje w znaczeniu mebla, w ogóle nie dowiadujemy się, że wyraz ten jest wieloznaczny.

Weźmy inny przykład. Wyraz *dom* jest wieloznaczny, albowiem oznacza bądź 1) budynek mieszkalny, bądź 2) mieszkanie w tym budynku, bądź 3) rodzinę i gospodarstwo domowe (wyraz ten ma także inne znaczenia, które w tym miejscu pomijamy). Przytoczmy trzy jednoznaczne zdania, w których występuje ten sam wyraz (leksem) *dom*: 1) *Jan kupił dom* (budynek mieszkalny), 2) *Po pracy Jan zawsze wraca do domu* (do mieszkania), 3) *Żona Jana znakomicie prowadzi dom* (gospodarstwo domowe). Porównując ze sobą przytoczone zdania, ustalamy wieloznaczność wyrazu *dom*. Jak to się dzieje?

Otóż te jednoznaczne zdania mają zupełnie różne znaczenia, a to z dwóch powodów: a) różnią się swym brzmieniem, b) występujący w nich równo-brzmiący wyraz *dom* ma w każdym z tych zdań odmienne znaczenie. Na takiej samej drodze ustalamy najczęściej wieloznaczność innych wyrazów, to znaczy nie w ten sposób, że stwierdzamy wieloznaczność pojedynczego zdania, którego członem jest wieloznaczny wyraz, lecz przez porównanie szeregu jednoznacznych zdań, w których figuruje, współtworząc odmiennność ich znaczeń.

Tak więc, jak już o tym mówiliśmy na początku, wieloznaczność leksykalna nie musi współistnieć z wieloznacznością zdaniową, przeciwnie przeważnie ujawnia się w zawierających ten wyraz jednoznacznych zdaniach pod warunkiem, że jest on współtwórcą odmienności znaczeń tych zdań.

Czy wieloznaczność wyrazu nie może przejawiać się w ten sposób, iż wieloznaczny wyraz tworzy wieloznaczność pojedynczego zdania, do którego należy? Oczywiście, że może. Przytaczaliśmy już zdanie *Jan jest zadowolony ze stołu*, które nie byłoby wieloznaczne, gdyby nie był wieloznaczny wyraz *stół*. Innym takim przykładem jest zdanie *Jan bardzo kocha swój dom*, które może oznaczać albo to, że Jan bardzo kocha budynek mieszkalny będący jego własnością, albo, że Jan bardzo kocha swoje mieszkanie, albo wreszcie to, że Jan bardzo kocha swą rodzinę i gospodarstwo domowe. Jednak trudno zaprzeczyć temu, że przykłady te robią wrażenie specjalnie dobranych, i że najczęściej wieloznaczność wyrazu ujawnia się w szeregu jednoznacznych zdań, w których występuje, a raczej z rzadka w wieloznaczności poszczególnego zdania, którego jest członem. Bardzo istotne natomiast wydaje się twierdzenie, że wieloznaczność takich zdań, jak *Jan jest zadowolony ze stołu*, *Jan bardzo kocha swój dom* jest stworzona wyłącznie przez wieloznaczność występujących w nich wyrazów (*stół*, *dom*) i wcale nie jest wieloznacznością składniową. Wieloznaczność zdania spowodowaną wieloznacznością członu (członów) tego zdania, a nie właściwościami jego składni, nazwiemy *wieloznacznością leksykalno-zdaniową*.



Nadeszła pora, aby się zająć wieloznacznością składniową, o której dotychczas nie mówiliśmy (z wyjątkiem przytoczonego w innym kontekście zdania *Jan kupił piękne meble i firanki*, które jest właśnie przykładem wieloznaczności składniowej). Jest oczywiste, że wieloznaczność składniowa nie może ujawniać się w pojedynczym wyrazie i powodować jego wieloznaczności. Nosicielem wieloznaczności składniowej może być tylko zdanie (albo zwrot, lecz zwrot, podobnie jak pojedynczy wyraz, figuruje w myśleniu i mowie ludzkiej, jedynie wchodząc w skład zdania lub stanowiąc jego równoważnik). Wieloznaczność składniowa jest więc wieloznacznością zdania (zwrotu), spowodowana jednak nie wieloznacznością występującego w tym zdaniu wyrazu, lecz składnią tego zdania. Dla odróżnienia od wieloznaczności leksykalno-zdaniowej będziemy ją nazywali *wieloznacznością składniowo-zdaniową*.

Składnia języka polskiego, w przeciwieństwie do syntaksy niektórych innych języków etnicznych, np. angielskiego, nie jest zbyt żyzną glebą dla wieloznaczności składniowo-zdaniowej. Jednak ta postać wieloznaczności nie jest językowi polskiemu obca. Ma nawet kilka odmian, a na niektóre spośród nich wskażemy nie twierdząc, że wyczerpaliśmy wszystkie.

## I. WIELOZNACZNOŚĆ SKŁADNIOWA ZDAŃ POJEDYNCZYCH

1. Wieloznaczność wynikająca z występowania w zdaniu związku nadrzędności-podrzędności między członami, przy czym budowa zdania nie pozwala jednoznacznie ustalić, czy członowi nadrzêdnemu podporządkowany jest jeden człón podrzędny, czy też dwa (kilka) takie człóny. Ta wieloznaczność może być z kolei oparta na związku rzędu między członem nadrzêdnym a członem podrzêdnym (członami podrzêdnymi) albo na związku zgody między nimi:

a) Wieloznaczność oparta na związku rzędu. Przykład: *Jan spotkał matkę Piotra i Pawła*. Zdanie to może oznaczać bądź to, że Jan spotkał matkę obu tych mężczyzn, bądź to, że kobieta spotkana przez Jana była matką Piotra, lecz Paweł, również spotkany przez Jana, nie był jej synem.

b) Wieloznaczność oparta na związku zgody. Przykład: *Jan lubi nowoczesną poezję i muzykę*. Zdanie z tego przykładu może oznaczać, że Jan lubi nowoczesną poezję i nowoczesną muzykę, albo że Jan lubi nowoczesną poezję i wszelką (a nie tylko nowoczesną) muzykę. W tym kontekście zwróćmy uwagę na to, co — jak nam się wydaje — można określić jako wys-

tępującą w pewnych sytuacjach kapryśność i nieobliczalność języka. Otóż zdanie *Jan lubi piękną Zofię i Annę* ma identyczną strukturę co zdanie *Jan lubi nowoczesną poezję i muzykę*, nie mniej jest jednoznaczne, a nie wieloznaczne jak tamto. Zdanie to nie oznacza bowiem, iż Jan lubi piękną Zofię i piękną Annę, oznacza tylko tyle, że Jan lubi piękną Zofię, a także lubi Annę, co do której brak wypowiedzi, czy jest piękna, czy nie. Pominięcie określenia *piękna* w odniesieniu do Anny sugeruje raczej, że autor zdania nie uważa jej za piękną i celowo nie wypowiada się na ten temat.

2. Wieloznaczność zdania wynikająca z tego, że jeden z rzeczownikowych członów tego zdania ma przydawkę w postaci rzeczownika, a struktura zdania nie pozwala jednoznacznie określić, czy człon nadrzędny połączony jest z tą przydawką związkiem zgody czy związkiem rządu. Przykład: *Jan napisał do wuja Piotra*. Zdanie to może być rozumiane bądź w ten sposób, że Jan napisał do swego wuja Piotra, bądź też tak, iż Jan napisał do wuja swego znajomego Piotra.

## II. WIELOZNACZNOŚĆ SKŁADNIOWA ZDAŃ ZŁOŻONYCH

Wieloznaczność składniowa zdań złożonych występuje w zdaniach złożonych podrzędnie w tych wypadkach, gdy budowa zdania uniemożliwia jednoznaczne ustalenie, od jakiego członu czy grupy członów zdania nadrzędnego zależy zdanie podrzędne. Wieloznaczność składniowa zdań złożonych może cechować różne postacie tych zdań. Podamy kilka przykładów:

1. Wieloznaczność składniowa zdania złożonego przydawkowego. Przykład: *Jan przypomniał sobie siostrę Krystyny, która kiedyś uczyła go angielskiego*. Zdanie podrzędne przydawkowe *która kiedyś uczyła go angielskiego* zależy bądź od rozwiniętego dopełnienia zdania głównego, czyli od słów *siostrę Krystyny*, bądź od przydawki dopełniaczowej dopełnienia zasadniczego, która to przydawka brzmi *Krystyny*. W pierwszym wypadku w zdaniu tym mówi się o tym, że osobą, która kiedyś uczyła Jana języka angielskiego, była siostra Krystyny, w drugim natomiast — o tym, że osobą tą była sama Krystyna.

2. Wieloznaczność składniowa zdania złożonego przyczynowego. Przykład: *Jan zamieszkał w Warszawie i wstąpił na prawo, gdyż pragnął zostać adwokatem*. Zdanie przyczynowe *gdyż pragnął zostać adwokatem* może zależeć od obu orzeczeń rozwiniętych zdania złożonego współrzędnie *...zamieszkał w Warszawie i wstąpił na prawo* lub tylko od drugiego orzeczenia rozwiniętego *wstąpił na prawo*. W pierwszej interpretacji



zdanie to stwierdza, że zamieszkanie Jana w Warszawie było spowodowane jego intencją zostania adwokatem; w interpretacji drugiej omawiane zdanie nie głosi, że zamieszkanie Jana w Warszawie było związane z tą intencją, intencja zostania adwokatem mogła pojawić się później, skłaniając Jana do wstąpienia na prawo.

3. **Wieloznaczność składniowa zdania złożonego celowego.** Przykład: *Jan wstał z łóżka i poszedł do kawiarni, aby zobaczyć się z Piotrem.* W interpretacji pierwszej zdanie to oznacza, że już samo wstanie Jana z łóżka nastąpiło pod wpływem jego chęci zobaczenia się z Piotrem, w interpretacji drugiej zdanie to oznacza tylko tyle, że chęć ta spowodowała udanie się Jana do kawiarni, fakt zaś, że Jan przedtem wstał z łóżka, nie był z tą chęcią związany.

Jak widzimy, w żadnym z przytoczonych przez nas przykładów wieloznaczności składniowo-zdaniowej nie wystąpiła wieloznaczność leksykalno-zdaniowa. Nie wiemy, czy w zdaniach języka polskiego może kumulacja obu tych postaci wieloznaczności występować.



Mówiliśmy, że składnia języka angielskiego rodzi bogatszą wieloznaczność składniową aniżeli składnia polska. Nie jesteśmy oczywiście w ramach pojedynczego artykułu w stanie tej skądinąd interesującej i istotnej kwestii szerzej rozważyć, ograniczmy się więc do omówienia kilku przykładów zapożyczonych z prac współczesnych lingwistów anglojęzycznych. Wieloznaczne zdanie angielskie *He hit the man with the stick* nie może być przetłumaczone na język polski także jednym zdaniem wieloznacznym. Po polsku znaczy ono bowiem bądź *On uderzył tego człowieka laską*, bądź *On uderzył tego człowieka z laską* (= mającego laskę). Wieloznaczne zdanie angielskie *The shooting of hunters was terrible* także wymaga do przekładu na polski dwóch zdań jednoznacznych (choć oczywiście różniących się brzmieniem i znaczeniem): *Strzelanie myśliwych było okropne* oraz *Strzelanie do myśliwych było okropne*. Zwrot *John's assassination* oznacza zarówno zamordowanie Johna przez jakiegoś człowieka, jak i zamordowanie jakiegoś człowieka przez Johna.

Co jeszcze bardziej interesujące, w języku angielskim nie brak zdań kumulujących wieloznaczność składniową z wieloznacznością leksykalną. Zjawisko to wywołane jest przede wszystkim właściwościami leksykalnymi języka angielskiego, polegającymi na tym, że w licznych wypadkach jednobrzmiący leksem jest zarówno rzeczownikiem w mianowniku liczby pojedynczej, jak czasownikiem w bezokoliczniku lub przymiotnikiem, zarówno imiesłowem przymiotnym, jak rzeczownikiem odczasownikowym itd. Zdanie *Flying planes can be dangerous* w tłumaczeniu na język polski przeobraża się w dwa zdania jednoznaczne *Latanie samolotami może być niebezpieczne* oraz *Leczące*

*samoloty mogą być niebezpieczne*. Rzecz jasna, kontekst decyduje w konkretnym wypadku, które z tych tłumaczeń winno być wybrane. składnia tych dwóch zdań polskich jest całkowicie odmienna, co jaskrawo demonstruje składniową wieloznaczność zdania angielskiego. Ale zdanie to odznacza się także wieloznacznością leksykalną. Jego człon *flying* (który w jednym tłumaczeniu jest zasadniczym podmiotem tego zdania, w drugim zaś — przydawką zasadniczego podmiotu) znaczy bądź *latanie*, bądź *lecące*, a to są oczywiście dwa różne znaczenia. W ten sposób wieloznaczność zdania *Flying planes can be dangerous* jest wieloznacznością trójczłonową: wieloznacznością leksykalną (wieloznaczny człon *flying*), wieloznacznością składniową oraz wieloznacznością całego zdania. Taką wieloznaczność nazwiemy *wieloznacznością leksykalno-składniowo-zdaniową*.

Jeszcze bardziej znamienym przykładem owej trójczłonowej wieloznaczności jest krótkie zdanie *They can fish*. Oznacza ono w polskim przekładzie bądź *Oni robią konserwy z ryb*, bądź *Oni umieją łowić ryby*. Wieloznaczność składniowa tego angielskiego zdania rzuca się w oczy. Nie mniej wyraźna jest zawarta w nim wieloznaczność leksykalna. Człon tego zdania *fish* jest wieloznaczny, ponieważ w zależności od interpretacji tego zdania jest bądź rzeczownikiem (*ryba*), bądź czasownikiem (*łowić ryby*). Natomiast człon *can* występuje w zdaniu angielskim w charakterze dwóch równobrzmiących wyrazów, homonimów, homonimami są bowiem wyrażenia *robić konserwy* i *umieć*. Homonimy są jeszcze bardziej odległe od siebie znaczeniowo, aniżeli różne znaczenia wyrazu wieloznacznego. Toteż wieloznaczność zdania *They can fish* jest wieloznacznością leksykalno-składniowo-zdaniową.



Zreasumujmy pokrótce nasze rozważania. Zarówno wieloznaczność leksykalna, jak i wieloznaczność składniowa, ujmowane bez związku ze zdaniami, są czystą abstrakcją, albowiem ani wyrazy jako takie, ani składnia wyrazów, w oderwaniu od zdań języka (lub równoważników zdań) w myśleniu i mowie ludzkiej nie występują. W rzeczywistości językowej wieloznaczność leksykalna (wieloznaczność wyrazów) objawia się bądź w ten sposób, że wyraz wieloznaczny występuje w różnych znaczeniach w szeregu zdań jednoznacznych, bądź też tak, iż wyraz wieloznaczny stwarza wieloznaczność pojedynczego zdania, którego jest członem. Ten drugi typ ujawniania się wieloznaczności leksykalnej w zdaniach nazywamy *wieloznacznością leksykalno-zdaniową*. W języku polskim wieloznaczność wyrazu objawia się bez porównania częściej w wielu zdaniach jednoznacznych aniżeli w pojedynczym zdaniu wieloznacznym. Sądzymy, że analogiczne zjawisko występuje także w innych językach etnicznych.

Ujawniająca się w zdaniach wieloznaczność uzależniona od właściwości

składni danego języka nazywamy wieloznacznością *składniowo-zdaniową*. W języku polskim wieloznaczność wyrazu (leksykalna) występująca czy to w zdaniach jednoznacznych, w których wyraz wieloznaczny figuruje w różnych znaczeniach, czy to w postaci wieloznaczności leksykalno-zdaniowej, jest zjawiskiem o wiele bardziej powszechnym niż wieloznaczność składniowo-zdaniowa. W języku angielskim wieloznaczność składniowo-zdaniowa występuje częściej niż w języku polskim, choć — jak można przypuszczać — jednak rzadziej aniżeli wieloznaczność leksykalna.

Właściwości leksyki i składni języka angielskiego sprawiają także, że w języku tym występuje również wieloznaczność trójczłonowa, leksykalno-składniowo-zdaniowa, tzn. wieloznaczność zdania spowodowana zarówno wieloznacznością jednego lub kilku jego członów, jak i właściwościami jego składni. Wdzięczni byłibyśmy wytrawnym znawcom zagadnień składni za wypowiedzenie się w kwestii, czy taka trójczłonowa wieloznaczność występuje także w zdaniach języka polskiego.

Choć nie ulega wątpliwości, że w naszym języku relacje wzajemne między wieloznacznością leksykalną a wieloznacznością składniową układają się prościej aniżeli w języku angielskim, to jednak problem różnych postaci wieloznaczności zasługuje na wnikliwe i szczegółowe badania także w odniesieniu do języka polskiego. Traktujemy niniejszy szkic jako skromną zachętę do takich badań.

Barbara Bartnicka

## FUNKCJE ZNACZENIOWE POLSKIEGO BEZOKOLICZNIKA W PORÓWNANIU Z JĘZYKIEM NIEMIECKIM

Grecki źródłosłów terminu *aparémfatos* (od *paremfaino* 'współokreślam') wskazuje na to, że bezokolicznik stanowił formę, nie mającą żadnego znaczenia dodatkowego, a więc będącą czystym wyrazem pojęcia *verbum* jako nazwy czynności. Łaciński termin *infinitivus*, niedokładna kalka greckiego *aparémfatos*, prowokował badaczy do interpretacji i uzasadnień znaczenia etymologicznego, wysuwającego na pierwszy plan cechę „nieokreśloności”<sup>1</sup>.

Bezokolicznik jest formą czasownikową, której opis pod względem pełnionych przez nią funkcji syntaktyczno-semantycznych wciąż nie jest pełny ani zadowalający. Zagadnieniem dyskusyjnym jest głównie udział znaczenia werbalnego i nominalnego w tej formie czasownika, pozbawionej wykładników formalnych osoby, czasu i trybu.

Odtworzenie postaci ogólnoeuropejskiego infinitywu jest dziś niemożliwe ze względu na brak jednego wspólnego zakończenia bezokolicznika w językach starożytnych, takich jak sanskryt, język grecki, łaciński, a także oskijski, umbryjski i inne. Brak też związków genetycznych pomiędzy końcówkami infinitywu we współczesnych językach europejskich (por. np. niemieckie *-en*, francuskie *-re*, angielskie zero morfologiczne, polskie *-ć* z prasłowiańskiego *-ti.*).

F. Bopp żywił przekonanie, że *infinitivus* powstał w drodze desubstantywizacji formy kazualnej dewerbalnego rzeczownika abstrakcyjnego o znaczeniu *nomen actionis*, składającego się jedynie z rdzenia. Różnorodność zakończeń infinitywu tłumaczyłaby się według niego różnymi końcówkami form przypadkowych, pełniących funkcje *casus absolutus* w zdaniu<sup>2</sup>.

Tak więc w toku rozwoju historycznego można obserwować dwie przeciw-

---

<sup>1</sup> J. Wackernagel, *Vorlesungen über Syntax mit besonderer Berücksichtigung von Griechisch, Lateinisch und Deutsch*, Basel 1926.

<sup>2</sup> F. Bopp, *Vergleichende Grammatik*, 1857.

stawne tendencje: z jednej strony, do wykształcenia się formy werbalnej, jaką jest infinitivus, doprowadziła desubstantywizacja rzeczownika dewerbalnego, z drugiej zaś strony bezokolicznik z kolei mógł się w pewnych użyciach substancywizować, konkurując z innymi typami rzeczowników odsłownych (dawne bezokoliczniki funkcjonują na przykład dziś w języku nowogreckim jako rzeczowniki).

Zarówno w języku polskim, jak i w niemieckim, w infinitywie spłynęły i skrzyżowały się ze sobą funkcje werbalna, gerundialna i supinalna. Język niemiecki wykazuje wielką łatwość w formalnym przekształcaniu infinitywu w rzeczownik odczasownikowy: w zasadzie każdy bezokolicznik może być przekształcony w nomen dzięki prostemu zabiegowi syntaktycznemu, bez uciekania się do użycia jakichkolwiek środków morfologicznych. Wystarczy opatrzyć formę bezokolicznikową rodzajnikiem w rodzaju nijakim. Rodzajnik ten przybiera odpowiednie zakończenia przypadkowe, włączając tym samym bezokolicznik w paradygmat deklinacyjny. W tekście pisanym jako dodatkowo wykładnik substancywizacji bezokolicznika służy pisownia (wielka litera)<sup>3</sup>. W języku polskim natomiast bezokolicznik ma przede wszystkim charakter werbalny, nominalizacji syntaktycznej ulega rzadko, gdyż funkcje nominalne pełnią rzeczowniki odczasownikowe (najczęściej tworzone od wszystkich niemal czasowników za pomocą sufiksów *-anie*, *-enie*, *-cie*).

Niemiecki rzeczownik odczasownikowy, którego postać równa jest bezokolicznikowi, może mieć znaczenie nazwy czynności:

Man hatte ihm einmal *beim Ausladen* auf die Hand getreten [15]

(Przy wyładunku nadepnięto mu na rękę)

Ich klopfte ihm *im Vorübergehen* auf die Schulter [12]

(Przechodząc obok poklepałem go po ramieniu)

Wir suchten etwas *zum Beissen* [8]

(Szukaliśmy czegoś do *przegryzienia*)

Może też ulegać procesowi konkretyzacji znaczeniowej, tworząc nazwy obiektów czynności:

Zu einem richtigen *Abendessen* habe ich leider kein Geld [5]

(Nie mam niestety pieniędzy na porządną *kolację*)

Ich bat um *Essen und Trinken* [9]

(Prosiłem o *jedzenie i picie* — o coś do *jedzenia i picia*)

W języku polskim jako odpowiedniki przytoczonych wyżej konstrukcji niemieckich<sup>4</sup> wystąpiłyby wyrażenia: *przy wyładunku, przechodząc, coś do przegryzienia, na kolację, o jedzenie i picie*, nie zaś bezokoliczniki.

<sup>3</sup> W. Schmidt, *Grundfragen der deutschen Grammatik*, Berlin 1977.

<sup>4</sup> Cyfry w nawiasach po przykładach w języku niemieckim odnoszą się do numeracji stron tekstu powieści Anny Seghers „Transit”, wydanej przez Aufbau-Verlag Berlin 1954, skąd pochodzą cytaty.

Podczas gdy w języku niemieckim infinitivus substantywizowany może pełnić w zdaniu role podmiotu i dopełnienia, w języku polskim funkcja podmiotowa i obiektowa bezokolicznika wydaje się problemem spornym. Zdania typu: *Pływać jest przyjemnie* w tradycyjnych gramatykach (S. Szobera, Z. Klemensiewicza i innych) traktowane były jako zdania z podmiotem bezokolicznikowym. W rzeczywistości należałoby uznać je za zdania jednoczłonowe z orzeczeniem bezosobowym o znaczeniu modalnym. Za taką interpretacją<sup>5</sup> przemawia fakt, że bezokolicznik nie nadaje się na podmiot w zdaniach z orzeczeniem zawierającym czasownik w formie osobowej:

nie: *Pływać szkodzi,*

lecz: *Pływanie szkodzi.*

Nie nadaje się on też na podmiot zdania z orzeczeniem złożonym imiennym, w którym orzecznikiem jest przymiotnik:

nie: *Pływać jest przyjemne, lecz: Pływanie jest przyjemne,*

nie: *Pływać jest szkodliwe, lecz: Pływanie jest szkodliwe.*

W zdaniach typu *Pływać jest przyjemnie* jako orzecznik może wystąpić tylko adverbium i to o znaczeniu zbliżonym do modalnego; niemożliwe jest np. zdanie typu: *Pływać jest późno, pływać jest zimno*, możliwe natomiast są zdania z adwerbiami *za późno, za zimno*, w których wyraźne jest znaczenie dezaprobaty czynności jako niestosownej w danych okolicznościach.

W języku niemieckim zdaniom polskim typu *Pływać jest przyjemnie* odpowiadają zdania z tak zwanym pustym podmiotem gramatycznym *es*:

*Es ist angenehm zu baden (zu schwimmen)*

Infinitivus występujący tu w połączeniu z wyrazem *zu* ma charakter wyraźnie czynnościowy (werbalny), nie rzeczownikowy, i nie może być uznany za podmiot.

W zdaniach typu: *Ciasno mi było spać w szoferce* trudno byłoby się dopatrywać funkcji podmiotu dla bezokolicznika. Możliwość użycia celownika podmiotowego (dativus subiecti) pojawia się tylko przy infinitywie; w zdaniach z podmiotem rzeczownikowym (np. *spanie, pływanie* itp.) niemożliwe byłoby użycie takiego celownika. W przytoczonym zdaniu wyraz *ciasno* nie pełni funkcji określenia czynności (nie: jak? — *ciasno spałem*), lecz pełni funkcję modalną, wyrażając stosunek mówiącego do czynności lub stanu wymienionych w bezokoliczniku.

Tak więc w języku polskim forma infinitywu nie spełnia warunków, pozwalających zaliczyć ją do części mowy nominalnych, a tym samym interpretować jej użycia w zdaniu jako podmiotowe lub dopełnieniowe:

<sup>5</sup> Por. B. Bartnicka, *Funkcje predykatywne bezokolicznika samodzielne w rozwoju języka polskiego*, [w:] *Problemy składni historycznej*. Konferencja naukowa w Mogilanach, Kraków 1977; *Funkcje semantyczno-składniowe bezokolicznika we współczesnej polszczyźnie*, Wrocław 1982; *Konstrukcje typu ciężko nieść i żal porzucić w języku polskim*, „Prace Filologiczne” XXIII, 1972.

1. polski bezokolicznik nie ma morfologicznych wykładników funkcji nominalnych w postaci form deklinacyjnych,

2. brak mu semantycznej wartości nomen, nie stanowi bowiem nazwy pojęcia czynności (abstractum), lecz odnosi się do czynności aktualnej (*zaczynam pisać*) lub potencjalnej (*umiem pływać*),

3. nie może pełnić funkcji atrybutywnych ani być określanym przez atrybutywne części zdania — nie łączy się też z orzeczeniem werbalnym w postaci form osobowych czasowników o znaczeniu samodzielnym.

O nominalizacji infinitywu w języku polskim można mówić tylko w takich zdaniach, jak *Chcieć to móc, Zrozumieć znaczy przebaczyć*.

Funkcje samodzielnego predykatu pełni bezokolicznik w obu porównywalnych językach już rzadko. W trybie oznajmującym (indicativus) tylko reliktowo utrzymały się w polszczyźnie w tej funkcji bezokoliczniki *słychać, widać, czuć, znać*.

W pytaniach o rozstrzygnięcie, kiedy mówiący oferuje (proponuje) własną czynność, np. *Podać herbatę? Czy ostrzyć?* bezokolicznik jest w polszczyźnie jedyną możliwą formą predykatu. W niemieckim języku potocznym (mówionym) zdania pytające typu *Schneiden?* także występują. W tekstach pisanych mają charakter eliptyczny:

— Ich grübelte, was ich machen sollte. Noch einmal neu *ankommen*? [...]

Zu den Mexikanern *hinaufgehen*? [81]

Zastanawiałem się, co powinienem zrobić. Jeszcze raz *się zgłosić*? *Iść do Meksykanów?*)

W funkcji optatywnej bezokolicznik samodzielny występuje w obu językach:

Z pierwszymi kwiatami *się rodzić!*

Z zielonym lasem *się bratać!* (Ejsmond)

Nur sitzenbleiben *dürfen*, nur nie mehr in etwas *verwickelt werden* [7]

— (Oby tylko *móc* nadal siedzieć, aby *nie być* już nigdy w nic *wplątany*)

W trybie rozkazującym bezokolicznik samodzielny może być użyty zarówno w języku polskim, jak niemieckim tylko w rozkazach (komendach) typu wojskowego, w określonej sytuacji pragmatycznej: *Rozejść się!* lub w instrukcjach, w których polecenie kierowane jest bezosobowo: *Bieliznę namoczyć na 2 godziny w roztworze...* W polszczyźnie w funkcji imperatywnej powszechnie stosowane jest połączenie bezokolicznika z wyrazem *proszę*: *Proszę zobaczyć. Proszę mi pokazać*. Jest to wygodna, uniwersalna forma zwracania się do rozmówcy niezależnie od wieku i pozycji społecznej. W połączeniu z bezokolicznikiem wyraz *proszę* stał się czymś w rodzaju partykuły trybotwórczej. Język niemiecki nie zna takiej konstrukcji; wyraz *bitte* może być tylko dodany do osobowej formy rozkaznika właściwego, nadając wypowiedzi cha-

rakter grzecznościowy: *Zeigen Sie mir, bitte!* (dosłownie: *Niech mi pan/pani pokaże, proszę*).

W użyciach niesamodzielnym, tj. w połączeniach peryfrastycznych z formami osobowymi innych czasowników, polski bezokolicznik wykazuje wiele podobieństw z infinitywem niemieckim. Wchodzące w skład konstrukcji z bezokolicznikiem predykaty pełnią wobec niego funkcje posiłkowe, jak np.

1. W analitycznych formach futurum czasowniki *być* i *sein*: *będę pisać* — *ich werde schreiben*. Różnica między językiem polskim a niemieckim polega na tym, że podczas gdy w języku niemieckim forma peryfrastyczna musi zawierać infinitivus jako składnik obligatoryjny, to w polszczyźnie obok połączeń z bezokolicznikiem funkcjonują jako synonimiczne połączenia z imiesłowem przeszłym czynnym: *będę pisał, -a, -o*.
2. W konstrukcjach o znaczeniu inchoatywnym czasowniki fazowe pol. zaczynać — zacząć, niem. anfangen, beginnen:

*Aus lauter Langeweile fing ich zu lesen an.*[24]

(Z nudów zacząłem czytać)

*Ich begann sehr zu staunen.* [35]

(Zaczęłem bardzo się dziwić.)

Po czasownikach *kończyć* — *skończyć* w języku polskim również występuje bezokolicznik (*skończyłem czytać*) lub rzeczownik odczasownikowy: *skończyłem czytanie*. Po czasowniku *beenden* (*skończyć*) słownik walencyjny Helbiga i Schenkela<sup>6</sup> podaje rzeczownik odslowny: *Sie beendeten das Schwimmen*.

3. W konstrukcjach o znaczeniu modalnym:

a) czasowniki modalne *musieć, chcieć, móc* itd. — *müssen, mögen, wollen, sollen, dürfen* itd.

b) przysłówki i przymiotniki o znaczeniu modalnym:

*Cieężko nam było żyć.*

*... ja, schwer ist es, den Krieg als Fremder in einem fremden Volk zu erleben* [15] — (*trudno jest przeżywać wojnę jako cudzoziemiec wśród obcego narodu*)

*Łatwo ci mówić. Wie leicht ist alles zu tragen. Wie leicht alles auszusprechen* [6] (*Jak łatwo wszystko znieść. Jak łatwo wszystko wypowiedzieć*)

*Jestem gotów, skłonny itp.... ci uwierzyć.*

*Ich war sehr froh, mit ihm zusammen zu sitzen* [17]

(*Byłem bardzo zadowolony//rad, że mogę siedzieć razem z nim*)

*Ich war froh, ihn wiederzusehen.* [15]

<sup>6</sup> G. Helbig, W. Schenkel, *Wörterbuch zur Valenz und Distribution deutscher Verben*, Leipzig 1975.



(Byłem rad, że znów go widzę)

c) zwroty o znaczeniu modalnym:

*Ich hätte nämlich durchaus die Möglichkeit mitzufahren* [6]

(Miałem możliwość jechać razem)

*Nur ich hatte unermesslich viel Zeit zu leben* [12]

(Miałem nieskończenie wiele czasu, żeby żyć)

*Man sah ihr an, wie leid es ihr tat, das schöne Haus zu verlassen* [10]

(Widać było, jak przykro jej było opuszczać piękny dom).

We wszystkich tych połączeniach bezokolicznik nie ma charakteru predykatywnego: nie orzeka o czynności, nazywa ją tylko. Towarzyszące bezokolicznikom wyrazy modalne mogą zaś być użyte w formach trybu oznajmującego, rozkazującego, przypuszczającego, czy też — w języku niemieckim — w koniunktywie. Orzekają one o stosunku agensa do czynności. Wskaźnikiem modalnego charakteru tych wyrazów jest ich niesamodzielność semantyczna — orzekają one o podmiocie zdania nie jako o agensie czynności wyrażonej bezokolicznikiem, lecz jako o subiekcie doznającym pewnego stanu (*chce, pragnie, zamierza*) lub też jako o obiekcie doznającym przymusu spowodowanego czynnikami zewnętrznymi (*musi, powinien*). Znaczenie konkretnej czynności zawiera w sobie infinitivus.

Lista wyrazów, łączących się z bezokolicznikiem w języku polskim, jest długa. Oznaczają one konieczność, przymus, przeznaczenie (*fatum*), traf, przypadek, możliwość, powinność, obowiązek, potrzebę, chęć, upodobanie, nadzieję, zamiar, postanowienie, staranie się, skłonność, zwyczaj, umiejętność i jej nabywanie, prawdopodobieństwo i wiele innych okoliczności. Są to też wyrazy o charakterze modalnokauzatywnym, oznaczające rozkaz, polecenie, zakaz, prośbę, pozwolenie, radę, propozycję.

W ramach tego artykułu nie sposób zamieścić pełnej listy tych wyrazów. Interesującą rzeczą byłoby jednak opracowanie pełnego zestawu zasobów leksykalnych klas wyrazów łączących się z infinitywem w obu językach i zbadanie ich odpowiedniości semantycznej i stylistycznej.

Między językiem polskim a niemieckim w zakresie łączliwości czasowników i innych wyrazów z bezokolicznikiem zachodzi zasadnicza różnica strukturalna: podczas gdy w polszczyźnie wszystkie bezokoliczniki łączą się w związku peryfrastyczne bezpośrednio z innymi wyrazami, w języku niemieckim mogą one łączyć się bezpośrednio lub za pośrednictwem wyrazu *zu*. W podręcznikach gramatyki wyróżnia się "der reine" i "der präpositionale Infinitiv"<sup>7</sup> (bezokolicznik "czysty" i "przyimkowy" — traktowanie wyrazu *zu* w połączeniu z bezokolicznikiem jako przyimka wydaje się nieporozumieniem, pełni on tu raczej funkcję spójnikową, zbliżoną niekiedy do

<sup>7</sup> W. Jung, *Grammatik der deutscher Sprache*, Leipzig 1973.

polskiego spójnika *aby*). Bez pośrednictwa *zu* łączą się z infinitywem czasowniki *müssen, können dürfen, mögen, sollen, wollen*, a także *lassen*. Chwiejność w zakresie łączliwości wykazują czasowniki *heissen, lehren, lernen, helfen*:

... *ich half ihr das Wäschepaket tragen* [14]

(pomogłem jej *nieść* paczkę z bielizną)

ale: *Er hilft* (dabei), *den Verbrecher zu suchen* (Helbig-Schenkel)

(Pomaga szukać przestępcy).

Łączliwość bezpośrednią z bezokolicznikiem wykazują także czasowniki

1. *bleiben* oraz *haben* w połączeniu ze *stehen, liegen, hängen*. *Ich blieb sitzen* [11] (Siedziałem nadal)

2. perceptywne: *sehen, hören* itp.

*Sie können die Sonne untergehen sehen* [5]

(Może pan oglądać zachód słońca//jak słońce zachodzi)

3) ruchu: *gehen, fahren, kommen*:

*Ich gehe einkaufen* (Idę po zakupy).

Pierwsze dwie z wymienionych typów konstrukcji nie mają równoważnych odpowiedników z bezokolicznikiem w języku polskim. Przy czasownikach oznaczających percepcję zmysłową występuje w języku niemieckim konstrukcja *accusativus cum infinitivo*, oddawana w polszczyźnie przez zdanie zależne dopełnieniowe: *Można zobaczyć, jak słońce zachodzi*, przez konstrukcję z imiesłowem przymiotnikowym czynnym: *Można zobaczyć zachodzące słońce*, albo przez rzeczownik odsłowny: *Można zobaczyć zachód słońca*. Grupa trzecia — połączenia infinitywu finalnego z czasownikami ruchu — występuje także w polszczyźnie (*Idę kupić papierosy*). Funkcja bezokolicznika jest tu z pochodzenia supinalna. Ta utrzymująca się do dziś, zwłaszcza w polszczyźnie mówionej, archaiczna konstrukcja coraz częściej bywa zastępowana przez zdanie celowe typu *żeby* + inf (*poszedł obejrzeć — poszedł, żeby obejrzeć*), a w stylu urzędowym przez konstrukcję przyimkowo-kazualną w *celu* + *genetivus* rzeczownika odsłownego (*udał się w celu obejrzenia*). Bezokolicznik finalny stanowi jedyny przykład łączliwości infinitywu z czasownikami o znaczeniu samodzielny.

Szczególną uwagę należałoby poświęcić roli bezokolicznika w zdaniach podrzędnych, w których występuje on jako samodzielny predykat. Są to zdania:

a) rozpoczynane w języku niemieckim spójnikiem *um* — w języku polskim *aby, żeby, by*:

*Der alte Binnet sagte, um uns alle zu befrieden...* [14]

(Stary Binnet powiedział, *żeby* nas wszystkich *pocieszyć*...)

*Ich war zu müde, um den Kopf zu heben* [9]

(Byłem *zbyt zmęczony, żeby podnieść* głowę)

b) rozpoczynane spójnikami *statt* — *zamiast*:

*Statt zu arbeiten, legte er sich schlafen*  
(*Zamiast pracować, położył się spać*)

c) rozpoczynane spójnikami *als* — *jak/nież*

*Wir hatten also nichts anderes zu tun, als uns alles zu erklären* [14]  
(*Nie mieliśmy nic innego do roboty // nie pozostawało nam nic innego, jak (niż) wszystko wyjaśnić*)

Większość takich konstrukcji występuje w obu porównywanych językach. Ale polszczyzna nie zna konstrukcji bezokolicznikowej, która by odpowiadała niemieckiej *ohne zu* + inf:

*Er trat ein, ohne ein Wort zu sagen.*

Polskim odpowiednikiem takiego zdania byłoby: *Wszedł nie mówiąc ni słowa* lub *Wszedł bez słowa*.

Najistotniejszą jednak różnicą pomiędzy językiem polskim a niemieckim w zakresie użycia bezokolicznika jest chyba brak występowania infinitywu po rzeczownikach samodzielnych znaczeniowo w polszczyźnie. Taką łączliwość z infinitywem wykazują jednak języki rosyjski i czeski.

Zdaniom niemieckim:

*Jedenfalls war jetzt mein Traum zu Ende, über die Loire zu kommen* [12] (W każdym razie skończyło się moje marzenie o tym, żeby przekroczyć Loarę)

*Jeder von uns hatte einen besonders triftigen Grund, nicht in die Hände der Deutschen zu fallen* [8] (Każdy z nas miał szczególnie uzasadniony powód, żeby nie wpaść w ręce Niemców)

odpowiadałyby polskie zdania, w którym bezokolicznik byłby połączony z rzeczownikiem nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem spójników *by*, *aby*, *żeby*. Związki bezokolicznika z rzeczownikami są w polszczyźnie możliwe jedynie wtedy, gdy rzeczowniki te stanowią część związków frazeologicznych (*mam zamiar wyjechać, nie mam cierpliwości czekać*) lub gdy występują one w roli predykatywów (*czas się pożegnać, szkoda wyrzucić*).

Badania porównawcze nad infinitywem i jego funkcjami semantyczno-składniowymi w poszczególnych językach indoeuropejskich mogą mieć duże znaczenie teoretyczne. Ale ponadto powinny także przynieść efekty praktyczne w postaci wskazówek dla tłumaczy<sup>8</sup>.

<sup>8</sup> Przykładem takich badań porównawczych jest praca H. Schmida, *Studien über modale Ausdrücke der Notwendigkeit und ihrer Verneigungen. Ein Übersetzungsvergleich in vier europäischen Sprachen*, Tübingen 1966.

## JĘZYK LISTÓW DO PRZYJACIÓŁ-PISARZY JULIANA TUWIMA

### III. SŁOWNICTWO (c.d.)

#### 2. NEOLOGIZMY UTWORZONE OD OBCYCH PODSTAW

Pobyty na emigracji nie wycisnął głębokiego piętna na języku listów J. Tuwima z tego okresu. Mało w nich zapożyczeń i stosunkowo rzadko autor odwołuje się do cytatów angielskich, nawet dla oddania realiów tamtejszego świata. Najwięcej spotykamy ich w korespondencji z J. Wittlinem<sup>1</sup>:

„Wiosną jadę do Londynu, a latem do Warszawy. You bet! [Zalóż się!]” (253).

„Kochany Józwo! Najważniejsze i najpilniejsze: jak się miewasz? Nie odkładaj, odpowiedz zaraz. Don't delay, write today!” (251).

Ostatnie zdanie — po angielsku: Nie zwlekaj, pisz dzisiaj, jest, jak zauważa T. Januszewski „parafrazą reklam, których pełno było w prasie amerykańskiej i polonijnej, zachęcających do kupowania bondów (obligacji) wojennych: „Don't delay, buy today” — nie zwlekaj, kup dzisiaj” (251). I następne cytaty z listu do tegoż adresata:

„Potwierdź odbiór, pliiiz” (255).

„Ale powiedz mi, jak jest tutaj, in this country (wymawiaj: kalntri, z wykrzywioną gębą)? Łatwo? wesoło? swojsko? A będzie tu coraz ciężej, coraz smutniej, coraz bardziej obco. Więc niby po co sterczeć? Dla jakich ajdialsów?” (255).

Odnajdujemy tu chęć oddania na piśmie angielskiej wymowy (*pliiiz, kalntri*), o której wiemy skądinąd, że sprawiała poecie trudność. Ostatni fragment zawiera ponadto formę *ajdialsów*, czyli zapisany polską pisownią i przystosowany do rodzimej fleksji wyraz *ideal* [ai'diel] 'ideal', który różni się od na-

<sup>1</sup> J. Tuwim, *Pisma prozą, Dzieła*, t. V, Warszawa 1964, s. 49.

szego odpowiednika jedynie wymową. Dlatego też, zgodnie z zamierzeniem poety, sprawia wrażenie komiczne i zarazem ironiczne.

W tym samym liście spotykamy też dwa neologizmy: *sforwardowany* i *ajskrimizacja*.

Kochany Józiu! Pierwszą kartę do Ciebie [...] posłałem na adres nowojorski, z dopiskiem „Forward”, ale widocznie nie została sforwardowana” (255).

Napis „Forward” na karcie był wskazówką, że ma być ona w razie zmiany adresu przesłana dalej. Tymczasem tak się nie stało - nie została *sforwardowana*, jak pisze nadawca.

„Myślę, Józiu, — czytamy dalej — że i Ty powinienesz poważnie zastanowić się nad powrotem. Zwłaszcza ze względu na Elżunię, bo grozi jej, jak wszystkim dzieciom europejskim na tym kontynencie, *ajskrimizacja* uczuciowa i intelektualna” (255).

*Ajskrimizacja* jest tworem bardzo interesującym. T. Januszewski podaje, że jest to „neologizm utworzony przez Tuwima, oznaczający zlodowacenie serca (od angielskiego *ice cream* [ais kri:m] ‘lody’)” (257). Z kontekstu wynika jednak, że *ajskrimizacja* nie może oznaczać zlodowacenia serca, skoro jest *uczuciowa* i *intelektualna*. Wyraz ten należałoby rozumieć jako ‘chłód, lodowatość’, w ogólnej polszczyźnie najbliższy byłby tu synonim *oschłość*, choć oczywiście budzący inne skojarzenia. O wiele ciekawszy jest omawiany rzeczownik z punktu widzenia słowotwórczego, jego podstawę stanowi bowiem nie *ice* ‘lód’, lecz *ice cream* ‘lody’, co sprawia, że całość ma charakter dowcipu słownego i osłabia groźbę zawartą w liście, a dotyczącą dzieci europejskich w Ameryce.

Innym rzeczownikiem abstrakcyjnym jest *verytrulizm* z listu do K. I. Gałczyńskiego, w którym mowa jest o tłumaczeniu *Snu nocy letniej* dokonywanym przez adresata. Stąd też zakończenie: „Z głębokim *verytrulizmem* (411), mające swój rodowód w angielskim wyrażeniu *very truly* ‘z prawdziwym poważaniem’. O spolszczeniu tego wyrażenia świadczy nie tylko rzeczownikowa forma wyrazu, ale także dodanie do niego przydawki, będącej, jeżeli się weźmie pod uwagę oryginał, drugim grzybem w barszczu.

W liście do A. Słonimskiego odnajdujemy czasownikowy neologizm *endżojować*:

„Najpierw jednak muszę doprowadzić zrozpaczone ciało do jakiego-takiego stanu sił i »rześkości«, choćby do takiego, jaki endżojowałem przez pierwsze cztery lata pobytu »na gościnnej ziemi Washingtona«” (223).

*Endżojować* od angielskiego *enjoy* ‘cieszyć się czymś, używać czegoś, mieć coś’. Ze składni zdania wynika, że autor tym neologizmem zastąpił najprawdopodobniej słowo *mieć*, o ile w ogóle można mówić w takim wypadku o zastępowaniu jednych leksemów przez drugie. Neologizmy typu *endżojować* nasuwają się piszącemu same, a nie są podstawiane na miejsce innych

słów, mniej ekspresywnych czy gorzej oddających ogólny klimat danego tekstu. Poza tym to, co mogłoby być, nie poddaje się badaniu językoznawcy.

Wreszcie w liście z Paryża wysłanym 3 kwietnia 1940 r. do B. Micińskiego czytamy:

„Kochany Panie Bolesławie!

Owszem, racja: jestem świnia, żem dotychczas do Pana nie napisał. [...] Ale jakże się tu nie ześwinić w tych koszońskich czasach!”(190)

Przymiotnik *koszoński* został utworzony od francuskiego *cochon* ‘świnia’.

Jak wynika z przytoczonego wyżej materiału, lata spędzone na emigracji nie odbiły się na języku autora *Kwiatów Polskich*, który ani na chwilę nie potrafił poza Polską czuć się u siebie. Parę obcych cytatów i kilka zaledwie neologizmów utworzonych prawie wyłącznie od angielskich (amerykańskich) podstaw — to wszystko.

Inną motywację mają neologizmy wyrosłe z łaciny. Jest ich zaledwie dwa, ale język Cicerona i Horacego bliski jest Tuwimowi i często pojawia się w korespondencji poety. Dlatego też pragnę zatrzymać się chwilę nad łaciną w *Listach do przyjaciół-pisarzy*.

Antyk obecny był w Tuwimowskiej poezji nie tylko jako temat, asocjacje czy inspiracja twórcza. Łacina pojawia się niejednokrotnie także jako tworzywo jego utworów. Ma to oczywiście ścisły związek z wykształceniem właściwym owym czasom, wykształceniem dającym dobrą znajomość przynajmniej jednego z języków klasycznych, a także ze stylem epoki, w której nawiązywanie do literatury starożytnego Rzymu było zjawiskiem częstym i oczywistym.

We *Wspomnieniach* Tuwima czytamy: „Jedynym przedmiotem, który mnie interesował, była łacina, choć i ona przychodziła mi w klasach poprzednich z wielkim trudem. Będąc w klasie szóstej, rozkoszowałem się już świetnością mów Cicerona i czarem Owidiuszowych *Przemian*. W klasie siódmej i ósmej — Liwiusz i Horacy umocnili we mnie miłość dla języka Rzymian. Pozostała mi ona do dzisiaj — ale czy zdałbym dziś egzamin z łaciny do klasy szóstej? Wątpię” (t. V, 49).

W poezji łacina zjawia się w tytułach wierszy: *Erratum*, *Ex oriente*, *Ab urbe condita*, *Exegi monumentum* i innych. Odnajdujemy ją również w tekstach poetyckich. Wiersz *...et arceo* zaczyna się od stwierdzenia: „Odi profanum vulgus” (t. I, cz. II, 110), a w pięknym utworze *Do Marii Pawlikowskiej* poeta pisze:

„Co tak szepcesz słodko w wierszach kolorowych,  
 Że się lud bogobojny wzdryga?  
 Ach, na stos cię weźmie mistrz ogniowy,  
 Quia es venefica et striga!”

W łacinie klasycznej występowały dwie formy — literacka *strix* z greckiego *strinks* i potoczna *striga* ‘sowa, puchacz’, tę ostatnią spotykamy między

innymi u Petroniusza i ona właśnie została zapożyczona do języków zachodniosłowiańskich — polskie *strzyga*, czeskie *striga*. Jak podaje SWO PWN 'według słowiańskich wierzeń ludowych: upiór, wiedźma szkodząca ludziom, ukazująca się zwykle pod postacią ptaka karmiącego się ludzką krwią'.

Niekiedy łacina daje poecie możliwość posłużenia się rymami rzadkimi i wymyślnymi, spotykamy je w żartobliwym utworze *Żabyłacinniczki*. Cytuję trzy pierwsze zwrotki:

— Mile żabki składam dank wam  
Za to: „Quamquam! quamquam! quamquam!”

Podziękowań cała sakwa  
Za to: „Qua qua qua” in aqua.

W sercu mym na zawsze utkwi  
To piskliwe: „Ut qui! ut qui!”

t. III, 121

W innym wierszu „pocziwym uszom folgując figle sprośne szatanów łacińską wyrażone są mową”. Oto dwie pierwsze zwrotki:

— Curuś moja, córuś moja,  
Jak to tam bywalo?  
— Pudet dicere, o mater!  
— Powiedz, córciu, śmiało.

— In cubiculum me iecit  
Magno cum fervore  
O, puella, inquit, vide:  
Ardeo amore.  
Bogobojnej macierzy...

t. III, 119

W *Listach* możemy wyróżnić kilka sposobów posługiwania się łaciną<sup>2</sup>. A więc najpierw przysłowia. Wynosiło się ich kiedyś ze szkoły wiele i często były w odpowiedniej chwili cytowane. Tuwim na ogół tylko do nich nawiązuje, nie przytacza w całości.

Do J. Krzyżanowskiego pisze: „[...] pracuję jak wariat; mam wrażenie, że w moim wypadku »mens sana« rozeszła się z »corpus sanum« (324) Poeta w owym czasie ciężko chorował.

W liście do K. Illakowiczówny, która pytała go o zasady stosowania rosyj-

<sup>2</sup> Por. B. Bartnicka, *Język „Listów” Stanisława Przybyszewskiego*, „Poradnik Językowy” 1988, z. 8, s. 589; W. Kupiszewski, *Funkcje stylistyczne zapożyczeń obcych w „Szyfowych pracach” Stefana Żeromskiego*, „Poradnik Językowy” 1988, z. 8, s. 600-601; W. Kupiszewski, *Język „Dzienników” Stefana Żeromskiego*, Warszawa-Kraków 1990, s. 128-134.

skich patronimików i zdrobnień imion w polskich tłumaczeniach, stwierdza: „Jakże to miło — ale tylko w pierwszej chwili — uchodzić za autorytet! Duma człowieka rozpiera. Ale już po pół godzinie namysłu »autorytet« zaczyna się chmurzyć: musi przecież odpowiedzieć i to na piśmie (*scripta manent*) — a sam pełen jest nie powiem: niewiedzy, lecz długoletnich wahań i niepewności... właśnie na ten sam temat” (303-306). Z przysłowia: *Verba volant, scripta manent* pozostała tylko druga część<sup>3</sup>.

Mamy też cytaty z pisarzy starożytnych funkcjonujące jako utarte powiedzenia: „Bądź pewien — zapewnia K. Zawodzińskiego — że acheronta movebo, żeby usunąć trudności, o których mi piszesz” (92). Jest to fragment z *Eneidy* Wergiliusza: „*flectere si nequeo superos, Acheronta movebo*” (*Eneida*, 7, 312).

W uwagach dotyczących tomu wierszy J. Iwaszkiewicza *Lato* czytamy: „Jeżeli [...], strwożon i położon ośmielasz się, po 15 latach niepodległości, uważać za rymy, to niech Ci Bóg przebaczy. Ja też przebaczam zresztą, bo wiem, jak często bonus dormitat Homerus” (29). Tym razem mamy cytaty z *Listu do Pizonów* (o sztuce rymotwórczej) Horacego.

Do Horacego nawiązuje też w korespondencji z L. H. Morstinem: „[...] dziękuję Ci za pięknego Horacego<sup>4</sup>. Jestem starym fachmanem w tłumackiej robocie, więc dobrze wiem, ile trudu i miłości poświęciłeś budowaniu tych strof. Za to *exequisti monumentum...*” (155).

Ponaglenia wysłane do J. Gomulickiego w czasie opracowywania *Księgi wierszy polskich XIX wieku* wzięte są z Liwiusza: „*Periculum in mora!*” (367) „Teraz doprawdy już *periculum in mora?*” (371) A życzenia przesłane temuż adresatowi zawierają skrót stosowany w starożytnym Rzymie: „Najlepsze życzenia na Nowy Rok. Q.B.F.F.F.S. Julian Tuwim” (*Quod bonum, felix, faustum, fortunatumque sit*)<sup>5</sup> (379).

Również telegram do J. Sztaudyngera z okazji narodzin jego syna ma formę zwyczajowego życzenia: „*Vivat, crescat, floreat syn poetowy*” (345). Warto dodać, że telegram ten został doręczony adresatowi po upływie kilku tygodni bez tekstu, co, jak pisał Sztaudynger, „zostanie wiecznym dokumentem hańby łódzkiej poczty”<sup>6</sup>.

A oto inne utarte powiedzenia łacińskie w omawianych listach.

<sup>3</sup> Przy omawianiu przysłów i utartych zwrotów łacińskich często korzystam z przypisów T. Januszewskiego.

<sup>4</sup> Horacy, *Pieśni*. Przełożył i przypisami opatrzył Ludwik Hieronim Morstin, Warszawa 1947. Por. T. J. przyp. 1, s. 155.

<sup>5</sup> Obecnie, po latach prawie całkowitej absencji łaciny w naszym języku, zaczyna ona po trochu wracać do łask, a wraz z nią utarte, niegdyś dobrze znane formuły, między innymi właśnie życzeń noworocznych. Por. I. J.: *Lacina modna jest*, „Express Wieczorny”, nr 59, 23-25 III 1990.

<sup>6</sup> Por. T. J. przyp. 2, s. 346.



Do K. Illakowiczówny: „Grosz dostanie list ad manus proprias” (311).

Do L. Staffa — New York City, 9 I 1946: „Co za radość, altissime Poeta, że istniejesz i — piękne wiersze piszesz!” (277). I w dwa lata później z Warszawy: „Wiesz już zapewne, że przygotowujemy zbiorową księgę ku Twojej — sit venia verbo — czci” (284).

Do J. Krzyżanowskiego: „Bardzo bym pragnął zobaczyć się z Panem, pomówić de omni re scibili” (325). I dopisek poniżej tytułu *Polska nowela fantastyczna* na książce dedykowanej profesorowi: „Editio nova, aucta sed haud emendata” (331). O tym, że łacina była bliska J. Krzyżanowskiemu pamiętał nie tylko Tuwim w swoich listach — po latach na grobie uczonego wryto napis właśnie w tym języku: Sicut ignis ardens — jak płomień gorejący<sup>7</sup>.

M. Jastrun opatrzył swoje *Wiersze dawne i nowe*<sup>8</sup> dedykacją: „Julianowi Tuwimowi Arcypoeccie: tyle, ile umiałem”. W podziękowaniu obdarowany pisał:

„Kochany Mieczysławie, Poeto i Przyjacielu! [...]

Piszesz w dedykacji: »Tyle, ile umiałem...« Stwierdzam po przeczytaniu tego tomu, że dużo umiałeś i umiesz. Po łacinie brzmiałoby to: multa fecisti” (423).

Natomiast sam, przesyłając E. Zegadłowiczowi *Polski słownik pijacki*<sup>9</sup> dołączył przestrożę: „Memento ulceris duodeni!” (169).

Miłość do antyku stanowiła jedną z więzi łączących poetę z L. H. Morstinem, do którego tak oto się zwracał w jednym z listów: „Ludwisiu — o, et praesidium et dulce decus meum!” (153). Księga gości w Pławowicach, które są dla Tuwima współczesnym Tusculum, zawiera wpis z sierpnia 1953 roku: „Memnisse iuvat!” (158). I wcześniejszy, z końca lat dwudziestych.

Procul negotiis,  
Sub tegmine fagi,  
Bibens beatus,  
Seribo latine,  
O, mi Morstine,  
Inebriatus,

Julian Tuwim  
25 VI 1929  
Pławowice-Tusculum (146)

Z dala od zajęć  
Pod cieniem buku  
Pijąc szczęśliwy,  
Piszę po łacinie  
O mój Morstynie,  
Jeszcze trzeźwy  
Julian Tuwim

Odnajdujemy w nim cytaty z Horacego i Wergiliusza, a także oryginalny tekst autora wierszyka<sup>10</sup>.

Na koniec dwa żartobliwe neologizmy autora *Listów* powstałe z łacińskiej inspiracji — adres na kopercie: „Jego Omniscjencja Juliusz Gomulicki” (381)

<sup>7</sup> I. J., *Łacina...*, op.cit.

<sup>8</sup> M. Jastrun, *Wiersze dawne i nowe*, Warszawa 1951. Por. T. J. przyp. 1, s. 423.

<sup>9</sup> J. Tuwim, *Polski słownik pijacki i antologia bachiczna*, Warszawa 1935.

<sup>10</sup> Przekład oraz uwaga o cytatach z Horacego i Wergiliusza T. Januszewskiego.

oraz „Bibliographissime!” (378) — nagłówek w liście do tegoż adresata, który zbierał dane bibliograficzne i różnego rodzaju materiały do wspólnie opracowywanej antologii poetów XIX wieku. T. Januszewski podaje, że tytuł *Jego Omniscjencja* jeszcze parę razy pojawiał się na kopertach listów do tego pisarza.

Jak wynika z wyżej ukazanego materiału, łacina służyła pisarzowi głównie jako źródło okolicznościowych cytatów, często modyfikowanych dla konkretnych potrzeb, bardzo rzadko natomiast jako materiał do urabiania nowych wyrazów.

Neologizmy w *Listach do przyjaciół-pisarzy* pojawiają się więc rzadko — zarówno budowane z elementów języka ojczystego, jak i powstałe z inspiracji języków obcych. I łacina, choć często obecna w jego twórczości, nie stanowi w tym względzie wyjątku.

Ze słownictwa na uwagę zasługują jeszcze struktury, do których Tuwim zawsze miał słabość, a więc zestawienia rzeczownikowe i kalambury oraz inne igraszki słowne. Omówię je w podanej wyżej kolejności.

### 3. ZESTAWIENIA RZECZOWNIKOWE

Tuwim w swojej poezji i utworach prozaicznych często posługiwał się zestawieniami rzeczownikowymi typu *róża-prowincjałka*, *słowo-bat*, *koło-krąg* itp. Omówiłam szczegółowo ich rodzaje oraz funkcje w książce poświęconej językowi poety<sup>11</sup>. W *Listach* spotykamy też kilkanaście takich konstrukcji — głównie zestawień rozwijających i rymowanek.

#### A. Zestawienia rozwijające

W zestawieniach rozwijających występuje podrzędny stosunek elementów składowych, przy czym w języku polskim w ogromnej większości funkcję określającą, a więc wzbogacającą treść całości, pełni człon drugi. W *Listach* mamy na ogół do czynienia z określeniami bezpośrednimi, co oczywiście tłumaczy się charakterem badanego tekstu.

W naszych zestawieniach drugi człon może pełnić dwie funkcje: albo precyzuje znaczenie pierwszego elementu albo stanowi dopowiedzenie do niego. Określenie precyzujące odnosi się zawsze do pewnej klasy przedmiotów, dopowiedzenie ukazuje cechy jakiegoś konkretnego desygnatu.

Pierwszym typem zestawień są:

*przyjaciół-aktor*

„Proszę Arnolda [Szyfmana] i przyjaciół-aktorów, aby się ze mną skomunikowali” (39).

<sup>11</sup> R. Sinielnikoff, *Ze studiów nad językiem Juliana Tuwima*, Wrocław 1968, s. 79-103.

*przyjaciel-szperacz*

„Co cię stało z gronem naszych wspólnych przyjaciół-szperaczy?” (87)

*przyjaciel-faszysta*

„Czy widzisz przyjaciół-faszystów?” — pyta poeta J. Wittlina, a komentator *Listów*, T. Januszewski, twierdzi, że nie należy brać tego sformułowania dosłownie (251).

*pacyfista-doktryner*

„Nigdy nie byłem i nie będę pacyfistą-doktrynerem. Beck słusznie powiedział, że „nie ma pokoju za wszelką cenę”, więc nie ma i pacyfizmu za wszelką cenę”. — pisał poeta w maju 1939 r. do M. Piechala (102).

Jedynym zestawieniem o charakterze nieosobowym jest *wiersz-piosenka* (398).

Drugi typ omawianych konstrukcji to:

*Niemcewicz-poeta*

„Niemcewicz w samej rzeczy „sztucznie sklejony”, ale niech Pan zważy, że on w swej twórczości poetyckiej właśnie jest taki. Czy miał Pan kiedy jednolity, jasny obraz Niemcewicza-poety?” — pyta Tuwim J. Gomulickiego (387).

*Ojciec-poeta*

Dedykacja na książce *Pegaz dęba*: „Kochanemu Panu Juliuszowi Gomulickiemu z przyjaźnią — i, jak zawsze, z czułą pamięcią o jego Ojcu-Poecie” (380).

*Leszek-goj*

„Leszku-goju!  
Żyj w spokoju.  
I — jak bida — Idź do Żyda.”  
Sam z głowy napisał  
Julian Tuwim (64)<sup>12</sup>

Różnicę między *Niemcewiczem poetą* a *Niemcewiczem-poetą* można rozpatrywać na płaszczyźnie syntaktycznej i stylistycznej. Pierwsza wersja będzie w zdaniu podmiotem z przydawką, druga samym podmiotem (dotyczy to również dopełnienia). Pod względem stylistycznym drugie sformułowanie odznacza się większą ekspresją dzięki ściślejszemu połączeniu obu rzeczowników. Wyraża się ono nieco inną intonacją, której odpowiednikiem na piśmie jest dywiz.

Omówione wyżej dopowiedzenia wskazują na tę cechę desygnatu, która dla autora tekstu jest w danym momencie najistotniejsza. *Niemcewicz-prozaik* nie interesuje wydawcy antologii poetów XIX wieku, przy wyborze tekstów wchodzi w grę tylko *Niemcewicz-poeta*, podobnie ceni sobie Tuwim głównie

<sup>12</sup> Fragment dedykacji na *Wierszy tomie czwartym* (Warszawa 1923) ofiarowanym J. Lechoniowi.

*W. Gomulickiego-poetę*, choć był on również powieściopisarzem, nowelistą, dziennikarzem. *Leszek-goj* jest oczywiście zestawieniem humorystycznym, dającym możliwość wykorzystania w drugiej części wierszyka znanego przysłowia.

Zestawieniem, w którym mamy do czynienia z określeniem przez porównanie, są *Pławowice-Tusculum*. W Pławowicach, majątku Morstinów, w czerwcu 1929 r. odbył się drugi zjazd poetów, stąd nawiązanie do Tusculum, letniej miejscowości wypoczynkowej znakomitych Rzymian, w tym także znanych pisarzy (Cicero). *Pławowice-Tusculum* są miejscem wpisu do księgi gości, będącego łacińskim wierszem<sup>13</sup>, a więc stanowią doskonale uzupełnienie całości.

Klasyfikując na podstawie materiału z twórczości poetyckiej Tuwima zestawienia rzeczownikowe, wydzieliłam zestawienia rozwijające (poeta-satyryk), tautologiczne (krąg-koło), sumujące (miód-wino) i rymowanki (zamęt-migament). Jednak obcowanie z materiałem językowym zawsze pełne jest niespodzianek — bo gdzie włączyć konstrukcję *rysownik-grafik-malarz*, a taka właśnie znalazła się w *Listach*. Można ją potraktować jako swego rodzaju zestawienie rozwijające, gdyż każdy człon jest nazwą oddzielnej specjalności, składającej się na umiejętności jednego człowieka — A. Swidwińskiego (329). W potocznej polszczyźnie bywają jednak nieraz używane zamiennie wyrazy *rysownik* i *grafik*, co potwierdza chociażby definicja w SJP Dor., dotycząca drugiego elementu omawianej struktury: 'artysta, technik pracujący w dziedzinie grafiki; rysownik, ilustrator', a przy takim rozumieniu interesujących nas leksemów połączenie dwóch pierwszych członów miałoby w pewnej mierze charakter tautologiczny. Przykład ten przytaczam głównie po to, by pokazać, jak kłopotliwe są wszelkie klasyfikacje, w których chce się zamknąć materiał językowy bez reszty, o czym zresztą wszyscy lingwiści-leksykolodzy-semantycy doskonale wiedzą.

## B. Rymowanki

Rymowanki „klasyczne” to zestawienia rzeczownikowe, które tworzone są przede wszystkim, żeby nie powiedzieć jedynie, ze względów eufonicznych. Należą tu przezwiska typu *Wacek-placek*, *Jurek-ogórek* itp. W naszym opracowaniu chciałabym włączyć do rymowanek także niektóre zestawienia rozwijające, to znaczy takie, w których drugi człon zawdzięcza swoje istnienie nie tylko względem znaczeniowym, ale również brzmieniowym, gdyż stanowi rym do pierwszego wyrazu. W poezji Tuwima jest ich pewna liczba: *kurka -*

<sup>13</sup> Por. s. 23.

złotopiórka, trzcinka-chaplinka, ojczyzna-zielszczyzna i inne. W Listach reprezentują je:

*mężuś-skrzydłuś i siostrunia-żartunia*

„Pozdrawiam mężusia-skrzydłusia i siostrunię-żartunię” — pisze Stary Tuwim do M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (163). Chodzi tu oczywiście o S. J. Jasnorzewskiego — lotnika i M. Samozwaniec — satyryka;

*chłopczyk-jugosławczyk* ‘dwudziestoletni król Jugosławii Piotr II’ (253)<sup>14</sup>.

Rymowanką z pogranicza zestawień uzupełniających treść i połączeń tworzonych ze względów czysto eufonicznych jest *Marysia-Tamarysia* z listu do A. Słonimskiego będąca, jak cały cytowany niżej fragment, żartem tłumacza, gdyż adresat żadnych zmian w tekście nie proponował.

„Antoś, Antoś! Dziękuję Ci za śmieszny list i za pochlebną ocenę przekładu *Oniegina*. Zmiany akceptuję - z wyjątkiem Marysi. Bohaterka nazywa się w oryginale Tatiana, nie Tamara, jak Ci się wypsnęło. Marysia-Tamarysia byłaby dobra jako spolszczenie Tamary, ale Tatianę trzeba inaczej zmienić. Co sądzisz o Tucie? Tuta, Tuteczka. Zmień też nazwisko autora: Puskowski” (229).

Prawdziwą rymowanką jest:

Antoś-Szmantoś — nagłówek z listu do tegoż adresata.

Rymowanki pełnią w Listach rozmaite funkcje. *Mężuś-skrzydłuś i siostrunia-żartunia* są pełne przyjaznego humoru, *chłopczyk-jugosławczyk* ma charakter pogardliwy i ironiczny, przy czym oba te elementy zawarte są przede wszystkim w zdrobieniu *chłopczyk*, tak niewłaściwym w stosunku do monarchy, *jugosławczyk* to już tylko dopowiedzenie uzupełniające treść i oczywiście rym.

Reszta rymowanek ma charakter wyraźnie żartobliwy. *Antoś-Szmantoś* nawiązuje do przydomków używanych przez dzieci (*ciocia-klocia*), choć w nich drugi element jest na ogół wyrazem znaczącym, nie pozostającym jednak w żadnym stosunku semantycznym do danego imienia (*Wacek-placek*). *Ciocia-klocia* to pierwotnie Klotylda, dziś, gdy imię Klotylda nie jest już używane, *klocia* stanowi jedynie rym do *cioci*. *Marysia-Tamarysia* jest zarazem rymowanką i w drugiej swej części kalamburem: *Marysia + Tamara > Tamarysia*.

#### 4. KALAMBURY I INNE IGRASZKI SŁOWNE

„Kalambur jest karambolem dwóch słów. Z tego zderzenia powstaje trzecie — i dalej się toczy.” — pisał Tuwim w rozdziale książki *Pegaz dęba* poświęconym temu właśnie zagadnieniu<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> Por. T. J. przyp. 4, s. 254.

<sup>15</sup> J. Tuwim, *Pegaz dęba*, Warszawa 1950, s. 251.

"Z kolei zespolenie dwu wyrazów może mieć, według D. Buttler, dwojaką postać: albo stapiają się one w jedną formę słowną (kontaminacje leksykalne typu *dyletalent* — *dyletant* i *talent*, albo też brzmienie jednego z nich ulega nieznacznej modyfikacji pod wpływem drugiego (*Meissnersztyki* — o książkach Meissnera)"<sup>16</sup>.

Kontaminacją pierwszego typu jest *wersyfiksat*, którego odnajdujemy w dedykacji *Pegaza* podarowanego L. Staffowi: "Najukochańszemu Poldziowi ofiaruję tę Biblię Wersyfiksatów J. T." (289) Wersyfiksat to jeden z bardzo licznych synonimów odnoszących się do miernych, byle jakich pisarzy czy wręcz grafomanów, którym autor rubryki *Cicer cum caule* w *Problemach* poświęcał wiele uwagi i których dziwaczne utwory pokazywał szerokiemu ogółowi czytelników<sup>17</sup>. Pisał o nich: "Narkotyk wiersza tak wabi i kusi, że względy mnemotechniczne są zazwyczaj tylko pretekstem do zaspokojenia niepohamowanej żądzы rozpisania się i ujżenia swego "dzieła" w szacie typograficznej. Stąd te nieprzebrane tłumy wierszarzy i rymopsujów, rymokletów i rymopletów, wierszobójców i metromaniaków, odo- i wodolejów, wersyfiksalskich i wersyfiksatów"<sup>18</sup>.

Zabawne skojarzenia budzi sympatyczny neologizm *okocimek* z listu do J. Sztudyngera:

"Proszę mi konieczne napisać, ile Panu doraźnie (w związku z »okocimkiem« potrzeba pieniędzy? [...] Jak się miewa żona? Czy maleństwo już jest?" (344).

*Okocimek* powstały z karambolu nazwy *Okocim* i czasownika *okocić się* jest tu żartobliwą nazwą narodzin dziecka lub samego noworodka. Brak jednak bliższych danych — znanych zapewne korespondentom — potrzebnych do właściwej interpretacji i odpowiedniego odbioru tego wyrazu.

Kontaminacją reprezentującą drugi z wymienionych przez D. Buttler typów jest *Andersground* — *Anders* i ang. *underground* 'podziemny':

"Tu, na tym kontynencie, powstanie teraz kwatery generalna polskiego faszyzmu. Zejdzie on w podziemia, utworzy (wybacz kalamburek) »Andersground« — i [...] zacznie agitować za pochodem krzyżowym przeciw Rosji" (216-217).

"Udany kalambur może się stać dotkliwie raniącą strzałą satyryczną"<sup>19</sup> — pisał Tuwim. I taki był w tym wypadku zamysł autora.

Inną formą żartu słownego są upodobnienia leksykalne, też często o funkcji satyrycznej. W liście do J. Wittlina z roku 1943 czytamy:

<sup>16</sup> B. Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1968, s. 108.

<sup>17</sup> Por. R. Sinielnikoff, *Ze studiów...*, op.cit. s. 113.

<sup>18</sup> J. Tuwim, *Pegaz...*, op.cit., s. 78.

<sup>19</sup> Por. T. J. przyp. 8, s. 219.

„Pisałeś mi, że występujesz z „Tygodnika”, a Twoje nazwisko ciągle jeszcze figuruje w składzie redakcji. W ten sposób dajesz swoje pisarskie i obywatelskie „placet” nie tylko wielu kiepskim wierszom, ale i takim salonowo-politycznym ideom, jak pasowanie chłopczyka-jugosławczyka na króla polskiego czy też na Prezesa Pederacji, [...]” (253).

Chodzi tu o Federację krajów Europy Środkowej i Wschodniej jako bloku mogącego się przeciwstawić wpływowi Niemiec i ZSRR. Główne role w tej Federacji miałyby przypaść Polsce i Jugosławii. Odpowiedzią na artykuł na ten temat entuzjasty owego pomysłu, J. Lechonia, była następująca fraszka z archiwum Tuwima<sup>20</sup>.

Na dworze Króla Jegomości  
Za Pederacją wszyscy razem!  
Serb Król, Grek Kanclerz, a Lech Blazen.

D. Buttler zauważa, że upodobnienia leksykalne odbierane są jako dowcip czy satyra tylko wtedy, kiedy odbiorcy znana jest sytuacja, do której się odnoszą<sup>21</sup>. *Pederacja* bez znajomości ówczesnych realiów politycznych budzi wprawdzie określone asocjacje, ale nie wywołuje uśmiechu. Emocje dawno wygasłe stępiły też ostrze satyry.

Osobny rodzaj żartów słownych stanowią rozmaite przestawki głoskowe dokonywane w nazwach własnych, choć nie tylko w nich. Przypominają one popularną, choć niezbyt elegancką zabawę znaną pod nazwą gra półsłówek.

W liście do J. Wittlina Tuwim pyta przyjaciela: „Czy czytałeś przedostatnią powieść Tomasza Manna i ostatnią książkę Momasza Tanna?” (250).

A nagłówek listu do M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej brzmi: Najlilsza Milko! (163) Tym razem przestawka ma na celu nie tylko zmianę formalną, jak w wypadku *Momasza Tanna*, ale także przekazanie nowych treści. *Najlilsza Lilka* jest zwyczajna i nie zawiera takiego ładunku uczuciowego, *Najlilsza Milka*, jeżeli przyjmiemy, że rzeczownik zawsze dobitniej charakteryzuje desygnat niż przymiotnik, który jest jednym z wielu możliwych określeń.

I dedykacja na książce przesłanej A. i J. Iwaszkiewiczom do Kopenhagi: „Pani Hani i Jarosławowi na duńską gwiazdkę z miłością i pozdrowieniem — Julian Tuwim. Warhaga — Kopenszawa 9.12.1932 (28). *Warhaga — Kopenszawa* to z jednej strony żart słowotwórczy, z drugiej zaś ukazanie bliskości (ze względu na osoby w nich mieszkające) obu miast i serdecznych więzi je łączących.

Tuwim nie tylko tworzył różnego rodzaju kalambury, czyli dokonywał syntezy elementów wyrazowych, które normalnie nie miały szans znalezienia

<sup>20</sup> Por. T. J. przyp. 4, s. 254.

<sup>21</sup> D. Buttler, *Polski dowcip...*, *op.cit.*, s. 125-126.

się w tym samym słowie. Lubił też analizować wyrazy i doszukiwać się w nich dodatkowych, ukrytych znaczeń. Były to poszukiwania czynione dla celów czasem żartobliwych a czasem poetyckich.

Z listu do K. I. Gałczyńskiego:

»Nadleśnictwo Maskulińskie« — cudo! Pierwsze słowo przypomina wprawdzie naleśnik, za to drugie pełne krzepy i wigoru. Czy w okolicy jest także Nadleśnictwo Feminińskie? Jeżeli nie ma — załóż, bo warto" (411).

W przypisie T. Januszewskiego czytamy: "Nazwa pochodzi — o czym Tuwim nie wiedział — od nazwiska inż. Mariana Maskulińskiego, pierwszego powojennego nadleśniczego nadleśnictwa Karwica, zabitego w 1945 r. przez grupę maruderów niemieckich" (411).

Do Natalii Gałczyńskiej:

"Droga Pani!

Zmartwiła mnie wiadomość o chorobie Kostka, ale myślę, że wszystko minie bez śladu. Niech się tylko pilnuje w czasie rekonwalescencji. (To słowo jest miłe m.i. dlatego, że ma w środku trochę konwalii). Proszę pozdrowić Mistrza (410).

Te *trochę konwalii* w liście do żony człowieka, który po chorobie wraca do zdrowia — to piękne i serdeczne sformułowanie.

Podobnie, dziękując J. Iwaszkiewiczowi "za książkę, w której kilka wierszy przepięknych!", pisze, że "w którymś jest »pamiętny zapach siana«. Otóż ten pamiętny — czytamy dalej — jest, moim zdaniem, utrafieniem w samo sedno siana. Czy zauważyłeś, że w nim i mięta pachnie?" (29) Siano pachnące miętą przywodzi na myśl łąkę z całą jej różnorodnością barw i zapachów, wśród których właśnie zapach mięty ze słowa *pamiętny* był dla poety dłaczegoś najważniejszego, najsilniejszy.

Te skojarzenia *rekonwalescencji* z *konwaliami* i *pamiętnego* zapachu siana z zapachem *mięty* oparte są na czysto dźwiękowej zawartości wyrazów, ale jednocześnie świadczą o tym, jak różne reminiscencje mogą powstawać u kogoś, kto jest wrażliwy na słowa — nie tylko na ich znaczenie, lecz także brzmienie — odbierane w sposób właściwy poecie.



## MIESZANINY JĘZYKOWE I LITERACKIE

### I. BIEGUN i BIEGUS

1. W dawnej polszczyźnie *biegun* i *biegus*, mimo wspólnego rdzenia, miały dwa różne znaczenia. Wystarczy przewertować podstawowe materiały historyczne. Według S. B. Lindego<sup>1</sup> *biegun*, *biegas*, *biegus* i *biegacz* to 'szybko-nogi posłaniec'; *biegus* to również 'zbiegły chłop pańszczyźniany', 'tułacz, powsinoga, wszędobylski', a w liczbie mnogiej *biegusy* to 'włóczęgostwo'. W SWil *biegacz* i *biegun* to 'prędkonogi' (także o koniu), a *biegus* to 'gatunek ptaka' lub 'włóczęga'. SGP zawiera nowe znaczenie o charakterze gospodarczym i obyczajowym i podkreśla interesujące nas terminy podstawowe: *biegun* to 'biegacz', a *biegus* to po prostu 'hultaj'! SW podaje nowe potoczne określenie *bieguna* 'faktor, stręczyciel, agent policyjny'. Obok archaicznego *biegusy* 'włóczęgostwo' z S. Trembeckiego znajdujemy tutaj chyba po raz pierwszy *biegusa* jako czarodziejskiego rumaka w balladzie Mickiewicza *Pani Twardowska*. W SJPDor. *biegun* zajmuje honorowe miejsce jako koń wierzchowy w słownictwie starszej generacji, a *biegus* to dawniej 'stworzenie, które biega, zwłaszcza koń'.

2. Dzieje *bieguna*, szlachetnej krwi bojowego rumaka, ciągną się nieprzerwanie w Polsce Jagiellońskiej, magnackiej, rokoszowej, porozbiorowej i powstańczej. Wschodniej rasy konie żyją w literaturze staropolskiej, dworskiej, wielkopańskiej i kozaczo-kresowej. W wierszach i prozie, poematach, utworach podróżniczych, powieściach, opisach historycznych, wspomnieniach i pamiętnikach<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> L = S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1951, wyd. fotooffsetowe; SWil = *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861, t. I-II (wyd. fotooffsetowe, Warszawa 1986); SGP = J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, Kraków 1900-1911, t. I-VI; SW = J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1952, t. I-VIII, wyd. fotooffsetowe; SJPDor. = *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958-1969, t. I-XI.

<sup>2</sup> Nazwa *biegun* jest wymieniona w następujących tekstach: A. Czajkowski, *Niektóre poezje*, Warszawa 1841, s. 87; I. Chodźko, *Obrazy litewskie* ser. 5, Dworki na Antokolu, Wilno 1850 t. I, s. 83; A. Groza, *Obrazki ukraińskie*, Wilno 1855, s. 3; A. E. Odyniec, *Felicjta czyli męczennicy kartagińscy*,

Oto cytaty<sup>3</sup>:

krymskie *bieguny* [1]; „Dwa pyszne, wiatropędne *bieguny*” zaprzężone do wyniosłego fatonu na dwu kołach [2]; „Nie był dość silnym księżę Krzysztof, by rozhukanego wstrzymać *bieguna*” [3]; „Hej! karete, zaprzęgać me *bieguny gniade*”, „I rozparty panek/ Zmęczonymi *bieguny* zaleciał przed ganek” [4]; Imię jednego z koni, na którym jeżdżą Asy w mitologii skandynawskiej: „Sinner (*biegun*)” [5]; Gdyby Karol Młot nie rozbił Maurów pod Poitiers, „*bieguny* wiatronogie kalifów zarżałyby nad Renem” [6]; „... Jego *biegun* w pianie” [7]; „*bieguny*” — rącze konie stepowe [8]; „Widziano, jak ten i ów dzielny Ukrainiec przeskoczywszy na stepowego *bieguna* albo porwawszy z ziemi lancę z nowym zapalem wracał do boju i dokonywał cudów waleczności” [9]; „Wtedy mi lotnego dali *bieguna* [10]; „Cztery w poręcz *bieguny* wypadają białe” [11]; „I Plutonowych dosiędę *biegunów*” [12]; Bachmat otrzymany od chana krymskiego — „dzielny to *biegun*” [13]; Strojny *biegun* zaprzężony do ludowego dyliżansu w Neapolu [14]; „*bieguny* sławne szybkie konie arabskie” [15]; „stepowy *biegun*” (o mustangu) [16]; „*bieguńcy* czyli cwałujące, wyścigowe [17].

3. W świetle tych świadectw pseudoklasycznego sentymentalizmu i romantycznego historycyzmu *biegun*, jako koń wyścigowy i bojowy, stał się symbolem patriotycznym. W epoce rozbiorów, powstań, emigracji i niewoli była to pamiątka rycerskiej przeszłości.

W tym samym okresie jego semantyczna opozycja — wyraz — *biegus* pogłębiła swe plebejskie cechy i objęła zjawiska rozkładu wyższych warstw. Rodzimy *biegus* odegrał swą rolę dzięki wielkiemu poecie Oświecenia, Stanisławowi Trembeckiemu, który przełożył wierszem głośną komedię Woltera,

Poznań 1858, s. 103; J. Surzycki, *Obrazy Dagestanu*, „Biblioteka Warszawska” 1859, t. III s. 576; F. Kowalski, *Wspomnienia*, Kijów 1859, t. II, s. 131; A. Januszkiewicz, *Listy ze stepów kirgizkich*, Berlin-Poznań 1861, s. 36, 90, 125, 157, 203; J. Gordon, *Kaukaz*, Lipsk 1865, s. 20, 137, 161, 179; T. Lenartowicz, *Album włoski*, Padwa 1870, s. 79; T. Lenartowicz, *Wybór poezji*, BN, S. I, nr 5, 1972, s. 301-2; H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem. Dzieła*, Warszawa 1949, t. IX, s. 263; A. Chodźko (*Poezje*, St. Petersburg 1829, s. 217) w objaśnieniu pod tekstem pisze: „*Biegun*” — imię konia.

<sup>3</sup> (1) J. A. Morsztyn, *Poezje oryginalne i tłumaczone*, Warszawa 1883, s. 99-243, w wierszach *Lutnia i Psyche*; (2) J. U. Niemcewicz, *Lejbe i Siora*, Warszawa 1821, t. II, s. 123; (3) J. U. Niemcewicz, *Jan z Tęczyna*, BN, S.I, nr 150, s. 172; (4) K. J. Marcinkowski, *Rozrywka w samotności*, Warszawa 1821, s. 24 i 26; (5) J. Lelewel, *Edda*, Wilno 1828, wyd. II, s. 29; (6) M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, BN, S. I, nr 56, s. 79; (7) S. Goszczyński, *Zamek Kaniowski. Dzieła zbiorowe*, Lwów, t. II, s. 41; (8) J. K/obylecki/, *Wiadomości o Syberii*, Warszawa 1837, t. I, s. 98, t. II, s. 7.; (9) F. Wrotnowski, *Powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie*, Paryż 1838, t. II, s. 271; (10) Z. Krasiński, *Agaj-Han*. Pisma, Kraków-Warszawa 1912, t. II, s. 409; (11) K. Kościński, *Ziemiaństwo polskie*, Wrocław 1839, s. 80; (12) J. Słowacki, *Fantazy. Dzieła wybrane*, Ossolineum, Wrocław...1983, t. IV, s. 421; (13) M. Czajkowski, *Wernyhora*, 1842, t. II, s. 1; (14) K. Gaszyński, *Listy z podróży po Włoszech*, Lipsk 1853, s. 169; (15) M. Mann, *Podróż na wschód*, Kraków 1855, t. III, s. 231; (16) H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1956, s. 340; (17) B. Dybowski, *Pamiętnik*, Lwów 1930, s. 168.

*Syn marnotrawny* (premiera w 1779 w Warszawie). Dzieło to było obrazem deklamacji feudalnej szlachty i odpowiadało patriotycznemu programowi naprawy Rzeczypospolitej. Trembecki pokazał w krzywym zwierciadle sarmackie obyczaje i saskie rozpasanie, bezmyślne marnotrawstwo fortun i zdrowia, egoizm i głupotę. Zwraca uwagę żywa mowa, potoczny język, jędrna polszczyzna o giętkiej, antytetycznej frazie.

Wspomnianej opozycji *biegun - biegus* odpowiada w obyczajowej komedii Woltera-Trembeckiego przeciwieństwo głównych figur na scenie: Walery i Hołotkiewicz. Walery to złoty młodzieniec, ziemiański utracjusz, zbisurmaniony w wojskowej chorągwi hulaka, rozpustnik, burda, kostera i tysięcznych innych niecnót sprawca.

Ten tedy wartoleb przez swe płoche czyny,  
Gdy zniknął, do ostatniej przyszedłszy ruiny,  
Błąkacz z domu wyklęty, może już nieżywy?

I ty także prostakiem chcesz być, daj go katu!  
Nie mówię jeszcze twemu świszczypalce.

Wiemy, co z tym uczynić, wnet pójdzie do taczek.

Typowym *biegusem* jest Hołotkiewicz, sługa i kompan Walerego. Na początku aktu III barwnie przedstawia swoją kondycję, rodowód społeczny i oplakane losy.

Oj, tak, tak, miły bracie! Bylem w twoim domu,  
Służyłem ci dwa roki, sam nie wiedząc, komu.  
Za coś ty się zwał grafem, choć jesteś Polakiem?  
Dziś nas ubóstwo równa, odzianych paklakiem.  
Gdzie się owe podziały gry, szumne parady,  
Zabawne damuleńki, rozkoszne biesiady?  
Wszystko to kaduk spiskał, wygaś to z pamięci,  
Co z dymem uleciało, niech próżno nie smęci.  
Wspomnienie straty szczęścia ból rodzi niezmierny.  
Ja, zawsze Hołotkiewicz, mniej jestem mizerny,  
Cierpliwie biedę klepię, bom zaraz od młodu  
Przywykł do niedostatku, niewczasu i głodu  
Wstydzi się ten kapelusz, te liche lachmyny;  
Ja takimi na święto bywałem przybrany.  
I tobie by tak tkliwie smutek nie dogodził,  
Gdybyś Hołotkiewiczem, jak i ja, się rodził.

I na zakończenie wymowna skarga doświadczonego biegusa:

Już to rok tych *biegusów* trzeci i dziesiąty.  
Próżnom się jak Żyd włóczył przez rozległe kraje,  
Wszędy szczęście przede mną uciekać się zdaje.  
Jak mię stąd wyprowadził, tak przyniósł niestatek.

(S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, wyd. J. Kott,  
Warszawa 1953, t. II, s. 95, 98, 100, 107, 118).

4. W starannym dotąd przestrzeganiu semantycznego rozróżnienia: *biegun* 'rączy koń' i *biegus* 'chłop zbiegły od posesjonata' uderza nas nieoczekiwane wyłom, jakiego dokonał A. Mickiewicz w balladzie *Pani Twardowska*. Szlachcic-czarnoksiężnik rozkazuje diabłu:

Patrz, oto jest karczmy godło,  
Koń malowany na płótnie;  
Ja chcę mu wskoczyć na siodło,  
A koń niech z kopyta utnie.

Twardowski dosiadł *biegusa*  
Próbuje podskoków, zwrotów,  
Stępa, galopuje, klusa...

Mickiewicz tylko raz użył wyrazu *biegus* na oznaczenie 'rumaka'; brak w jego dziełach określenia *biegun*. Nie zajęto się tą kwestią w *Słowniku języka Adama Mickiewicza*. A sprawa ciekawa. Nie tłumaczy tego faktu tendencja do wyrównywania zbliżonych brzmień i form. Punktem wyjścia była niewątpliwie opozycja językowa *biegun* — *biegus* i opozycja społeczna *szlachcic* — *chłop*. Walnego przykładu dostarcza *Syn marnotrawny* Waltera, jako obraz deklaszacji socjalnej, przełożony przez S. Trembeckiego, którego poezję Mickiewicz wysoko cenil i opracowywał. *Pani Twardowska* jest jedyną balladą, w której nie występuje ani lud (chłop białoruski), ani szlachcic (polski) w czystej społecznie postaci. Akcja dzieje się w podmiejskiej karczmie i w mieszanym towarzystwie.

Jedzą, piją, lulki palą,  
Tańce, hulanka, swawola...

Odbiciem socjalnego rozkładu są satyryczne rysy biesiadników.

Żołnierzowi, co grał zucha,  
Wszystkich laje i potrąca,  
Świsnął szablą kolo ucha,  
Już z żołnierza masz zająca.

Na patrona z trybunału,  
Co milczkiem wypróżniał rondel,  
Zadzwonił kieską pomalu,  
Z patrona robi się kondel.

Szewcu w nos wyciął trzy szcutki...

W zachowanym autografie miejsce „szewca” zajmował „ksiądz”. Carska cenzura wzięła w opiekę stan duchowny i pogłębiła obyczajowe i kulturalne przedziały w świecie ballady. Koni bojowych nie było po zaściankach. *Biegunów* nie hodowano w Soplicowie. Zabrakło bachmatów i arabów dla napoleońskich oficerów. Inaczej wyglądała historyczna rzeczywistość, a inaczej baśń czarodziejska w artystycznej karczmie. Twardowski tumani podmiejską

gawieź. W magnetyzerskim sposobie koń istniejący w godle gospody przemienił się na coś w rodzaju poetyckiego *bieguna*. Został na prawach sztuki nobilitowany jako dzieło literackiej złady.

*Biegus z Pani Twardowskiej* nie utrzymał się długo w roli poetycznego *bieguna-cyrkowca*. Nie zdążył on choćby mignąć przez wiersze *Pana Tadeusza*. Na to nie pozwolił realizm wielkiego epika. Kopy żyta z dworskich pól zwożą woły. Konie są robocze — zaprzęga się je do bryczek, wozów i linijek, jak w każdym gospodarstwie. Tylko pan Hrabia uganiał na czele swych dżokiejów; był półcudzoziemcem i ubierał służbę na angielską modę.

Trudno rzec na pewno, które z literackich *biegusów* powstały pod wpływem Mickiewicza. Na przykład w *Krakusach* Franciszka Kowalskiego chyba to potomstwo ballady:

Ja się kocham w tych krakusach,  
Choć Antoka mi zabrali  
I pobiegli na *biegusach*  
Tam na wojnę na Moskali.

Podobnie w *Pieśni legionistów litewsko-wołyńskich*:

Niech *biegusy*  
Ruszą w klusy.  
(*Miecz i lutnia*, Warszawa 1831, s. 19, 43).

albo we *Fraszkach* (1839) F. Kowalskiego:

Siadłem na mego *biegusa*,  
Lecz pani słuchać nie raczy!  
Może pani nie wierzy, że jeżdżę Pegazem  
Stępo, galopa i klusa?

Juliusz hr. Strutyński pisał wyraźnie o ścigłym koniu gruzińskim: „Fontanna śniegu strzeliła spod kopyt *biegusa*”. O trójce kurierskiej: „aleśmy jakoś wstrzymali *biegusów*”. Albo „skoczyły *biegusy*” (*Miscellanea*, Wilno 1855, s. 81, 102, 120). Konsekwentne nazywanie wybranych koni *biegusami* świadczy o tym, że w stepach Ukrainy odróżniano *bieguna* od czarnoksięskiego i fantastycznego *biegusa* z ballady Mickiewicza. W tym względzie można zaufać J. I. Kraszewskiemu, który znał obyczaje i zwyczaje wschodnich kresów: „Ale koń junaka nie jest to wielki, piękny koń rasowy, czystej krwi, jest to kozacki *biegus*, żywy, zwinny, nóg pewnych, a nade wszystko ognisty” (*Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, Wilno 1840, t. II, s. 106).

5. Na zakończenie można nie bez pożytku przytoczyć kilka przykładów ze staropolskiego piśmiennictwa, jak nieraz odmiennie kształtowały się losy ustalonych dawniej terminów.

*Biegunem* pod piórem gospodarsko-rolnym Anzelma Gostomskiego nazywał się ‘zbiegły chłop poddany’: „Rodziców (w miejscu urodzonych) nie ma żaden urzędnik bez pańskiej wolej ze wsi wypuszczać; a *bieguny* zaraz w łań-

cuch sadzać, gdy który przyjdzie, bo ci zaś kmiecie ze wsi wywodzą i lotrzą” (*Gospodarstwo*, BN S. I, nr 139, s. 24). W przekładzie *Listów o Włoszech* (1785) Charlesa Dupaty’ego *biegunem* zwie się sługa biegnący z pochodnią przy pańskiej karecie. W terminologii francuskiej *le coureur* (Wilno 1817, t. III, s. 38, 55).

*Biegus* w tłumaczeniu F. Wrotnowskiego powieści Jakuba Fenimore Coopera, *Ostatni Mohikanin* oznacza ‘posłańca, gońca’, (Wilno 1830, t. II, s. 133). W *Pamiętnikach do panowania Stanisława Poniatowskiego*, J. Kitowicza to ‘zbiegły chłop’. W przekładzie zaś E. Porębowicza, *Lekarz swego honoru*, Calderona *biegus* zawiera bogatą treść:

Jestem niezbędnym *biegusem*,  
Wszech nowin roznosicielem,  
Wszech stosunków stręczycielem...  
(Calderon de la Barca, *Dramata*,  
Warszawa 1887, s. 238).

W *Słowniku staropolskim*, pod red. S. Urbańczyka *biegun* to ‘goniec, włóczęga i odstępcza’, czyli ‘apostata’, brak znaczenia ‘koń’ i ‘zbiegły chłop’. W *Słowniku dawnej polszczyzny* S. Reczka nie ma ani *bieguna-konia* ani *biegusa-zbiega*. W *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (Warszawa 1978) jest *biegun* ‘szybki koń, rumak’ z kwalifikatorem „przestarzały” oraz *biegus* oznaczający pewien gatunek ptaków.

## II. SPOTKANIE PANA HRABIEGO Z ZOSIĄ

W księdze III *Pana Tadeusza* mamy sławną scenę *Umizgów* Pana Hrabiego do Zosi, która zabawia się z wiejską dziatwą w ogrodzie.

Dziewczyzna powiewała podniesioną w rękę  
Szarą kitką, podobną do piór strusich pęku,  
Nią zdala się oganiać główki niemowlęce  
Od złotego motylów deszczu. W drugiej ręce  
Coś u niej rogatego, złocistego świeci,  
Zdaje się, że naczynie do karmienia dzieci,  
Bo je zbliżała dzieciom do ust po kolei,  
Miało zaś kształt złotego rogu Amaltei.

Do tego zagadkowego miejsca edytorzy, filolodzy, językoznawcy i badacze literatury nie przywiązywali należytej wagi. Objasnienia, jakie mu poświęcono, nie pomagały rozszyfrować tekstu; co gorsze, odwodziły czytelników na manowce w odbiorze utworu — od *rożka* do *Amaltei*. Od właściwego zaś rozumienia niejasnej dla współczesnych gry wrażeń i pojęć oraz sugerowanych przez nie słów (zapomnianych nazw) zależy zarówno sen

poetycki, obraz wywołany w wyobraźni, jak rozumienie obyczajowych i społecznych stosunków epoki, realiów życia, które znalazły w poezji nieoczekiwane i dość przypadkowe odbicie.

Ściśle mówiąc, chodzi o jedno słowo, którego znaczenie 'rożek' poeta opisowo ukazał, jakby nie był pewien jego znaczenia („Zdaje się, że naczynie do karmienia dzieci”). Podsuwa umyślnie czytelniczey wyobraźni niewłaściwy kierunek, żeby za chwilę zaskoczyć swym własnym rozwiązaniem tajemnicy. Zastępuje klasyczny róg Amaltei skromnym, wiejskim rożkiem. Zużyta alegorię - ludową przenośnią. W ten sposób jednak przepada jakaś cząsteczka uroku dla tych, którzy nie znają osobliwości obyczajowych, gospodarczych i językowych minionej epoki.

Pan Hrabia, żyjąc w świecie sielanek i rycerskich romansów, doznał rozczarowania przy zbliżeniu się do opiekunki wiejskich dzieci.

Hrabia z zalamanyimi poglądał rękoma  
Na snopek uwiązanej trawami mietlicy,  
Którą brał za pęk strusich piór w ręku dziewicy.

Nie dziwi nas wcale, że poszukuje tego przedmiotu, który stał się powodem jego największej pomyłki:

Nie zapomniał naczynia: złocista konewka,  
Ów rożek Amaltei, była to marchewka!  
Widział ją w ustach dziecka pożeraną chciwie:  
Więc było po uroku! po czarach! po dziwie!

Na pomoc czytelnikom ruszyli komentatorzy. Przytoczę tylko trzy objaśnienia. Jan Nepomucen Miller: „Złoty róg Amaltei — zwany także złotym rogiem obfitości; *Amaltea* była kozą, która wykarmiła ukryte przed Kronosem dziecię — Zeusa; została za to przeniesiona między gwiazdy, a złoty jej róg darowany nimfom, wyposażył je we wszelkie bogactwa (z mitologii greckiej [w:] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, cz. II, *Objaśnienia i przypisy*, Warszawa 1928, s. 38-39). J. Krzyżanowski: „*Amaltea* - w mitologii greckiej imię kozy, karmicielki Zeusa; róg *Amaltei* występuje odąd w wyrażeniu róg obfitości, tzn. niewyczerpane źródło przysmaków” (A. Mickiewicza, *Dzieła*, Warszawa 1949, t. IV, s. 406). S. Pigoń: „*Amaltea* — w mitologii greckiej koza, która karmiła Zeusa, gdy jako dziecko ukrywał się na wyspie Krecie. Wdzięczny Zeus umieścił ją potem wśród gwiazd, a z rogu jej zrobił róg obfitości, nie wyczerpujący się w sposób cudowny, zawsze pełen cennej zawartości” (A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, BN, S. I, nr 83, Wrocław 1968, s. 151). Jest to objaśnienie nieco rozszerzone i ściślejsze w porównaniu z poprzednim komentarzem Pigońa w Wydaniu Sejmowym (Warszawa 1934, s. 555). Niewiele też nam powie o rożku *Słownik języka Adama Mickiewicza*, t. VII, s. 477: 'Mały róg zwierzęcia', 'Naczynie zrobione z rogu', Wyrażenie: *rożek Amaltei* = 'mały róg obfitości', „Ów rożek Amaltei była to marchewka”.

Wszystkie komentarze poszły po linii mitologicznej: kto to była Amaltea i jak się jej Zeus odwdzieczył. Nie tłumaczy to, na czym polegała omyłka Hrabiego.

Coś u niej rogatego, złocistego świeci,  
Zdaje się, że naczynie do karmienia dzieci...

Trzeba próbować linii antropologicznej, od której zawsze zależy interpretacja mitologiczna. Róg zwierzęcia odegrał dużą rolę w materialnej kulturze ludzkości. Był naturalnym ostrzem dzidy, oszczepu i lemiesza; służył do obrony, polowania i uprawy roli. Wyrabiano z niego wiele przedmiotów do użytku domowego. L i SWil podają następujące znaczenia *rożka*: 'mały róg', 'rzecz w kształcie rogu zrobiona (rogał, bułka w postaci rożka)', 'lejek', 'trąbka pocztarska i narzędzie w jej kształcie służące ludziom o słabym słuchu', 'naczyńko do noszenia tabaki i prochu'. Żegota Pauli umieścił w zbiorze *Pieśni ludu polskiego w Galicji* pieśń o rezolutnej *Babuleńce* rodu bogatego, która wymyśliła nowe pożytki z rożka:

Poszła babuleńka do lasa na syski,  
Nie znalazła z koziuleńka tylko same rożki.  
W jednym różeczku wódkę palila,  
W drugim różeczku piwko warzyła.

(Wydanie fototypiczne pierwodruku z 1838 r.,  
Ossolineum 1973, s. 179).

J. I. Kraszewski wymienił jeszcze inny użytek z rożka: „Dopiero przeczuwszy, że już do pokoju wykadzonego rożkiem wejść można, ruszył się gość ku niemu” (*Powieść bez tytułu*, Wilno, 1855, t. I, s. 53). Na Kaukazie pije się na ucztach obrzędowo z rogu.

Najciekawszy dla nas użytek z rożka przechowały literatura i pamiętniki z białoruskich i ukraińskich prowincji dawnej Rzeczypospolitej. Jan Czeczot, filomata i przyjaciel Mickiewicza, wychowany w białoruskiej wiosce pisał w satyrycznym wierszu *Mamka*:

Zdrowa, hoża wnet wieśniaczka  
Przyszła karmić jedynaczka:  
Jej dzieciątko poją rożkiem,  
Ta nad pańskim tkwi pieszczożkiem.

Taki rożek zwał się też *syselką* i używano go przy karmieniu podrzutek i znajdków. To sytuacja Radionka, którego w powieści Kraszewskiego *Jermola* wychowawca postanawia poić mlekiem „choćby na palcu po kropli dawać przyszło” (BN S. I, nr 128, s. 48). Podobna rzecz w obrazku z wiejskiego żywota Adama Pługa: „Upał się koniecznie sam z siebie ją wychować, nawet mamki nie chciał; ale za księżę pieniądze kupił sobie krówkę, zrobił syselkę i parzonym mlekiem karmił dziecinę”. (*Dzieciobójca*, Wilno 1854, t. I, s. 230).



Józef Kobylecki pisał o kobietach syberyjskich plemion: „matka prawie nigdy nie karmi piersiami dziecięcia, ale daje mu ssać rożek, napelniony krowim mlekiem...” (*Wiadomości o Syberii*, Warszawa 1837, t. I, s. 38). Ewa Fe-lińska utrzymywała, że „matki pokolenia ruskiego” bardzo rzadko karmią dziecko własną piersią, „od samego urodzenia karmią je mlekiem krowim, przyuczywszy ssać z rożka, opatrzonego w cienkim końcu syską krowią”. Natomiast „Ostiaczki karmią swe dzieci krowim mlekiem za pośrednictwem rożka” (*Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i Saratowie*, Wilno 1852, t. I, s. 186, 192).

Dobrze znał rożek dziecięcy W. Sieroszewski. „W razie, gdy matka miała mało pokarmu, od razu przyuczają niemowlę do mleka krowiego i rożka. Rożek wyrabia się zwykle z krowiego rogu, obcina, wydrąża, przebija i zamiast smoczka przywiązuje się doń na końcu ucięte, wysuszone wymię krowie” (*12 lat w kraju Jakutów*, Warszawa 1900, s. 309).

Z wielkim zdziwieniem stwierdziłem brak wyrazów *rożek* i *syselka* w interesującym nas znaczeniu w *Słowniku gwar polskich* J. Karłowicza. Z jakich naczyń piły mleko chłopskie niemowlęta i porzucone biedactwa na Śląsku, w Wielkopolsce, na Kaszubach, Kujawach i Mazowszu, w Małopolsce i Lubelszczyźnie? Podobne zdziwienie wywołuje fakt, że w Sstp t. VIII, z. 1 znajdujemy tylko jedno znaczenie przy interesującym nas haśle — „rożek ‘owoc drzewa o nazwie chleb świętojański’”.

Nasuwa się pytanie, jak daleko sięgają tradycje rożka-smoczka? Możemy się tylko domyślać choćby z dzieła Jamesa George’a Frazera, gdzie podano opowieść o pogańskim monarsze szwedzkim, nazwiskiem Aun. Ofiarując co dziewięć lat jednego syna Odynowi, dożył zgrzybiałego wieku. W końcu leżał bezwładnie w łożu i „musiał pić z rogu, jak małe dziecko” (*Złota gałąź*, przekł. H. Krzeczковского, Warszawa 1962, s. 256).

W krajach nad morzem Śródziemnym od pradziejów, jak uczy historia Zeusa-Jowisza, do karmienia dzieci bez matek używano kóz. Słynny profesor Uniwersytetu Wileńskiego, Jędrzej Śniadecki, wspominał swą naukową podróż do Włoch: „W wielkim szpitalu mediolańskim — pisał — widziałem dzieci, przyzwyczajone do ssania kóz, a kozy tak nauczone, że same do znajomych kołysek biegły i okraczywszy je, pierś niemowlętom dawały” (*O fizycznym wychowaniu dzieci*, Wilno 1856, s. 72).

*Pasterz szalony* F. Zablockiego należy zapewne do kręgu kulturalnego, o który otarł się w swej edukacji Pan Hrabia z *Pana Tadeusza*. Bohater utworu był wielbicielem życia na łonie natury i szczęścia, jakie panowało w dawnych, prymitywnych warunkach:

Jak miły pokarm mleczny, na co wspomnieć miło.  
Teraz ludzi, a dawniej i bogów żywilo!  
Jowisz mógł ssać pierś bogiń, będąc niemowlęciem,

Bo już w powiciu bogiem był wielkich nadziei;  
Przecież go dano w mamki kozie Amaltei  
I wielki Jowisz urósł, ssając ją z jej koźlęciem.

(F. Zabłocki, *Dzieła*, Warszawa 1830, t. V, s. 15).

Rozczarowanie Pana Hrabiego można zrozumieć, jeśli się zna przebieg procesu jego złudzenia. Przyglądał się Zosi:

Coś u niej rogatego, złocistego świeci,  
Zdaje się, że naczynie do karmienia dzieci.

Prawdopodobnie sądził, że to dziecięcy rożek. Wyobraźnia przemieniła wzrokowe złudzenie w obraz złotego wieku i wiecznej sielanki na ziemi. Była to epoka dzieciństwa Zeusa-Jowisza pod opieką kozy Amaltei.

Bez wspomnianego ogniwa pośredniego, bez nazwania w myśli po imieniu naczynia do karmienia dzieci *rożkiem* mogło się obejść przy czytaniu *Pana Tadeusza* pokolenie Mickiewicza i może pokolenie jego dzieci. Świadomość kulturalna czytelnika bywa ważnym, lecz nieuchwytnym i zmiennym współodbiorcą dzieła. Współcześni rozumieli kontekst poetycki lepiej niż my. Po stu pięćdziesięciu latach, w dobie ogromnego postępu technicznego i rozwoju społeczeństwa bez tego staroświeckiego, realnego *rożka* niełatwo pojąć poetycki przerzut do *rogu Amaltei*. Jeśli jakiś wydawca *Pana Tadeusza* uważa za konieczne objaśnić, jaką rolę w mitologii greckiej odegrała koza Amaltea i co to znaczy *róg obfitości*, to chyba nie mniej ważne będzie podanie punktu wyjściowego metafory — znaczenie realnego *rożka*, który zastępował podrzutkom i wiejskiej biedocie mamkę.

Pan Hrabia w chwili, gdy dostrzegł w ręku Zosi zamiast oczekiwanego *rożka Amaltei* zwykłą marchewkę, spadł z mitologicznych wysokości do sopicowskiego warzywnika. Po poetyckim porywie w sferę Schillerowskich ideałów marzyciel wrócił do szarej prozy życia. Na pocieszenie nie zostało mu nic, ponieważ wówczas nie wiedziano jeszcze o witaminach. Zeus-Jowisz mógł sobie cmoktać kozie mleczko. Mitologia wszakże milczała o ordynarnej, wiejskiej marchwi, jako pożywieniu osesków i dziecinnego drobiazgu!

Babka, prababka. jednej z kóz, które widział w mediolańskim szpitalu Jędrzej Śniadecki, była jakąś tam wnuczką czy prawnuczką kozy, od której pochodziła Amaltea. Ona to wyhodowała Grekom i Rzymianom ojca bogów i ludzi. Wdzięczny pan na Olimpie wziął Amalteę do swego gwiazdzistego zwierzyńca. Dlaczego jednak wyróżnił nadto jej róg darem obfitości? Wolno chyba widzieć w tym symbol mitologiczny, w którym zawarta została cała "antropologia rożka" — naczynie ze zwierzęcego rogu. Naczynie to wykarmiło w praczasach człowieka, sierotę i znajdę, na gołej i dzikiej ziemi.

## O DEZINTEGRACJI W PROCESIE TWORZENIA UNIWERBIZMÓW (NA PRZYKŁADZIE JĘZYKA POLSKIEGO I CZESKIEGO)

Wspólna w języku czeskim i polskim tendencja do skracania wypowiedzi jest chyba najwyraźniej widoczna w procesie uniwerbizacji<sup>1</sup>. Do najbardziej charakterystycznych zabiegów tworzących wyrażenia uniwerbizowane Danuta Buttler zalicza<sup>2</sup>: derywycję, kompozycję, elipsę, dezintegrację i abrewiację. Prowadzą do nich wymienione także przez D. Buttler dwa podstawowe mechanizmy - redukcja bądź scalenie. Proces redukcji charakterystyczny jest dla uniwerbizmów powstałych w efekcie derywacji, elipsy i dezintegracji. W wyniku kompozycji, czyli scalenia wyrazów już istniejących, powstają uniwerbizmy będące złożeniami (np. *odporny na mróz* > *mrozoodporny*). Natomiast skrótowce zakwalifikować można jako następstwo połączenia procesu redukcji i scalenia — zachowują bowiem wszystkie człony nazwy, chociaż znacznie zredukowane (np. *Pafawag*, *PZPR*).

Należy jeszcze dodać, że wyrażenia uniwerbizowane powstają czasami w efekcie następujących po sobie dwóch procesów (np. substancywizacja + derywacja: *nákladní vlak* > *nákladni* > *nákladák*; abrewiacja + derywacja: *Centralny Dom Towarowy* > *Cedet* > *Cedeciak*).

Przyjrzyjmy się bliżej procesowi dezintegracji w obu językach, zwracając szczególną uwagę na wypadki, w których zjawisku temu towarzyszy uniwerbizacja.

Samo zjawisko dezintegracji, czyli skracanie tematu słowotwórczego o jakiś element niefleksyjny, jest dość częste — towarzyszy np. procesom dery-

<sup>1</sup> Przez pojęcie „uniwerbizacja” rozumiem proces tworzenia określenia jednowyrazowego z wyrażenia dwu- lub kilkuwyrazowego. Nowo powstałe określenie jest synonimiczne w stosunku do motywującej je nazwy i istnieje obok niej równolegle w języku. Nazwa motywująca musi być nazwą systemową, a nie tylko utworzonym w akcie mowy wyrażeniem okazjonalnym. Por. M. Dokulił, *Teoria derywacji*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1979, s. 164-165.

<sup>2</sup> D. Buttler, *Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny*, [w:] *Współczesna polszczyzna*, Warszawa 1981, s. 215.

wacyjnym i mówimy wtedy o tzw. derywacji dezintegralnej (o czym niżej). Różne są przyczyny tego procesu, który następuje najczęściej wówczas, gdy zapobiega powstawaniu w języku nietypowych formacji słowotwórczych<sup>3</sup>. W takich wypadkach dezintegracja jest właściwie zjawiskiem regularnym, należy się jej spodziewać, np. u podstaw rzeczownikowych np. z wygłosem-*eń* przed polskim sufiksem *-yk*: *kamień* > *kamyk*, *rzemień* > *rzemyk*. Często chodzi po prostu o uproszczenia grup spółgłoskowych i samogłoskowych w wygłosie podstawy.

Skrócenia takie występują również często przy tworzeniu rzeczowników zgrubiałych (np. *dwójka* > *dwója*, *harówka* > *harówa*, *ogórek* > *ogór*) bądź spieszceń, w których ucięciu mogą podlegać nie tylko wygłosowe, lecz i nagłosowe ciągi fonemów (np. *Wiktor* > *Wilki*, *Helenka* > *Lenka*, *Jakub* > *Kuba*, *Kornelia* > *Kora*).

W wypadku czasowników zjawisko ujęcia występuje regularnie w podstawach czasownikowych z sufiksem *-owa-*, od których tworzone są rzeczowniki za pomocą obcych, zapożyczonych sufiksów: *generować* > *generator*, *organizować* > *organizator*, *reformować* > *reformator*, *dywagować* > *dywagacja*, *debiutować* > *debiutant*, *dyskutować* > *dyskutant*.

Przykładów na dezintegrację mamy w polszczyźnie więcej — najczęściej wywołuje ją sufiks słowotwórczy.

Zapobiega ona powstawaniu w procesie derywacji nietypowych lub rzadkich w języku ciągów fonologicznych<sup>4</sup>.

W językoznawstwie czeskim mówi się o dezintegracji jako o zjawisku towarzyszącym, lecz nie wymienia się go jako terminu określającego jeden ze sposobów tworzenia wyrazów. M. Dokulil<sup>5</sup> kwalifikuje je jako proces rzadko występujący w czeszczyźnie — nie używa pojęcia „dezintegracja”, lecz pisze o „szczególnym sposobie tworzenia wyrazów” polegającym na mechanicznym ich skracaniu. Ten sposób tworzenia wyrazów dotyczy według niego przede wszystkim formy, a gdy obejmuje też znaczenie wyrazów, najczęściej tylko je modyfikuje nie zmieniając go.

To „mechaniczne” skracanie występuje w języku czeskim także (analogicznie do polszczyzny) w procesie tworzenia spieszceń od imion. Także i tutaj skróceniu ulega koniec lub początek podstawy słowotwórczej wyrazu, np. *Dorota* > *Dora*, *Naděžda* > *Nad'a*, *Magdaléna* > *Léna*, *Kateřina* > *Řina*, *Alžběta* > *Běta*. Procesowi temu towarzyszą często zmiany iloczasowe: *Vladimir* > *Vláda*, *Antonín* > *Tonda*, *Jaroslav* > *Jára*.

W swobodnej, potocznej czeszczyźnie dochodzi też czasem do opuszcza-

<sup>3</sup> *Gramatyka współczesna języka polskiego. Morfologia*, Warszawa 1984, s. 90-91.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> M. Dokulil, *op. cit.*, s. 36.

nia ostatnich sylab pełnych wyrazów na końcu wypowiedzi np. *To neva...* < *To nevadí* 'nie szkodzi', *To je bezva...* < *To je bezvadné* 'to jest wspaniałe', *Nashle...* < *Nashledanou* 'do widzenia', *To je senza...* < *To je senzační* 'to jest fantastyczne'.

Spróbujmy jednak odpowiedzieć na pytanie, jaką rolę odgrywa dezintegracja w procesie tworzenia uniwerbizmów. Jak już wspomnieliśmy, przyczyną powstawania tego typu wyrażeń uniwerbizowanych jest tendencja do skrótu. Polega ona tutaj na redukcji i skracaniu, ucinaniu podstawy słowotwórczej. Owo skracanie towarzyszy często derywacji w tworzeniu uniwerbizmów, np. *but zamszowy* > *zamszak* a nie *zamszowiak*, *chleb nałęczowski* > *nałęczak*, *liceum ogólnokształcące* > *ogólniak*, *damski rower* > *damka*, *Biblioteka Jagiellońska* > *Jagiellonka*; w języku czeskim: *nákladní vlak* > *náklad'ák* 'pociąg towarowy', *mineralní voda* > *minerálka* 'woda mineralna', *Tylovo divadlo* > *Tylák* 'Teatr Tyla', *Václavské náměstí* > *Václavák* 'plac Wacława', *generální zkouška* > *generálka* 'próba generalna'. Może też towarzyszyć kompozycji, np. polskie: *kącik fotograficzny* > *fotokącik*, *odbiornik radiowy* > *radioodbiornik*, *realizm socjalistyczny* > *socrealizm*; czeskie: *fotografický aparát* > *fotoaparát* 'aparatus fotograficzny', *alumíniový obal* > *alobal* 'folia aluminiowa'. W czeskim języku potocznym można nawet znaleźć przykłady uniwerbizmów tworzących jakby ciągi powstałe w wyniku kompozycji, dezintegracji, derywacji, np. *automobil* > *auto* > *auták* 'samochód'.

Dezintegracja jako samodzielny proces dający wyrażenia uniwerbizowane występuje stosunkowo rzadko. Mowa tu o zjawisku, które daje uniwerbizmy będące efektem tylko i wyłącznie obcinania podstawy słowotwórczej o jakiś element niefleksyjny. Przykłady takie można znaleźć głównie w gwarach środowiskowych, profesjonalnych i w slangu<sup>6</sup>. W wyrażeniach składających się z przymiotnika i rzeczownika ucięciu ulega podstawa słowotwórcza przymiotnika, która zmienia się w ten sposób w rzeczownik, np. w języku potocznym mamy: *plyta długogrająca* > *długograj*, *autobus pospieszny* > *pośpiech*, *befsztyk tatarski* > *tatar*, *pojazd jednośladowy* > *jednośląd*, *pojazd dwuśladowy* > *dwuśląd*, *towar kolonialny* > *koloniał*, *papier pergaminowy* > *pergamin*; w gwarze studenckiej: *egzamin klasyfikacyjny* > *klasyfika*, *egzamin komisyjny* > *komis*, *wykład monograficzny* > *monograf*; w gwarze lekarskiej: *rentgen* > *prześwietlenie promieniami Roentgena*, *choroba Bürgera* > *Bürger*; w gwarze sportowej: *skok Axela* > *Axel*, *skok Lutza* > *Lutz* itd.

W czeszczyźnie można znaleźć pewną liczbę przykładów pochodzących z języka potocznego (podaje je *Slovník spisovné češtiny*), np. *decilitr vína* >

<sup>6</sup> D. Buttler, *Niektóre problemy opisu zjawisk uniwerbizacji*, *Slavistična revija* 25, Ljubljana 1977, s. 440.

*deci, komunální podnik* > *komunál* 'przedsiębiorstwo komunikacyjne', *Okresní výbor* > *okres* 'komitet powiatowy', *neónové osvětlení* > *neón* 'lampa neonowa' *muškátový oříšek* > *muškát* 'galka muszkatołowa'.

Bardzo wiele tego typu przykładów spotykamy w czeskich slangach<sup>7</sup> np. w gwarze lekarskiej: *Bazedovova choroba* > *Bazedov* 'choroba Basedowa', *Buergerova choroba* > *Birgr* 'choroba Bürgera', *císařský řez* > *císař* 'cesarskie cięcie', *červovitý výběžek* > *červ* 'wrostek robaczkowy', *Holtova mast* > *Holt* 'maść Holta', *hydrofilní gáza* > *hydrofil* 'gaza higroskopijna'; gwara kolejowa: *akumulátorová lokomotiva* > *akumulátor* 'lokomotywa akumulatorowa', *vozik bulharské výroby* > *bulhar* 'wagon produkcji bułgarskiej', *cyklická prohlídka lokomotivy* > *cykl* 'okresowy przegląd lokomotywy', *elektrická lokomotiva* > *elektrika* 'lokomotywa elektryczna'; gwara studencka: *posluchač farmakologické fakulty* > *farmák* 'student farmokologii', *hospodářské právo* > *hospodář* 'prawo gospodarcze', *mezinárodní právo* > *mezináro* 'prawo międzynarodowe', *občanské právo procesní* > *proces* 'prawo karne'; gwara muzyczna: *barytonový saxofon* > *baryton* 'saksofon barytonowy'; gwara sportowa: *francouzský skok* > *francouz* 'skok francuski'; gwara techniczna: *univerzální francouzský klíč* > *francouz* 'klucz francuski'. Znaczna liczba przytoczonych tu przykładów dowodzi, że zjawisko dezintegracji ma w czeszczyźnie niemały zasięg, zwłaszcza w odmianach gwarowych tego języka. W języku literackim przykładów jest niewiele, SSČ podaje je najczęściej z adnotacją, że należą do języka potocznego lub slangu.

Część uniwerbizmów powstałych w wyniku dezintegracji pokrywa się w obu językach — dotyczy to zwłaszcza wyrazów zapożyczonych, np. *rentgen, neon, pergamin, maraton, Aleksandryn*.

Omawiając proces dezintegracji nie można pominąć pewnego zjawiska ściśle z nim związanego, a mianowicie adideacji<sup>8</sup>. Otóż znaczna część uniwerbizmów dezintegracyjnych jest zbieżna (zarówno w polszczyźnie jak i w czeszczyźnie) z istniejącymi już określeniami, jak gdyby upodabnia się do nich — w ten sposób powstaje dość spora grupa neosemantyzmów będących zarazem wyrażeniami uniwerbizowanymi. Jako przykłady można tutaj wymienić: polskie *szkoła pedagogiczna* > *pedagog*, *film dokumentalny* > *dokument*, *ogród zoologiczny* > *zoolog*, *powieść kryminalna* > *kryminal*, *autobus pospieszny* > *pośpiech*, *egzamin komisyjny* > *komis*, *statek pasażerski* > *pasażer*, *befsztyk tatarski* > *tatar*, *klucz francuzki* > *francuz* i czeskie: *komunální podnik* > *komunál*, *okresní výbor* > *okres*, *barytonový saxofon* > *baryton*, *císařský řez* > *císař*, *červovitý výběžek* > *červ*, *diskové kolo* > *disk*, *generální zkouška*

<sup>7</sup> Wszystkie podawane przeze mnie przykłady czeskie pochodzą z *Małego słownika czeskiego slangów*, por. J. Hubáček, *Malý slovník českých slangu*, Ostrava 1988.

<sup>8</sup> D. Buttler, *Niektóre problemy opisu zjawisk uniwerbizacji*, op. cit., s. 441.

> *generál* 'próba generalna', *kobercové bombardování* > *koberec* 'bombardowanie dywanowe', *meteorologický ústav* > *meteor* 'instytut meteorologiczny', *motorová lokomotiva* > *motor* 'typ lokomotywy', *národní mužstvo* > *národ* 'drużyna narodowa', *občanské právo hmotné* > *občan*, *profilový projektor na měření vláken* > *profil* 'typ projektora'. W języku czeskim jest także pewna grupa przykładów na adideację, w których wyrażenie dwuwyrazowe lub kilkuwyrazowe zostaje zastąpione przez nazwę własną (często dotyczy to żywności, ale nie tylko), np. *plzenské pivo* > *plzen* 'Pilsner', *pařížský salám* > *paříž* 'kielbasa paryska', *kyjevský chléb* > *kyjev*, *budapeštský sýr* > *budapešt*, *francouzský klíč* > *francouz*. Przykłady te można zakwalifikować jako przynależne do czeskiego interslangu, tzw. „obecné češtiny”.

Przykłady powstałe w wyniku adideacji są bardzo wyraźnie nacechowane stylistycznie, toteż najczęściej występują one w subkodach języka. O uniwerbizacji dezintegracyjnej można też mówić jako o jednym z ważnych źródeł homonimii w polszczyźnie i czeszczyźnie. Takie wyrazy, jak: *francuz*, *pošpiech*, *paříž*, *kyjev* itp. można rozpoznać jako uniwerbizmy tylko w określonym kontekście. Ale mimo że są one wyraźnie ekspresywne, część z nich (należąca do tej pory do odmian środowiskowych) traci powoli swoje stylistyczne nacechowanie i wchodzi do słownictwa polszczyzny i czeszczyzny ogólnej — proces ten zapoczątkowały, jak się wydaje, wyrazy obcego pochodzenia, internacjonalizmy, np. *neon*, *maraton*, *rentgen*, *aleksandryn*, ale można też znaleźć wśród nich słowa rodzime, np. *tatar* < *befsztyk tatarski* czy *plzen* < *plzenské pivo*. Jest to typowy dla zjawiska uniwerbizacji proces przenikania wyrażen uniwerbizowanych do języka ogólnego.

SŁOWNICTWO POLONIJNE NA PRZYKŁADZIE  
PAMIĘTNIKÓW IMIGRANTÓW POLSKICH W KANADZIE  
W EDYCJI BENEDYKTA HEYDENKORNA<sup>o)</sup>

Analiza słownictwa jest jednym z ważnych kierunków badań nad językiem Polonii<sup>1</sup>. Leksyka bowiem stanowi otwarty podsystem językowy, w którym wszelkie procesy zmian następują szybciej i w sposób bardziej wyrazisty niż w zamkniętym systemie gramatycznym.

Zebrany materiał językowy pochodzi z *Pamiętników imigrantów polskich w Kanadzie*<sup>2</sup> i obejmuje około 1500 kart materiałowych, które zawierają egzemplifikację 524 polonijnych jednostek leksykalnych. Niniejsza analiza ma charakter kontrastywny i selektywny, skupia się na jednej warstwie leksykalnej — tej, która jest wynikiem kontaktu dwóch języków: polskiego i angielskiego. Przedmiot badania stanowi słownictwo występujące w idiolektach i dlatego trzeba mieć świadomość, że uogólnienia, zmierzające do całościowego odtworzenia polonijnego systemu leksykalnego, mają ograniczoną sprawdzalność.

Przygotowana przez B. Heydenkorna w Toronto trzypięćtomowa edycja *Pamiętników* jest jedną z dwóch reprezentatywnych publikacji zbiorowych pamiętnikarstwa emigrantów polskich osiadłych w Kanadzie<sup>3</sup>. Wydanie *Pamiętników* nie ma charakteru opracowania filologicznego. Sformułowana we wstępie B. Heydenkorna zasada zachowania w druku autentyczności tekstów nie została w pełni zrealizowana. Pomimo takich usterek *Pamiętniki* pozostają źródłem interesującego materiału językowego ze względu na różnicowanie charakterystyki socjologicznej autorów, która wpływa na różnorodność ich idiolektów. Pamiętnikarze ci (jest ich 22) należą do pokolenia emigracyjnego, urodzili się w latach 1893-1936 i pochodzą głównie z południowych i wschodnich terenów Polski, z rodzin chłopskich. Są przedstawicielami kolejnych fal emigracji polskiej w XX wieku: okresu międzywojennego, pierwszych lat powojennych, lat sześćdziesiątych. W Kanadzie osiedlili się głównie w prowincji Ontario i osiągnęli różny status społeczny: robotników, farmerów, inteligentów.

Na powstanie dialektu polonijnego wpływa stały kontakt dwu języków, co prowadzi do interferencji językowych i bilingwizmu — zjawisk charakterystycznych dla społeczeństw wieloetnicznych, takich jak amerykańskie, kanadyjskie, australijskie. Dialekt polonijny — zdaniem badaczy — w warunkach społeczności wieloetnicznych pełni funkcję socjolektu, ponieważ jest konstytutywnym składnikiem identyfikacji jego użytkowników w obrębie środowisk polonijnych<sup>4</sup>. Badany dialekt kanadyjskopolski ukształtował się w wyniku wzajemnego oddziaływania

<sup>o)</sup> Artykuł jest podsumowaniem części pracy magisterskiej, którą opracowałam pod kierunkiem dra hab. Stanisława Dubisza na Wydziale Polonistyki UW w latach 1990-1991.

<sup>1</sup> Wokół zagadnień leksykalnych skupiają się obecnie prace Zespołu Badania Języka Środowisk Polonijnych IJP UW, których celem jest opracowanie *Słownika wyrazów polonijnych*. Analiza słownictwa polonijnego zajęła istotne miejsce w badaniach języka Polonii W. Doroszewskiego, M. Gruchmanowej, B. Szydłowskiej-Ceglowej.

<sup>2</sup> *Pamiętniki imigrantów polskich w Kanadzie. Wybór pamiętników nadesłanych na konkurs Kanadyjsko-Polskiego Instytutu Badawczego w r. 1972*. Do druku przygotował i wstępem zaopatrzył B. Heydenkorn, t. I, Toronto 1975, 272 s.; t. II, Toronto 1977, 259 s.; t. III, Toronto 1978, 259 s. Pozycja ta została dostrzeżona wcześniej w polonijnych badaniach językoznawczych i częściowo wykorzystana przez B. Szydłowską-Ceglową w pracach: 1) *Studia językoznawcze nad pamiętnikami emigrantów*, Warszawa-Poznań 1988; rozdział: *Zapożyczenia z języka angielskiego a różnicowanie społeczne Polonii*, s. 29-57; 2) *Pamiętniki emigrantów jako źródło badań językoznawczych*, [w:] *Język polski w świecie* pod red. W. Miodunki, Warszawa - Kraków 1990, s. 181-198. W cytowanych przykładach zachowuję ortografię oryginału.

<sup>3</sup> Wcześniej opublikowano w Polsce zbiór 16 pamiętników nadesłanych przez emigrantów polskich z Kanady na konkurs ogłoszony w 1936 roku przez Warszawski Instytut Gospodarstwa Społecznego: *Pamiętniki emigrantów. Kanada*, Warszawa 1971.

<sup>4</sup> Opieram się na definicjach terminów *dialekt, socjolekt polonijny* opracowanych przez ZBJŚP IJP UW..



na siebie dwóch systemów językowych: polskiego i angielskiego (w analizowanym materiale brak przykładów — możliwego w Kanadzie — wpływu francuskiego). Niniejsze opracowanie obejmuje te jednostki leksykalne, które należą do warstwy interferencji — pominięte zostało więc słownictwo wspólne z językiem polskim i angielskim.

Analiza słownictwa polonijnego pozwala na uchwycenie szeregu prawidłowości, powtarzalnych i powszechnych procesów, w wyniku których powstają polonijne jednostki leksykalne. Na tej podstawie została opracowana przez Zespół Badania Języka Środowisk Polonijnych Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego klasyfikacja typów jednostek leksykalnych w socjolektach polonijnych<sup>5</sup>, którą wykorzystuję w opisie słownictwa kanadyjskopolskiego, zaczerpniętego z *Pamiętników*. Wyróżniono 12 głównych (wewnętrznie zróżnicowanych) typów polonijnych jednostek leksykalnych. Uporządkowanie zgodnie z tą klasyfikacją słownictwa polonijnego występującego w *Pamiętnikach* umożliwiło usystematyzowany opis różnorodnych zjawisk językowych charakterystycznych dla poszczególnych grup polonijnych jednostek leksykalnych. Klasyfikacja części wyrazów była niejednokrotnie utrudniona ze względu na brak stabilności norm dialektu polonijnego. Niejednoznaczności te przedstawiam przy opisie poszczególnych grup.

Kolejne klasy są uporządkowane według stopnia nasilenia interferencji językowych. Pierwszym rezultatem trwałego kontaktu języka polskiego i angielskiego jest występowanie cytatów, na dalszym etapie dochodzi do różnych form przyswajania elementów angielskich, czyli adaptacji i replik. Słowotwórcze formacje polonijne są dowodem samodzielnego, wewnętrznego rozwoju dialektu polonijnego. Interferencje językowe nie ograniczają się do wyrazów, obejmują też frazeologizmy. Klasyfikacja formalna słownictwa kanadyjskopolskiego występującego w *Pamiętnikach* zawiera również omówienie typów wyodrębnionych wśród frazeologizmów.

1. **Cytaty wyrazowe.** Termin *cytat* wymaga sprecyzowania ze względu na stosowanie go w różnych znaczeniach. Badacze dialektu polonijnego za *cytaty*, czyli *wtręty*, uznają zwykle wyrazy, wyrażenia, zwroty, frazy użyte w kontekście polskim bez adaptacji morfologicznej, w oryginalnej postaci obcej<sup>6</sup>. „Cytaty stanowią najbardziej powierzchowny i jednocześnie najbardziej widoczny w tekstach efekt wpływu języka angielskiego na język polski”<sup>7</sup>. W *Pamiętnikach* występują 143 cytaty wyrazowe — klasa ta jest więc licznie reprezentowana, stanowi 27,3% całości badanego materiału leksykalnego.

Cytowanie nierzadko jest specjalnie sygnalizowane — w języku mówionym np. za pomocą intonacji. W *Pamiętnikach* występują różne sposoby wyróżniania cytatów. Taką funkcję pełni często cudzysłów: *przenieśliśmy się do naszego malutkiego domku na którym nie mieliśmy żadnego „mortgage”* (ang. *mortgage* ‘hipoteka, dług’) (I, 106)<sup>8</sup>; *właściciel szwalni ciągle poganiał w pracy, wołając „rush, rush!”* (ang. *rush* ‘pospiesz się’) (I, 137). Cytaty są również tłumaczone na język polski, co świadczy o tym, że pamiętnikarz miał świadomość użycia elementu obcego w języku polskim i dlatego uznał za konieczne wyjaśnienie: *już był agent z Elewatoru i Ryf, czyli Wójt* (ang. *reeve* ‘wójt’) (I, 221).

Gdy pamiętnikarz nie zna polskiego odpowiednika, cytowane wyrazy angielskie są czasem

<sup>5</sup> Kolejne ujęcia klasyfikacji znajdują się w: artykule S. Dubisza, *Z badań nad słownictwem polonijnym: wyraz polonijny - próba definicji*. „Prace Filologiczne” XXXV, 1990, s. 59-67; w *Słowie wstępnym i Aneksie do Słownika wyrazów polonijnych. Zeszyt próbny*, praca zbiorowa, Warszawa 1988; w artykule S. Dubisza, E. Sękowskiej, *Typy jednostek leksykalnych w socjolektach polonijnych (próba definicji i klasyfikacji)*, [w:] *Język polski w świecie*, op.cit., s. 217-233.

<sup>6</sup> W ten sposób definiują *cytat* m.in.: W. Morawski, *Angielskie cytaty w tekstach wybranych pamiętników emigrantów przysłanych do Polski ze Stanów Zjednoczonych i Kanady na konkurs w 1936 roku*, „Poradnik Językowy” 1985, z. 2, s. 98-111; M. Strybel, *Wpływ języka angielskiego na polszczyznę drugiego pokolenia amerykańskich Polaków (na podstawie nagrań mowy wielkopolskich potomków mieszkających w Bay City w stanie Michigan)*, „Poradnik Językowy” 1983, z. 8, s. 516; B. Słoniewicz, *O języku amerykańsko-polskim z końca XIX w. (na przykładzie listów emigranckich)*, [w:] *Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych*, pod red. S. Szlifierstejn, Wrocław 1981, s. 91-130.

<sup>7</sup> W. Morawski, *Angielskie cytaty...*, op. cit., s. 111.

<sup>8</sup> Materiał językowy lokalizuję według edycji podanej w przypisie 2.

objaśniane opisowo: *Snow-shoe jest to plecionka z surowej skóry, która jest bardzo wytrzymała na śnieg* (ang. *snow-shoe* 'rak — tu: tzw. rakieta śnieżna') (I, 272). Sygnałem wprowadzenia cytatu bywają często określenia: *tak zwany, jak to tu nazywają*, np.: *robiłem jak to tu nazywają rak do wożenia snopów do maszyny* (ang. *rack* 'stojak, kozioł') (I, 209). Użyte przez pamiętnikarzy wtręty są czasem opatrzone jednocześnie kilkoma wskazanymi znakami cytowania: *odbyłem 6-miesięczny terminat na tak zwany „core making”. Jest to praca przy wyrabianiu piaskowych rdzeni w odlewniach* (ang. *core making* 'rodzaj pracy w odlewni') (III, 184). Przedstawione wyżej sposoby sygnalizowania użycia cytatów zwracają uwagę z dwóch względów. Po pierwsze, świadczą o pewnej świadomości językowej pamiętnikarza. Po drugie, są pomocne w trudnym czasie rozróżnieniu między wyrazem cytowanym i adaptowanym.

W obrębie cytatów wyrazowych zostały wyróżnione, ze względu na sposób ich zapożyczania, dwie podgrupy: cytaty graficzne i fonetyczne. W analizowanym materiale dominują cytaty graficzne, których jest 100, pozostałe 43 to cytaty fonetyczne. Stan ten wynika z charakteru źródła. Wtręty fonetyczne pojawiają się w tekstach pamiętników tylko wówczas, gdy autorzy nie znają zasad pisowni, świadczą więc o ich słabej znajomości języka angielskiego. Zakres występowania cytatów w dialekcie polonijnym jest w zasadzie nieograniczony, nie ma systemowych reguł wyznaczających granice tych powierzchniowych wpływów o najprostszym z możliwych mechanizmie, który sprzyja ich upowszechnieniu. Przejawem braku regularności jest również to, że ten sam wyraz bywa raz cytatem graficznym, raz fonetycznym: *tam nam zakonnica nałożyła do jednego garka grysiku, owsianki, pomarańczy, kawy, herbaty, Coko, różnych soków* (ang. *coco* 'kakaó') (III, 60); *tam czerwony kszysz wydał po garnuszku gorący koko* (I, 161). Znaczną część materiału stanowią cytaty niedokładne, które niecałkowicie zachowują oryginalną pisownię lub niekonsekwentnie odzwierciedlają fonetykę angielską, np.: *monte police* 'policja konna' (ang. *mounted police*), *spik* 'gwóźdź' (ang. *spike*), *goot taim* 'zabawa, wypoczynek' (ang. *good time*). Czasem cytowana jest tylko część angielskiego wyrazu: *cod liver* 'tran' (ang. *codliver-oil*) — bardzo prawdopodobne jednak, że proces ucięcia zaszedł już w potocznej odmianie mówionej języka angielskiego.

Ważny i nie rozstrzygnięty problem stanowi ustalenie kryteriów pozwalających na rozróżnienie cytatów i wyrazów adaptowanych, ponieważ granica między tymi dwiema klasami nie zawsze jest ostra. Za podstawę podziału przyjmuje się brak adaptacji gramatycznej cytatów. Jest jednak wiele wyrazów, w których niełatwo stwierdzić działanie tego mechanizmu lub jego brak — kontekst składniowy warunkujący użycie formy M. lp. nie pozwala na stwierdzenie adaptacji, np.: *dostałem pracę jako assembler czyli składacz* (ang. *assembler* 'montażysta') (III, 228). Jednocześnie liczne są przykłady, że nazwy rodzaju męskiego bardzo łatwo ulegają adaptacji: *pracowałem jako pomocnik plombera* (ang. *plumber* 'hydraulik') (I, 203). Kryterium zapisu również nie pozwala na jednoznaczne rozstrzygnięcia, gdyż nierzadko wyrazy adaptowane zachowują angielską pisownię i w tej postaci są opatrywane polskimi wykładnikami morfologicznymi. Za cechę charakterystyczną dla cytatów uznaje się także sporadyczność występowania, ponieważ częste użycie jakiejś jednostki sprzyja jej adaptacji — to rozróżnienie może być jednak pomocne jedynie wtedy, kiedy analiza obejmuje dużą liczbę przykładów.

Dla wielu wyrazów trzeba przyjąć podwójną klasyfikację: raz są cytatami, innym razem występują jako jednostki adaptowane gramatycznie. Stanowi to kolejny dowód chwiejności systemu dialektu polonijnego. Oto przykłady wyrazów o podwójnej klasyfikacji: *jeszcze puszczali do Kanady bez afidawid* (ang. *affidavit* 'zobowiązanie pracodawcy, że przyjmie emigranta do pracy') (III, 108); *Po wystaraniu się takiego affidavit'u każdy był pod wrażeniem, że posiada zagwarantowaną pracę* (I, 262); *Nie wiem polskiej nazwy drill* (ang. *drill* 'świder, wiertak'); *ja byłem zmuszony operować młotem cały czas a on tylko kręcił drylem* (oba przykłady: I, 272).

Zgodnie z koncepcją W. Doroszewskiego cytaty dzielone są zazwyczaj na motywowane zew-

nętrnie i stylistycznie. Grupa pierwsza, czyli cytaty realnoznaczeniowe, obejmuje „wyrazy nazywające nowe desygnaty, albo wyrazy, o których użyciu na miejscu polskich rozstrzyga potrzeba nieustannego posługiwania się nimi w obcym otoczeniu językowym”<sup>9</sup>. Wśród wtrętów motywowanych zewnętrznie najliczniej występują rzeczowniki, które służą nazywaniu nowych desygnatów: *highway* ‘szosa, autostrada’ (ang. *highway*), *sur* ‘kanał, rura wodociągowa’ (ang. *sewer*), *stok* ‘gielda’ (ang. *stock*). Cytaty stylistyczne zaspokajają psychiczną potrzebę identyfikacji z nowym środowiskiem, nie są konieczne ze względów komunikatywnych. Do tej klasy wtrętów należą różnego rodzaju wykrzykniki: *okey*, *O.K.* ‘w porządku, zgoda’ (ang. *OK = okay*), *com*, *kam* ‘chodź, podejdź’ (ang. *come*), *farewell* ‘żegnaj’ (ang. *farewell*) oraz partykuły: *no* ‘nie’ (ang. *no, not*). Cytaty motywowane stylistycznie występują znacznie rzadziej. W pewnym stopniu wynika to z charakteru źródła — ekspresywizmy częstsze są w języku mówionym<sup>10</sup>.

2. Cytaty frazeologiczne. W postaci wtrętów pojawiają się również rozbudowane jednostki leksykalne, połączenia wyrazów, czyli frazeologizmy. Wewnętrzny podział tej grupy jest zgodny z ujęciem tradycyjnym. Wyodrębniono wyrażenia, zwroty i frazy. Podobnie jak wśród wtrętów wyrazowych wprowadza się rozróżnienie na cytaty graficzne i fonetyczne. Klasa ta jest reprezentowana w materiale tylko przez 8 polonijnych jednostek leksykalnych. Oto przykłady. Wyrażenie cytowane graficznie: *konsul kazał mnie rozkuć. On good boy powiedział* (ang. *good boy* ‘dobry chłopak’) (I, 90). Zwrot — cytat fonetyczny: *żeby ten taki owaki mi nad głową wykrzykiwał, nie mogłam na to pozwolić [...] Powiedziałam mu: G u d e h a t!* (ang. *go to hell* ‘idź do diabła’) (I, 137). Fraza cytowana graficznie: — *No — pomagam, gdy zapyta was kolega Kanadyjczyk: co to za święto obchodzicie tego dnia? Co mu powiecie? [...] — Ja mu powiem: „It's not your business!”* (ang. *it's not your business* ‘to nie twoja sprawa’) (I, 131).

3. Wyrazy o zniekształconej postaci fonetycznej. W socjolekcie polonijnym występuje nieliczna grupa jednostek leksykalnych, których proces adaptacji polega wyłącznie na swoistych zmianach fonetycznych. Cechą charakterystyczną tej klasy jest, że należące do niej słowa są znane w obydwu językach-bazach. Jednak w dialekcie polonijnym wyrazy te mają inne brzmienie, odmienne zarówno od wzorca rodzimego, jak i obcego. Postać fonetyczna decyduje więc o przynależności tych jednostek leksykalnych do warstwy elementów skonstrastowanych z językiem polskim i z językiem kraju osiedlenia. Materiał zaczerpnięty z *Pamiętników* zawiera tylko dwa wyrazy z tej grupy: *mekanik* (ang. *mechanic*, pol. *mechanik*), *palarys* (ang. *paralysis*, pol. *paraliż*).

4. Wyrazy adaptowane gramatycznie. Adaptacji gramatycznej wyrazów zawsze towarzyszy ich przystosowanie do dialektu polonijnego pod względem brzmieniowym. Zróżnicowanie tego procesu powoduje czasem powstanie kilku wariantów fonetycznych jednego wyrazu adaptowanego: *kampa*, *kępa*, ‘obóz, baza’ (ang. *camp*), *sztor*, *stor* ‘sklep’ (ang. *store*), *unia*, *junia* ‘związek zawodowy’ (ang. *union*). Zdarza się, że w części wyrazu zachowana jest angielska pisownia, mimo wyraźnej adaptacji gramatycznej, a więc i fonetycznej: *Po zjedzeniu słabego śniadania — porycz (kaszka) z mlekiem, toastem i garnuszkiem kawy* (ang. *toast* ‘grzanka’) (II, 67).

Celem adaptacji gramatycznej jest przystosowanie wyrazów do polskiej składni, włączenie jednostek leksykalnych w konstrukcje syntaktyczne. Adaptacja gramatyczna może odbywać się w dwojaki sposób. Po pierwsze, przez dodanie polskich wykładników morfologicznych w postaci końcówek fleksyjnych bądź elementów słowotwórczych. Sufiksy nie służą tu jednak derywacji, lecz przystosowaniu obcojęzycznych wyrazów do polskich wzorców odmiany. Drugi mechanizm adaptacji gramatycznej, nazywany *polonizacją wyrazu*, polega na „substytucji części gramatycznych charakterystycznych dla wyrazów obcych, na rzecz części gramatycznych

<sup>9</sup> M. Strybel, *Wpływ języka...*, op.cit., s. 516.

<sup>10</sup> Por. np.: D. Buttler, *Polskie słownictwo potoczne. I. Cechy fonetyczne i fleksyjne leksemów. II. Słowotwórstwo*, „Początek Językowy” 1977, z. 3, s. 89-98; St. Grabias, *Pojęcie językowe znaku ekspresywnego*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1978, s. 107-116.

(przyrostków bądź końcówek fleksyjnych), które są przeniesione z języka polskiego lub jego wariantów terytorialno-środowiskowych do dialektu polonijnego<sup>11</sup>. Rezultatem polonizacji jest np. wyraz kan. pol. *transportacja* 'transport, przewóz' (ang. *transportation*), w którym angielską cząstkę *-tion* zastąpiono polskim zakończeniem *-cja*.

Analizowany materiał zawiera m.in. grupę wyrazów, które są obecnie używane jako zapożyczenia z języka angielskiego, jednakże chronologia tych zapożyczeń przemawia za traktowaniem występujących w *Pamiętnikach* jednostek leksykalnych jako wyrazów adaptowanych. Oto przykłady: *speaker* 'spiker, prezenter' (ang. *speaker*), *sponsor* 'poręczyciel' (ang. *sponsor*), *sugestyja* 'propozycja' (ang. *suggestion*). (Wykładniki adaptacji, nie zawsze widoczne w formie M. lp., pojawiają się, gdy przytaczane wyrazy adaptowane występują w kontekstach składniowych).

Wykazy adaptowane gramatycznie stanowią w zebranych materiale najliczniej reprezentowaną grupę, która obejmuje 185 jednostek leksykalnych. Składa się na nią 170 wyrazów prostych i 15 złożonych.

**4.1. Wyrazy adaptowane proste.** Przeważająca większość jednostek leksykalnych należących do tej klasy to rzeczowniki. W języku polskim rodzaj rzeczownika stanowi zasadnicze kryterium przyjęcia określonego modelu deklinacyjnego. Dla języka angielskiego rodzaj nie jest kategorią gramatyczną, a więc adaptacja rzeczowników w dialekcie polonijnym musi się zawsze wiązać z nadaniem im rodzaju determinującego wzór odmiany. Przyjmując rodzaj gramatyczny, rzeczowniki adaptowane zostają zaopatrzone w odpowiednie sygnały strukturalne lub zakwalifikowane dla klasy rodzajowej na podstawie pierwotnych zakończeń. Podział ilościowy na trzy rodzaje gramatyczne jest nierównomierny. Zgadza się on z tendencjami charakterystycznymi dla rzeczowników w języku polskim.

Najliczniej reprezentowany jest rodzaj męski — sprzyja temu bardzo częste w języku angielskim spółgłoskowe zakończenie rzeczowników (w postaci fonetycznej bądź graficznej). Forma M. lp. nie wymaga wtedy żadnych polskich cząstek morfologicznych. Dodatkowe wsparcie stanowi zgodność rodzajowa ze znaczeniowym odpowiednikiem polskim *beczler* 'kawaler' (ang. *bachelor*), *dycz* 'rów' (ang. *ditch*), *not* 'weksel' (ang. *note*), *sil* 'próg' (ang. *sill*). Spółgłoskowe zakończenie pozostaje jednak najważniejszym wyznacznikiem determinującym rodzaj gramatyczny wyrazu adaptowanego. Czynnikiem ten dominuje często nad skojarzeniem z polskim odpowiednikiem znaczeniowym rodzaju żeńskiego bądź nijakiego: *dziel* 'więzienie' (ang. *jail* = *goal*), *rywer* 'rzeka' (ang. *river*), *seler* 'piwnica' (ang. *cellar*).

Rzeczowniki rodzaju żeńskiego stanowią znacznie mniejszą grupę wśród wyrazów adaptowanych. W badanym materiale tylko w trzech wyrazach polonijnych żeńska końcówka M. lp. *-a* jest zgodna z zakończeniem podstaw angielskich: *alalfia* 'lucerna' (ang. *alalfa*), *kwota* '1) kontyngent (rolniczy), 2) określona liczba osób mających zezwolenie na imigrację' (ang. *quota*), *kafeteria* 'kawiarnia samoobsługowa' (ang. *cafeteria*). Włączenie do rodzaju żeńskiego wszystkich pozostałych adaptowanych rzeczowników wymagało już w formie M. lp. uzupełnienia końcówką *-a*. Często przyczyną przyjęcia rodzaju żeńskiego jest skojarzenie ze znaczeniowym odpowiednikiem polskim: *baksa* 'skrzynia' (ang. *box*), *norsa* 'pielęgniarka' (ang. *nurse*), *lota* 'działka, parcela' (ang. *lot*). Pod wpływem angielskim żeńską postać mają wyrazy: *kara* 'samochód' (ang. *car*), *sifa* 'statek, okręt' (ang. *ship*), gdyż w odniesieniu do tych rzeczowników używany jest ang. zaimek *she* 'ona'. W stosunku do części zaadaptowanych rzeczowników przyjęcia rodzaju żeńskiego nie można wyjaśnić za pomocą żadnego z opisanych mechanizmów, np. : *jarda* 'podwórze' (ang. *yard*).

Rodzaj nijaki mają w analizowanym materiale tylko dwa rzeczowniki: *piano* 'pianino' (ang. *piano*), *condominium* 'zbiór mieszkań, blok' (ang. *condominium*).

W dialekcie kanadyjskopolskim występują równoznaczne wyrazy *pejd* (r.m.) i *pejda* (r.ż.)

<sup>11</sup> *Słownik wyrazów polonijnych*, op. cit., s. 18.

'zapłata, wynagrodzenie' (ang. *paid*): *pokazał mi żebył przyszedł to da p e j d pokazał mi pieniądze* (I, 191). *I zn w grosz do grosza, ale już p e j d a większa* (III, 198). Dwojaka adaptacja rodzajowa jest kolejnym dowodem niestabilności systemu dialektu polonijnego oraz jego idiolektalności.

Trzy rzeczowniki zostały użyte wyłącznie w formie liczby mnogiej. Występują one w dialekcie polonijnym jako *pluralia tantum* — zgodnie z angielskim podstawami, a dwa z nich mają również polskie odpowiedniki znaczeniowe tylko w liczbie mnogiej. Wyrazy te są następujące: *muszę zapłacić przysądzone mi poprzednio a l i m o n y* (ang. *alimony* 'alimenty') (I, 88); *ubrały się w o w e r h o l z y* (ang. *overalls* 'ochronne spodnie robocze') (I, 189); *Jadę po chleb i g r o - s e r y* (ang. *groceries* 'artykuły spożywcze, towary kolonialne') (II, 201).

Przy charakterystyce adaptowanych rzeczowników zwraca uwagę jeszcze jedno zjawisko — depluralizacja, czyli przyswajanie rzeczowników angielskich w formie liczby mnogiej ze znaczeniem i w funkcji liczby pojedynczej<sup>12</sup>. W wyniku depluralizacji zaadaptowane rzeczowniki zachowują cząstkę *-s*, będąc angielskim wykładnikiem liczby mnogiej, włączając ją niejako do tematu, który jest następnie opatrywany polskimi końcówkami fleksyjnymi, zgodnie z wymaganiami składni. Zebrany materiał zawiera cztery przykłady depluralizacji: *to będzie ładny S u t e s do rentowania* (ang. *suite (of rooms)* 'mieszkanie') (I, 240); *mama sfałowała ze s t e p s ó w do seleru* (ang. *step* 'stopień, schodek') (I, 137); *wielu ludzi w tym czasie zazdrościło hodowcom tytoniu, mówiąc złośliwie, że oni złoto w swoich k i l s a c h (suszarkach) suszyli* (ang. *kiln* 'suszarka, suszarnia') (III, 227). Rezultatem depluralizacji jest również polonijny wyraz *fita* 'stopa — miara długości równa ok. 30 cm'; w języku angielskim liczba mnoga jest tworzona w tym wypadku nieregularnie: ang. *foot*, l. mn. *feet*.

W porównaniu z bogato reprezentowaną w materiale klasą rzeczowników inne części mowy stanowią wśród wyrazów prostych adaptowanych gramatycznie nieliczną grupę, obejmującą 7 przymiotników i 8 czasowników. Przymiotniki są włączane w polonijny system fleksyjny za pomocą wykładnika *-ny* lub *-owy*: *alimentarny* 'żywnościowy, służący odżywianiu' (ang. *alimentary*), *grewłowy* 'żwirowy' (ang. *gravelly*), — *koperowy* 'miedziany' (ang. *copper*). Odmianę przyswojonych czasowników według polskiej koniugacji umożliwiło zastosowanie cząstki tematotwórczej *-owa-*: *brejsować* 'wzmocniać' (ang. *to brace*), *gradułować* 'kończyć szkołę' (ang. *to graduate*), *waczować* 'pilnować' (ang. *to watch*).

4.2. Wyrazy adaptowane złożone. Kompozycje stanowią grupę zróżnicowaną wewnątrznie, ponieważ proces adaptacji złożeni angielskich może przebiegać w różny sposób, dając odmienne efekty<sup>13</sup>. Na tej podstawie wyróżniono podgrupę złożeni i zestawieni polonijnych. Zestawienia dzielą się na właściwe, tautologiczne i zredukowane. Kompozycje nie są licznie reprezentowane w zebranych materiale, obejmują 15 polonijnych jednostek leksykalnych, wśród których nie wystąpiły zestawienia tautologiczne.

Oto przykłady złożeni zaadaptowanych przez dodanie polskich elementów morfologicznych: *wsunąłem jeden pistolet do b a t e l d r e s u* (ang. *battle-dress* 'mundur polowy') (I, 74); *papiery odesłał do G o v e r m a n a* (ang. *governman* 'przedstawiciel władz') (III, 88); *dali p o s t k a r t k i ze s i f q* (ang. *postcard* 'pocztówka') (I, 187).

„Angielska kompozycja, której struktura jest wyraźnie odczuwana przez zapożyczającego, zostaje przeniesiona do dialektu polonijnego jako zestawienie z adaptacją fleksyjną członu określanego”<sup>14</sup>. Analizowany materiał zawiera m.in. takie zestawienia właściwe: *znalazłem kil-*

<sup>12</sup> Por. J. Fisiak, *Zjawisko depluralizacji niektórych rzeczowników angielskich zapożyczonych przez język polski*, „Język Polski” 1961, z. 2, s. 138-139.

<sup>13</sup> Analizę tych zagadnień opracowała M. Strybel w następujących artykułach: 1) *O budowie polonijnych pożyczek leksykalnych pochodzących ze złożeni amerykańskoangielskich*, „Prace Filologiczne” XXXV, 1990, s. 217-227; 2) *Budowa morfologiczna i syntaktyczna polonijnych pożyczek leksykalnych pochodzących z kompozycji amerykańskoangielskich (klasyfikacja form i typów adaptacji)*, [w:] *Język polski w świecie*, op. cit., s. 251-262.

<sup>14</sup> M. Strybel, *Budowa morfologiczna...*, op. cit., s. 257.

*kanaście puszek corn bifu* (ang. *corned-beef* 'konserwa z wołowiny') (I, 56); *można było bydło zostawić na stok jardzie* (ang. *stock-yard* 'zagroda dla bydła') (I, 223); *Napisałem obszerny list [...] do Pana Prime Ministra* (ang. *Prime Minister* 'premier') (II, 40). W *Pamiętnikach...* występują również zestawienia zredukowane, czyli takie, które stanowią tylko jeden człon wzorca angielskiego. Trudno jednak stwierdzić, czy ta redukcja nie zachodzi już w potocznej odmianie języka angielskiego: *dysk* (ang. *disk-harrow* 'brona'), *hom* (ang. *correctional home* 'dom poprawczy').

**5. Semantyczne repliki wyrazowe.** Tworzenie różnego rodzaju replik stanowi jedną z form adaptacji, ale ze względu na specyficzne mechanizmy przyswajania repliki są traktowane jako osobne grupy. Kalkowanie polega zawsze na oddaniu obcego wzorca za pomocą rodzimych elementów językowych.

Repliki semantyczne odwzorowują obcą strukturę znaczeniową, zachowując rodzimą formę wyrazów. Proces ten może być spowodowany przez różne czynniki. Gdy angielski wyraz ma dwa znaczenia, z których tylko jedno realizuje jego polski odpowiednik, wyraz polonijny może zyskać dodatkowe znaczenie angielskie, np. kan.pol. *zgubić* 'stracić' — pod wpływem ang. *to lose* 'zgubić, stracić'. Kalka semantyczna może być rezultatem asocjacji: kan.pol. *wywiadowca* oznacza 'dziennikarza przeprowadzającego wywiad' — identycznie jak ang. *interviewer*. Nadanie takiego znaczenia wyrazowi kan.pol. mogło nastąpić pod wpływem skojarzenia ze słowem *wywiad*, które jest w języku polskim dwuznaczne (1) zbieranie informacji, 2) rozmowa z dziennikarzem).

Czasem trudnym zadaniem jest rozgraniczenie replik semantycznych i wyrazów adaptowanych. Kryterium odróżnienia stanowi wtedy prawdopodobieństwo znajomości danego wyrazu przez autora przed emigracją. Za przykład adaptacji gramatycznej uznać trzeba więc wyraz kan.pol. *sponsor* w znaczeniu 'poręczyciel' (ang. *sponsor*), który występuje wprawdzie w polszczyźnie w odmiennym znaczeniu, lecz został przyswojony i upowszechnił się współcześnie. Do klasy replik semantycznych nie należą również te polonijne jednostki leksykalne, które wiąże z wyrazami polskimi wyłącznie przypadkowa zbieżność brzmieniowa, brak zaś między nimi relacji znaczeniowych: kan.pol. *order* 'zamówienie' jest wynikiem adaptacji (ang. *order*) i nie ma — poza brzmieniem — związku z wyrazem pol. *order* 'medal'.

Semantyczne repliki wyrazowe w *Pamiętnikach* obejmują 46 polonijnych jednostek leksykalnych, w których doszło do różnego typu przesunięć znaczenia pod wpływem angielskim, np.: kan.pol. *argument* 'sprzeczka, kłótnia' (ang. *argument*), kan.pol. *egzamin* 'badanie lekarskie' (ang. *examination*), kan. pol. *operować* 'obsługiwać urządzenie' (ang. *to operate*), kan.pol. *pryncypał* 'dyrektor szkoły' (ang. *principal*). Przykłady zawężenia znaczenia to: kan. pol. *papier* 'tapeta' (ang. *wallpaper*), kan. pol. *zobaczyć* 'odwiedzić' (ang. *to see*). Rozszerzenie znaczenia wystąpiło m.in. w następujących wyrazach: kan.pol. *plac* 'miejsce' (ang. *place*), kan. pol. *oliwa* 'ropa naftowa' (ang. *oil*). Przykładem metaforyzacji jest kan. pol. *dostać* 'doznać' (ang. *to get*).

**6. Repliki słowotwórcze.** Mechanizm replik słowotwórczych polega na utworzeniu jednostki leksykalnej z elementów rodzimych według obcego wzorca strukturalnego. W *Pamiętnikach* klasa ta jest reprezentowana przez 17 polonijnych jednostek leksykalnych, wśród których można wskazać repliki całkowite jednowyrazowe (5) i wielowyrazowe (7) oraz repliki częściowe (5).

Do replik całkowitych jednowyrazowych należą m.in. wyrazy: *długodystansowy* 'dalekobieżny' (ang. *long-distance*), *mroźnik* 'zamrażarka, chłodnia' (ang. *freezer*). Repliki całkowite wielowyrazowe w różny sposób kalkują człon określający: *maszyna do prania* 'pralka' (ang. *washing machine*), *dobry rano* 'dzień dobry' (ang. *good morning*), *sklep departamentowy* 'sklep wielobranżowy, dom towarowy' (ang. *department store*).

Repliki częściowe składają się z elementów pochodzenia angielskiego i polskiego. Zwykle

mają postać zestawień: *publik mowa* 'przemówienie' (ang. *public speech*), *black top droga* 'droga asfaltowa' (ang. *black top way*), *operator radiowy* 'radiotelegrafista' (ang. *radio-operator*).

7. Wyrazy o zmienionych właściwościach składniowych (repliki syntaktyczne). Są to jednostki leksykalne zaczerpnięte z języka polskiego, których własności składniowe uległy modyfikacji pod wpływem angielskich wzorców syntaktycznych. Ta klasa polonijnych jednostek leksykalnych jest nielicznie reprezentowana w *Pamiętnikach*. Obejmuje czasowniki o zmienionej rekcji oraz grupę przyimków, które pełnią inne funkcje niż w języku polskim. Przykłady zmian w rekcji czasowników (imiesłowów, rzeczowników odsłownych) są następujące: *zatelefonować komu* 'zatelefonować do kogo' (ang. *to telephone sb.*), *poszukiwanie (szukanie, szukając) za czym* 'poszukiwanie (szukanie, szukając) czego' (ang. *looking for sth.*), *zainteresowany w czym* 'zainteresowany, interesujący się czym' (ang. *interested in sth.*). W socjolekcie kanadyjskopolskim przyimki służą odwzorowaniu angielskich konstrukcji składniowych: *występują w chórze na radio* (ang. *on radio* 'w radiu') (I, 117); *pszyjechała do nas starsza siostra żony o d Hafford* (ang. *from Hafford* 'z Hafford') (I, 210); *trudno byłoby dla mnie pominąć* (ang. *it was difficult for me...* 'trudno byłoby mi...') (II, 238).

8. Wyrazy o zmodyfikowanych kategoriach i funkcjach gramatycznych. Do tej klasy należą jednostki leksykalne, które pod wpływem obcej składni i fleksji występują w innej formie gramatycznej niż w języku polskim. W *Pamiętnikach* grupa ta jest reprezentowana przez 4 czasowniki, w których doszło do rozchwiania kategorii aspektu oraz modyfikacji znaczeniowych związanych z iteratywnością. Oto przykłady: *Przez całe 11 lat wygrał publik mowę* (III, 83) zamiast *wygrywał* — został tu użyty czasownik jednokrotny zamiast wielokrotnego. Czasem zmiana aspektu i zaburzenie iteratywności czasownika pojawia się jednocześnie: *Wczoraj jeździł i e m autem do Saskatoon i w Public Library przeglądałem trzy tomy dzieła Johna Haweksa* (II, 197) — zamiast *pojechałem*.

9. Polonijne formacje słowotwórcze. Ta klasa polonijnych jednostek leksykalnych jest wynikiem wewnętrznego rozwoju dialektu polonijnego, który jak każdy żywy system językowy ma zdolność tworzenia nowych formacji. Należą do nich także jednostki, przy których derywowaniu zostały jednocześnie spełnione trzy warunki: 1) występowanie w dialekcie polonijnym wyrazu stanowiącego podstawę słowotwórczą, 2) opatrzenie derywatu pochodzącym z języka polskiego lub angielskiego formantem słowotwórczym, 3) zmiana kategoriałno-znaczeniowa w derywacie w stosunku do członu motywuującego. Analiza jednostek leksykalnych ze względu na te trzy aspekty pozwala odróżnić derywację od procesów adaptacyjnych, w których wykorzystuje się często elementy słowotwórcze w funkcji wykładników gramatycznej adaptacji. Na przykład polski sufix *-ka* może być użyty do utworzenia żeńskiej nazwy am. pol. *tyczarka* 'nauczycielka' od am. pol. wyrazu *tyczar* 'nauczyciel' (ang. *teacher*) lub może pełnić funkcję wykładnika adaptacji gramatycznej, jak w słowie *bolka* 'pilka' (ang. *ball*), w którym jest elementem służącym jedynie przystosowaniu do polskiego wzorca deklinacyjnego bez zmiany kategorii części mowy i nowego znaczenia.

W *Pamiętnikach* polonijne formacje słowotwórcze stanowią trzecią pod względem liczebności grupę jednostek leksykalnych (po wyrazach adaptowanych i cytatach wyrazowych). Fakt ten potwierdza słuszność przekonania współczesnych badaczy o dużej żywotności procesów derywacyjnych w dialekcie polonijnym<sup>15</sup>.

W zebranych materiale znajdujemy następujące typy formacji rzeczownikowych:

— nazwy osobowe męskie: *sztornik* 'sklepikarz' (ang. *store*, kan. pol. *sztor*), *rentownik* 'dzierżawca' (ang. *to rent*, kan. pol. *rentować*), *junista* 'związkowiec' (ang. *union*, kan. pol. *junia*);

<sup>15</sup> E. Sękowska, *Słowotwórstwo wyrazów polonijnych na tle sposobów adaptacji leksemów obcego pochodzenia w dialekcie polonijnym*, „Poradnik Językowy” 1987, z. 1, s. 58.

- nazwy osobowe żeńskie: *boska* 'przełożona, kierowniczką' (ang. *boss*, kan. pol. *bos*), *kołektorka* 'kwestorka' (ang. *collector*, kan. pol. *kołektor*);
- nazwy zawodów: *plomberka* 'zajmowanie się hydrauliką' (ang. *plumber*, kan. pol. *plomber*), *mekanictwo* 'zawód mechanika' (ang. *mechanic*, kan. pol. *mekanik*);
- nazwy miejsc: *reksownia* 'punkt zbiórki i przetwarzania szmat' (ang. *rags*, kan. pol. *reks*);
- nazwy zdrobniałe: *cencik* 'mały cent' (ang. *cent*, kan. pol. *cent*);
- nazwy czynności: *dryłowanie* 'wiercenie' (ang. *to drill*, kan. pol. *dryłować*).

Do tworzenia formacji przymiotnikowych występujących w *Pamiętnikach...* wykorzystano trzy formanty:

- sufiks *-owy*: *realnościowy* 'dotyczący nieruchomości' (ang. *real property estate*, kan. pol. *realność*);
- sufiks *-ski*: *ciajnymeński* 'chiński' (ang. *Chinaman*, kan. pol. *Ciajnymen*);
- sufiks *-ijny*: *familijny* 'rodzinny' (ang. *family*, kan. pol. *familia*).

Formacje czasownikowe są tworzone w dialekcie kanadyjskopolskim za pomocą szeregu formantów:

- sufiks *-ować*: *dyskować* 'bronować' (ang. *disk-harrow*, kan. pol. *dysk*);
- sufiks + postfiks *-ować + się*: *kanadyzować się* 'naturalizować się w Kanadzie' (ang. *Canada*);
- postfiks *się*: *honorować się* 'szczyścić się' (ang. *to honour*, kan. pol. *honorować*);
- prefiksy (bardzo rozpowszechniony środek tworzenia derywatów czasownikowych): *odekorować* 'odmalować, odnowić' (ang. *to decorate*, kan. pol. *dekorować*), *pobrejsować* 'wzmocnić' (ang. *to brace*, kan. pol. *brejsować*), *sfalować*, 'spaść' (ang. *to fall*, kan. pol. *falować*), *wyrentować* 'wydzierżawić, wynająć' (ang. *to rent*, kan. pol. *rentować*).

W przedstawionym materiale reprezentowane są wszystkie typy derywacji, czyli transpozycja (np. *dyskowanie*), modyfikacja (np. *odekorować*, *boska*, *cencik*) i mutacja (np. *sztornik*, *reksownia*).

W *Pamiętnikach...* brak jest tzw. neologizmów indukowanych, czyli formacji tworzonych zgodnie z polskimi wzorcami słowotwórczymi od podstaw polskojęzycznych na oznaczenie desygatów, które mają już w polszczyźnie swoją nazwę o innej budowie. Wszystkie polonijne formacje słowotwórcze, które występują w badanym materiale, pochodzą od podstaw angielskojęzycznych włączonych do zasobu leksykalnego dialektu polonijnego.

**10. Semantyczne repliki frazeologiczne.** Różnorodne procesy kalkowania zostały scharakteryzowane wcześniej w odniesieniu do wyrazów polonijnych. Repliki mogą obejmować również bardziej skomplikowane jednostki systemu leksykalnego, czyli frazeologizmy. Kalki semantyczne polegają wówczas na tym, że polskie frazeologizmy zmieniają znaczenie pod wpływem obcych związków frazeologicznych. Polskie wyrażenie *z honorem*, które znaczy 'godnie, z twarzą, honorowo', ma w dialekcie kan. pol. nowe znaczenie: 'z wyróżnieniem' (ang. *with honour*) — *Córka ukończyła uniwersytet z honorem* (I, 120).

**11. Strukturalne repliki frazeologiczne.** W *Pamiętnikach...* stanowią one najliczniejszą grupę frazeologizmów. Związki te zbudowane są z polskich wyrazów i odzwierciedlają strukturę idiomów angielskich. Materiał zawiera 35 strukturalnych replik wyrażań, zwrotów i fraz.

Wyrażenie kan. pol. *stary kraj* oznacza kraj pochodzenia emigranta, jego kraj ojczysty' (ang. *old country*): *W starym kraju robotnik w dużo miejscach nie śmiał się zbliżyć do stołu, tylko jadał gdzieś w koncie* (II, 184). Podobną konstrukcją jest życzenie kan. pol. *dobrego szczęścia* 'powodzenia' (ang. *good luck*): *zakończył ten kurs, otrzymując siwą ksiązkę ze złotymi literami od Govermana (Good Luck) dobrego szczęścia* (III, 84).

Najliczniejsza grupa strukturalnych replik frazeologicznych to zwroty. Można wskazać wśród nich kilka serii frazeologizmów. W każdej z nich centrum stanowi wspólny dla wszyst-



kich zwrotów czasownik. Angielski odpowiednik tego czasownika jest podstawowym elementem licznych idiomów angielskich. W wielu kalkowanych zwrotach występuje czasownik *brać* (lub dokonany — *wziąć*): *brać naukę* 'uczyć się' (ang. *to take lessons*); *brać kurs* 'uczęszczać na kurs' (ang. *to take a course*); *brać przedmiot* 'uczęszczać na zajęcia z danego przedmiotu' (ang. *to take a subject*); *brać odpoczynek* 'odpoczywać' (ang. *to take rest*); *brać pociąg* 'jechać pociągiem' (ang. *to take a train*); *brać zdjęcie* 'robić zdjęcie' (ang. *to take a picture*); *wziąć pracę* 'zacząć, podjąć pracę' (ang. *to take a job*); *wziąć praktykę* 'nabrać doświadczenia' (ang. *to take practice*).

W dialekcie polonijnym występują też repliki strukturalne fraz, np.: *Raz wstając do pracy z awróciła mi się głowa, próbowałam wstać, ale upadłam na podłogę i zemdlalam* (ang. *my head reeled 'zakręciło mi się w głowie'*) (III, 65).

**12. Frazeologizmy polonijne.** Jest to ostatnia spośród wyodrębnionych klas polonijnych jednostek leksykalnych. Te związki frazeologiczne nie są replikami ani semantycznymi, ani strukturalnymi frazeologizmami angielskimi. Frazeologizmy polonijne (podobnie jak formacje słowotwórcze) stanowią rezultat wewnętrznego rozwoju dialektu polonijnego. W skład tych nowo tworzonych jednostek leksykalnych wchodzi albo wyłącznie wyrazy polonijne, albo jednostki należące jednocześnie do zasobu języka polskiego i dialektu polonijnego. W *Pamiętnikach* występuje tylko kilka frazeologizmów polonijnych. Są to zwroty, które zawierają połączone elementy polskie (czasownik *robić, zrobić*) i polonijne, np.: *zrobić aplikację* 'złożyć podanie' (ang. *to make an application*); *robić gryment* 'zawierać umowę' (ang. *to make an agreement*).

Podział słownictwa polonijnego występującego w *Pamiętnikach* zgodnie z opracowaną klasyfikacją polonijnych jednostek leksykalnych umożliwił systematyczny i szczegółowy opis różnorodnych zjawisk językowych charakterystycznych dla dialektu kanadyjskopolskiego. Poświadczono są wszystkie wyróżnione klasy, co potwierdza dużą różnorodność materiału i reprezentatywność źródła.

Porównanie liczebności poszczególnych grup pozwala na wskazanie głównych typów mechanizmów wzbogacania zasobu leksykalnego dialektu kanadyjskopolskiego. Najliczniej występują wyrazy adaptowane gramatycznie, które stanowią ponad 35% całości materiału. Drugą dużą grupą są cytaty wyrazowe (27%). Na szczególniejszą uwagę zasługuje również to, że trzecią pod względem liczebności klasą są polonijne formacje słowotwórcze (12%). Analiza materiału *Pamiętników* pozwala na wniosek, że mechanizmy te w pierwszej kolejności sprowadzają się do reprodukcji (adaptacja, cytowanie jednostek leksykalnych), w drugiej — do derywacji (formacje polonijne, frazeologizmy polonijne)<sup>16</sup>.

Dorota Adamiec

<sup>16</sup> Por. A. M. Lewicki, *Akomodacja stylowa jednostek języka*, [w:] *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*, pod red. T. Skubalanki, Wrocław 1988, s. 39-41.

## KULTURA JĘZYKA W SZKOLE

29 października 1991 r. odbyło się, zorganizowane przez Komisję Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, spotkanie dyskusyjne poświęcone problemom kultury języka w szkole. Do udziału zaproszono zarówno nauczycieli, jak i językoznawców; obecni byli przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej i stołecznego Kuratorium Okręgu Szkolnego. Dyskusję prowadził Michał Jaworski.

Pierwszy zabrał głos Edward Klein uwagami o kulturze języka uczniów szkół ponadpodstawowych. Mówca podkreślił, że przyczyn zarówno słabej, jak i wysokiej kultury języka należy szukać także poza szkołą i lekcjami języka polskiego; wśród czynników ją kształtujących wymienił środowisko, środki masowego przekazu, predyspozycje indywidualne. Stwierdził, że można i należy mówić o nieco odmiennych przyczynach i różnym stanie zjawiska w zależności od typu szkoły. U uczniów liceów ogólnokształcących spotyka się błędy ortograficzne i interpunkcyjne, złą dykcję, nieumiejętność graficznego zorganizowania tekstu. Za przyczyny takiego stanu zostały uznane niedoskonałe podręczniki przedkładające przekazywanie wiedzy nad kształcenie umiejętności, tradycja dominacji kształcenia literackiego nad językowym, co wobec braku czasu musi prowadzić do zaniedbań w zakresie kultury języka. Te negatywne zjawiska nasilają się w liceach zawodowych, których uczniowie wykazują mniejszą niż licealiści sprawność językową, a przy tym ich język jest silniej wulgaryzowany. Największą troskę musi budzić stan kultury języka uczniów zasadniczych szkół zawodowych, do których trafia największa liczba absolwentów szkół podstawowych. Duża ich część wykazuje braki w umiejętności czytania, ortografii, interpunkcji; język tych uczniów cechuje ubóstwo słownictwa, związane choćby ze spadkiem czy nawet zanikiem czytelności. Edward Klein podkreślił, że kultura języka nie poprawi się pod wpływem wyuczonych formułek dotyczących analizy literackiej, konieczne są ćwiczenia w mówieniu i pisaniu tematycznie związane nie z lekturami, ale ze zjawiskami życia codziennego. Konieczne jest wspomaganie polonistów w działaniach kształtujących kulturę języka uczniów przez nauczycieli wszystkich przedmiotów, a także udostępnienie szkołom i uczniom wydawnictw poprawnościowych, co wobec braku pieniędzy stanowi dzisiaj duży problem. Na koniec mówca podkreślił potrzebę stosowania rygorów i sankcji wobec wulgaryzmów w języku.

Obraz zjawiska został wzbogacony przez wypowiedź Stanisława Falkowskiego, który stwierdził, że stan kultury języka uczniów jest pochodną wielu czynników o zmieniającej się hierarchii. Wśród problemów i przyczyn usterek języka uczniowskiego dyskutant wymienił mówienie standardem oficjalnym, myślenie schematami i całościami (obserwowane w pracach kandydatów na Uniwersytet Warszawski), często negatywny wpływ językowego otoczenia uczniów. Zwrócił uwagę na to, że nauczyciele nie sprawdzają wypracowań, co demoralizuje i zniechęca do pracy nad umiejętnością wypowiedzenia się, także nad językiem. W swoim wystąpieniu postulował organizowanie na lekcjach okazji do wypowiedzi na temat literatury, rozmów o dziele sztuki.

Barbara Otwinowska stwierdziła, że język jest czymś więcej niż rodzajem fizycznego bytowania — jest narzędziem życia społecznego, czego młodzież zdaje się sobie nie uświadamiać. Brak jest w dzisiejszej szkole przejawów życia społecznego, brak elit, działaczy, co jest, niestety, odbiciem ogólnej sytuacji w społeczeństwie.

O związku kultury języka z kulturą mówił również Paweł Waszak, podkreślając bardzo niski poziom kultury w środowisku młodzieżowym. Zwrócił uwagę na zjawisko tworzenia alternatywnego świata młodzieży nie mającego styczności ze światem dorosłych. W procesie tym, zdaniem

mówcy, niebagatelną rolę odgrywają środki masowego przekazu manipulujące młodzieżą poprzez audycje nacechowane agresją i wyglupem, popularyzujące cywilizację nastawioną na mówienie, nie na słuchanie. Wymienił takie programy, jak „5, 10, 15”, „Teleranek”, czy adresowane do najmłodszych „Gumisie” i „Kacze opowieści”, gdzie można obserwować zjawisko wulgaryzacji języka. Opisując kulturę młodzieżową w kategoriach pojęć etnologicznych i analizując wymienione zjawiska, mówca postawił diagnozę regresji kulturowej środowisk młodzieżowych.

Paweł Waszak zwrócił też uwagę na potrzebę opiniowania pracy prezenterów telewizyjnych z punktu widzenia kultury języka, a poprawności językowej w szczególności.

Józef Porayski-Pomsta przypomniał, że bardzo ważnym elementem kształtującym język uczniowski jest język nauczyciela. W zmianach kształcenia ogólnego za mało uwagi poświęca się edukacji nauczycieli. Zdaniem dyskutanta istnieje pilna potrzeba pomocy czynnym nauczycielom przez doradztwo i podręczniki metodyczne, co byłoby jednocześnie rodzajem dowartościowania tego zawodu.

O roli i zadaniach nauczyciela w kształtowaniu języka ucznia mówiła także Maria Nagajowa, podkreślając konieczność prowadzenia systematycznych ćwiczeń w mówieniu i pisaniu. Dyskutantka przypomniała współczesne uwarunkowania rozwoju języka ucznia; zwróciła uwagę na to, że główne miejsce na lekcjach języka polskiego zajmuje analiza i interpretacja dzieła, a język jest traktowany jako narzędzie — uczeń mówi swobodnie, zwraca uwagę na treść, a nie na kształt wypowiedzi. Na lekcjach ćwiczeń w mówieniu i pisaniu język jest przedmiotem, ćwiczenia obejmują wszystkich uczniów, uczą posługiwania się językiem z wyzyskaniem całej teorii języka przekazywanej w szkole. Są to lekcje nieodzwonne, zwłaszcza że współczesna szkoła nie jest elitarna i większość, a nie mniejszość — jak w przedwojennym liceum, stanowią uczniowie nie posługujący się sprawnie językiem; nie wystarczy więc, zalecane przez dawne metodyki, zaproponowanie interesującego tematu, aby rozwijać mowność uczniów. Maria Nagajowa przypomniała, że o ile mówić uczy się dziecko wszędzie, w interakcjach społecznych, to pisanej odmiany języka uczy tylko nauczyciel języka polskiego. Nie powinien tego robić, zadając jedynie pisanie wypracowań domowych, ale prowadzić systematyczną pracę na lekcjach. Wiąże się to z potrzebą zwiększenia liczby godzin z języka polskiego lub prowadzenia tych lekcji w mniejszych zespołach. Kształcenie odmiany pisanej kreującej odbiorcę nieznanego wpływa dodatnio na kulturę języka wypowiedzi, oddziałuje też pozytywnie na odmianę mówioną.

O konieczności dawania młodzieży wzorców nauczycielskich przypomniała Barbara Falińska. Młodzież posługuje się w mowie wzorcem języka pisanego. Młodzi ludzie chcą mówić poprawnie — należy więc dać im dobrych nauczycieli.

W dyskusji pojawił się także problem braku pieniędzy, źle opłacanych nauczycieli, które to czynniki uniemożliwiają w dzisiejszej szkole podejmowanie wielu działań, także kształtujących kulturę języka uczniów. Zdaniem S. Sławińskiego, przedstawiciela MEN, kwestia ta nie powinna pojawiać się w tej dyskusji. Kierowanie poważnych funduszy do szkół powinno być wyprzedzone przez zmianę myślenia o szkole i konkretne zmiany w jej funkcjonowaniu; pieniądze wydane dzisiaj byłyby, zdaniem mówcy, pieniędzmi straconymi. Wypowiedź ta nie zyskała aprobaty u dużej części uczestników spotkania.

Kolejne istotne zagadnienie związane z kształtowaniem kultury języka uczniów podjął Jerzy Podracki, zwracając uwagę na stan dzisiejszy i przyszłość programów oraz podręczników szkolnych. Obecny program jest encyklopedyczny i nie daje możliwości kształcenia językowego. Nie ma jednocześnie informacji dotyczących programu przyszłego, niezbędnych dla twórców nowych podręczników.

Odpowiadając, S. Sławiński poinformował, że do stycznia 1992 r. będzie opracowana wstępna wersja minimów programowych, które w następnym etapie zostaną poddane analizie pod względem spójności i komplementarności z minimami z innych przedmiotów. Publikację owych

minimów MEN przewiduje w maju 1992 r. Jesienią 1993 roku zostaną przedstawione propozycje programowe, a 1 września 1994 r. nastąpi wprowadzenie nowych programów do szkół. Przedstawiciel MEN zapowiedział debatę nad minimami programowymi na łamach „Nowej Szkoły”.

Z alarmującym tonem wielu głosów w dyskusji kontrastowało wystąpienie przedstawiciela Kuratorium, Włodzimierza Paszyńskiego, który na wstępie postawił pytanie, czy rzeczywiście jest gorzej z kulturą języka w szkole. W odczuciu mówcy młodzież sprzed kilkunastu lat nie mówiła lepiej<sup>1</sup>. Język ulega przemianom, podobnie jak rzeczywistość pozajęzykowa. Należy się zastanowić, jakie działania podjąć, aby podnieść poziom kultury języka. Można obecnie obserwować zjawisko niewyraźności elit. Jeżeli mówi się o degradacji inteligencji, to należy doprecyzować, kto jest inteligentem, czy współczesny nauczyciel jest inteligentem. Włodzimierz Paszyński przypomniał, że w województwie stołecznym 80% nauczycieli ma pełne uprawnienia, w innych regionach sytuacja jest znacznie gorsza. Biorąc pod uwagę ogromną rolę nauczyciela w kształtowaniu języka ucznia, należy uznać potrzebę powrotu do egzaminu nauczycielskiego, badania sprawności językowej kandydatów do zawodu. Warto także inaczej myśleć o programach — nie w aspekcie minimów, ale progów, czyli wymagań stawianych uczniom kończącym pewne etapy edukacji, a także zastanowić się, jaką wiedzę ma proponować szkoła — może nie przedmiotową? Inaczej też należy spojrzeć na egzamin maturalny, jednakowy dla wszystkich, niezależnie od szkoły. Zdaniem kuratora, warto wyraźnie określić zadania nauczyciela i ucznia, stworzyć pomysł na kształcenie ogólne — język zaś jest jego elementem.

Zamykając dyskusję Michał Jaworski podkreślił, że wśród wielu czynników wpływających na poziom kultury języka w szkole nauczyciel jest czynnikiem najważniejszym; jego zadaniem jest nie realizowanie programu, ale uczenie tego, czego uczeń nie umie.

Kończąc spotkanie Jadwiga Puzynina podziękowała zebranych za udział i przedstawiła propozycję organizowania przez Komisję Kultury Słowa innych spotkań tematycznych przydatnych dla nauczycieli, np. o języku telewizji.

*Ewa Kozłowska*

---

<sup>1</sup> Maria Nagajowa, powołując się na badania A. Kudry z Uniwersytetu Łódzkiego, przypomniała, że stan kultury języka kandydatów na studia polonistyczne od lat utrzymuje się na tym samym poziomie. Zbigniew Książczak przywołał alarmujący artykuł M. Pęcherskiego z roku 1935 o złym stanie kultury języka.

**BOGUSŁAW KREJA, Z MORFONOLOGII I MORFOTAKTYKI  
WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY, WROCŁAW-WARSZAWA-  
KRAKÓW 1989**

Wydana w 1989 roku jako 113 pozycja „Prac Językoznawczych” książka Bogusława Krei *Z morfonologii i morfotaktyki współczesnej polszczyzny* jest zbiorem 10 w zasadzie samodzielnych studiów poświęconych wybranym problemom z szeroko rozumianego pogranicza fonologii i morfologii.

Użyte w tytule nazwy „morfonologia” i „morfotaktyka” mają w tej pracy znaczenie nieco szersze od przypisywanego im w dotychczasowej praktyce badawczej obu dyscyplin. Zarówno morfonologia, rozumiana dotąd jako dział morfologii zajmujący się „opisem istniejących w danym języku nie uwarunkowanych fonologicznie wymian spółgłoskowych i samogłoskowych”<sup>1</sup>, jak i morfotaktyka, której zadaniem były „analiza i opis możliwych w języku ciągów morfemów”, ze szczególnym uwzględnieniem „zależności pomiędzy wszystkimi elementami morfologicznymi w obrębie danego leksemu”<sup>2</sup> zostały tu potraktowane jako dyscypliny morfologiczne badające tzw. „składnię wyrazu, a więc zagadnienia związane z następstwem i porządkiem ciągów fonologiczno-morfologicznych” (s. 8). W związku z tym problemy typowe dla morfonologii zostały poszerzone o zagadnienia raczej morfotaktyczne, zaś tematyka morfotaktyczna — o typową dla morfonologii. B. Kreja w swej książce uwypukla bowiem przede wszystkim to, co łączy obie te dziedziny. Praca ta ukazuje więc, w jaki sposób struktura morfologiczna wyrazu wpływa na jego postać fonologiczną (morfonologia) oraz jak skład morfologiczny wyrazu uzależniony jest od jego kształtu fonologicznego (morfotaktyka). Dla tak rozumianej problematyki proponuje autor nazwę morfo-fonotaktyka lub morfonotaktyka (s. 8), lecz zastrzega, że ewentualne wyodrębnienie osobnego (pod)działu gramatyki zajmującego się tą problematyką „może być pewnym zadaniem na przyszłość” (s. 8).

B. Kreja uprzedza również (w przedmowie), że praca ma charakter materiałowo-statystyczny, toteż nie uwzględnia w niej bardziej skomplikowanych kwestii teoretycznych i pomija w zasadzie aspekt historyczny. Zadaniem tej książki, opartej na materiale 11-tomowego *Słownika języka polskiego*, dostępnym dzięki *Indeksowi a tergo do Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, było sformułowanie pewnych praw morfonologiczno-morfotaktycznych współczesnej polszczyzny ogólnej. Poddając analizie statystycznej odpowiednie formy wyrazowe czerpane z najbogatszego pod względem ilościowym słownika współczesnego języka polskiego, autor pragnął udowodnić, że doбором przynajmniej niektórych fonemów i morfemów wchodzących w skład wyrazu kierują nie tylko reguły semantyczne, lecz również formalne. Przy pomocy tejże analizy wykazał także, że owe reguły formalne są zmienne; reliktem reguł, które straciły swą żywotność, jest we współczesnej polszczyźnie „klasa struktur nietypowych, obejmująca w zasadzie słownictwo najbardziej podstawowe” (s. 9), bo „opozycja między tym, co nietypowe, a tym, co typowe, jest w języku opozycją między tym, co stare, a tym, co nowe; między

<sup>1</sup> R. Laskowski, [w:] *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław 1978, s. 197.

<sup>2</sup> K. Kowalik, *Morfotaktyka*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, t. II. *Morfologia*, Warszawa 1984, s. 513.

tym, co reprezentuje stare reguły, stary porządek morfologiczny, a tym, co reprezentuje nowe reguły, nowy porządek morfologiczny" (s. 10).

Możliwość rozszerzenia na cały system morfologiczny stanu obserwowanego dotąd przede wszystkim we fleksji (opozycja: formy o systemowej motywacji końcówek — formy motywowane leksykalnie, czyli wyjątki fleksyjne) niewątpliwie potwierdza przekonanie autora o istnieniu nadrzędnej wobec podziałów na systemy: fonologiczny, fleksyjny i słowotwórczy składni wyrazu, będącej wynikiem współdziałania reguł morfologicznych oraz fonologicznych.

Układające się w rozdziały o bardzo różnorodnej tematyce artykuły B. Krei dotyczą właśnie owych nie dostrzeżonych dotychczas obszarów współdziałania podsystemu morfologicznego i fonologicznego. 8 z nich poświęconych jest zagadnieniom słowotwórczym, 2 — fleksyjnym. Taki właśnie rozkład proporcji pomiędzy obiema poddyscyplinami morfologii tłumaczy się z jednej strony osobistymi zainteresowaniami autora, od dawna z powodzeniem uprawiającego problematykę słowotwórczą, z drugiej zaś dotychczasowym dorobkiem polskiej morfonologii i morfotaktyki, preferujących raczej zagadnienia związane z odmianą wyrazów, jako bardziej systemowe i wyrazistsze.

Wśród rozdziałów prezentujących wzajemne zależności słowotwórczo-fonologiczne zwraca uwagę zespół 3 studiów poświęconych uwarunkowanej fonologicznie dystrybucji współfunkcyjnych sufiksów słowotwórczych.

W rozdziale *Problem dystrybucji przyrostków deminutywnych -ek i -ik* (s. 25-37) autor udowadnia, że sufiksy te odznaczają się we współczesnej polszczyźnie dystrybucją w zasadzie komplementarną: przyrostek *-ek* tworzy zdrobnienia od tematów kończących się spółgłoskami *k, g, ch, r, p, l, w* i *ć* (773 formacje na 37 utworzonych formantem *-ik*), przyrostek *-ik* natomiast od tematów zakończonych na *t, d, s, z, c, cz, j, ź, rz, sz* oraz (pojedyncze przykłady) *dź, w', p', ź* i *dź* (467 przykładów na 99 utworzonych przyrostkiem *-ek*). Tylko od tematów na *n, ł, b, m, ń, b', f, ś* i *dz* oba sufiksy budują mniej więcej tyle samo formacji.

Artykuł *Dystrybucja ekspresywnych przyrostków -isko i -sko* (s. 43-47) ukazuje sytuację zupełnie odmienną: sufiks *-isko*, poświadczony w 248 formacjach pochodzących od podstaw o wszystkich rodzajach gramatycznych (również od typu plurale tantum) i o różnym typie zakończeń tematu, zdecydowanie dominuje nad przyrostkiem *-sko* zawartym w 29 formacjach utworzonych od rzeczowników r. ż. (21) i n. (8) zakończonych na spółgłoskę wargową lub półotwartą. Nie dysponujący sobie tylko właściwym obszarem dystrybucji, dublowany przez sufiks *-isko* (9 formacji, np. *babsko-babisko*), formant *-sko* występuje przede wszystkim w wyrazach związanych z kulturą wiejską, co skłania autora do ostrożnego sformułowania hipotezy o jego gwarowym pochodzeniu.

Dystrybucją komplementarną, jednak nie tylko pod względem fonologicznym, lecz również semantycznym, charakteryzują się natomiast odrzeczownikowe sufiksy przymiotnikowe *-ski* i *-owski*, których zakres występowania we współczesnym polskim słownictwie ogólnym przedstawiony został w rozdziale *Przyrostki -ski i -owski. Zagadnienia dystrybucji* (s. 48-62). Sufiks *-ski* tworzy więc od tematów o wygłosie na pojedynczą spółgłoskę *rz, r, t, k, n, l, ń, ł, j, c, cz, d* (932 przymiotniki wobec 45 na *-owski*), zaś *-owski* od tematów kończących się grupą spółgłoskową oraz spółgłoskami: *s, sz* i (pojedyncze przykłady) *ś, z, ź, ź, dz, dź, g, ch, m, f, p, p', b'* (115 przymiotników wobec 9 utworzonych formantem *-ski*). Formant *-owski* jest nacechowany również w planie semantycznym, tworząc, jako jedyny, przymiotniki od męskich nazw własnych (nazwisk i imion) oraz od skrótowców i nazw własnych nieosobowych (firmowych); przymiotniki od podstaw męskoosobowych apelatywnych tworzy głównie przyrostek *-ski* (941 wyrazów), rzadziej również *-owski* (160 wyrazów).

Podobnej problematyki dotyczy także rozdział *Morfonologia formacji na -istall-ysta* (s. 63-70), prezentujący zasady wyboru jednego z dwóch wariantów tego samego morfemu. Postać

-ista pojawia się po odpowiednio zmiękczonej spółgłoskach *p, b, f, w, m, n, t, l, j, s, z, g* i *ch, a -ysta* po nie zmiękczonej *sz, ż, dź*. O wyborze wariantu palatalizującego lub nie palatalizującego po *r, t, d, k* decyduje natomiast rodzaj podstawy słowotwórczej formacji: derywaty wchodzące w relację słowotwórczą tylko z formacjami na *-yzm//izm* nigdy nie podlegają alternacjom, tematy derywatów od innych podstaw zazwyczaj poddawane są zmiękczeniu.

Odmiennej perspektywę badawczą w odniesieniu do podobnego problemu zastosował autor w rozdziale *Morfonologia i morfotaktyka deminutywów i feminatywów na -ka* (s. 11-24), poświęconym nie kilku formantom współfunkcyjnym lub ich wariantom, lecz jednemu wielofunkcyjnemu. Analiza 1180 formacji deminutywnych oraz 913 feminatywnych dowodzi istnienia istotnych różnic w charakterystyce morfonologicznej i morfotaktycznej obu rodzajów formacji. Dotyczą one m.in. zasobu alternacji właściwych ich tematom: dla deminutywów typowe są oboczności spółgłoskowe *ć:t, ń:n, c:cz, g:ż* i *k:cz*, dla feminatywów zaś *rz:r*; ponadto oboczność samogłoskowa *e:ø* występuje prawie wyłącznie w deminutywach (457 przykładów wobec 3 w nazwach żeńskich). Znacznym uporządkowaniem odznacza się również rodzaj wygłosu niewymiennych tematów słowotwórczych formacji deminutywnych (*b, p, w, m, j, d, z, t, n, ń, c, ż*) i feminatywnych (*t, r, s, sz, cz*).

Specjalną grupę problemów tworzą również zagadnienia podjęte w artykułach wchodzących w skład rozdziału *Zabiegi dysmilitacyjne w derywacji* (s. 78-85): *Dystrybucja przymiotnikowych przyrostków -alny i -arny, Dystrybucja przyrostków -alnia i -arnia, Zdrobnienia na -ulka, -uszka, -ynka itd. oraz Struktura przymiotników typu frasośliwy*. Odpowiednio dobrany materiał statystyczny i przykładowy ilustruje tu sposoby unikania kakofonicznych dla polszczyzny segmentów *-l-aln-, -r-arn-, -l-alnia, -r-arnia, -czeczk- i -w-liw-*.

Problematyce morfotaktycznej w wyrazach utworzonych od podstaw obcych poświęcony jest rozdział *Intermorfy -on i -al- w derywatach od rzeczowników typu rewolucja, pretensja* (s. 71-77). Okazuje się, że niezależnie od obcojęzycznej genezy tych struktur polszczyzna wytworzyła już w nich pewien swoisty porządek morfologiczny i morfonologiczny, inny w derywatach rzeczownikowych na *-izm* i *-ista* (intermorfy *-on-, -on-al-* lub *-al-*), inny w przymiotnikach (brak intermorfów, rzadziej *-on-al-* lub *-al-*), jeszcze inny w czasownikach (intermorf *-on-*).

Innego rodzaju tematyka wystąpiła w rozdziale *Problem alternacji guturalnej w tzw. derywacji ujemnej* (s. 38-42). Miejsce analizy statystycznej zajęły w nim oparte na odpowiednio zestawionych przykładach rozważania teoretyczne i historycznojęzykowe wokół formacji typu *flacha, decha, ciacho, mięcho, zagrycha*, których rozwój świadczy o stopniowym usamodzielnianiu się augemtatywnego sufiksu *-ch(a)*.

Bogatą i zróżnicowaną problematykę morfonologiczną w zakresie odmiany wyrazów przedstawia natomiast przede wszystkim rozdział *Fonologiczne uwarunkowania morfemów fleksyjnych* (s. 86-103), obejmujący 3 główne grupy zagadnień: *Grupy spółgłoskowe w wygłosie a dobór końcówek fleksyjnych* (na przykładzie form stopnia wyższego przymiotników na *-szy* i *-ejszy* oraz końcówek *-ø* i *-ij* w formach trybu rozkazującego), *Charakter fonologiczny wygłosu tematu a rodzaj gramatyczny rzeczownika* oraz *Charakter wygłosu rzeczownika a typ fleksyjny*. W obrębie tej ostatniej grupy zostały omówione takie problemy szczegółowe, jak dystrybucja końcówek *-'a* i *-'ø* w rzeczownikach rodzaju żeńskiego, stosunek form typu *plótno* (r. n.) do form typu *rožen* (r. m.), odmiana nazw miejscowych typu *Miłosna, Osowa, Kokoszkowy*, fleksja nazwy *Międyzdroje* oraz wpływ mianownika l. mn. typu *Słowianie, poganie* na formy *Hiszpanie, cyganie*.

Drugi rozdział poświęcony fleksji, *Alternacja  $ell\emptyset$  w odmianie rzeczowników rodzaju męskiego* (s. 104-100), dotyczy już problematyki tradycyjnie morfonologicznej. Autor ustala w nim, że występowanie w rodzaju męskim tzw. *e* ruchomego uzależnione jest od charakteru wygłosowej spółgłoski rzeczownika: pojawia się ono zawsze przed *l*, prawie zawsze przed *c, k* i *ć*, sto-

sunkowo często, lecz bez wyraźnej przewagi nad *e* stałym, przed *r*, *l* i *ń*, rzadko i bardzo rzadko przed *t*, *n*, *s*, *w*, *p*, *m*, *ch*, *z*, *b*, nigdy zaś przed *d*, *g*, *cz*, *dź*, *ś*, *sz*, *ź*, *rz*, *f* i *j*.

Spostrzeżenia i analizy, będące treścią poszczególnych rozdziałów *Z morfonologii i morfotaktyki współczesnej polszczyzny*, powstały niejako na marginesie głównych zainteresowań B. Krei — szeroko rozumianą problematyką słowotwórczą. Autor wielu monograficznych opracowań polskich sufiksów, zwłaszcza rzeczownikowych, zebrał w tej pracy wyniki (niektóre już wcześniej, w innej formie, opublikowane) swych wieloletnich obserwacji dotyczących ich osadzonego w tradycji lub będącego przejawem językowej emancypacji funkcjonowania we współczesnej polszczyźnie. Taka geneza zapewniła książce pożądaną różnorodność tematyczną (oczywiście w obrębie problematyki wyznaczonej tytułem), ta zaś stanowi probierz możliwości badawczych leżących przed szerzej rozumianymi morfonologią i morfotaktyką (morfofonotaktyką?).

Jest to zarazem jeszcze jeden (interesujący) sposób tak na pełny opis, jak i na interpretację wybranych zjawisk szczegółowych współczesnego języka polskiego.

*Ewa Rogowska*



## CZYŻBY RENESANS ŁACINY?

„Łacina odeszła ze szkoły, lecz powoli wraca. Nauczana jest w niektórych liceach ogólnokształcących. Dla tych, którzy wyrosli z wieku szkolnego, a chcieliby uzupełnić swoją wiedzę, Polskie Towarzystwo Filologiczne organizuje w Warszawie co roku bezpłatne kursy łaciny i starogreckiego. Łacina wchodzi w skład studiów teologii katolickiej, aczkolwiek mało się jej słyszy od ołtarza, bo obrządek odbywa się w języku polskim. Uczą się łaciny studenci medycyny i farmacji, ale w wąskim zakresie — tylko nomenklatury, czyli nazw związanych z zawodem”<sup>1</sup>.

Warto dodać, że łacina obowiązuje, wprawdzie w niewielkim zakresie, także na prawie wszystkich kierunkach studiów humanistycznych.

„Za dwa lata ma być otwarta w Warszawie nowa szkoła z łaciną, a będzie to liceum przy Centrum Kultury Włoskiej, które buduje się przy al. Sobieskiego, pod auspicjami Zgromadzenia o.o. Barnabitów. Zgromadzenie to zawsze skupiało się na nauczaniu i ma ugruntowaną tradycję w tej dziedzinie. Pierwszą szkołę otworzyli o.o. Barnabici w 1565 r. w Mediolanie. Dziś mają sieć szkół w różnych krajach, na wszystkich kontynentach. Szkoła w Warszawie będzie pierwsza w tym regionie Europy.

Ale na razie, bez szkół i studiów, bawić się można łaciną, gdyż prawdą jest, że łacina kusi. Łacińskie wtręty stanowią kod porozumiewawczy ludzi bardziej oświeconych, ale niekoniecznie tych, którzy w szkołach tę naukę pobierali. Oni po prostu wiedzą. Łacina odgrywa swoją rolę w ozdobie, elegancji i lepszej wyrazistości polskiej mowy. Ożywiona działalność parlamentarna jest tego dowodem. Gęsto w Sejmie i Senacie pada starożytne słowo, nie tylko dlatego, że prawo po łacinie się wyraża. *Ad rem!* — woła przewodniczący obrad, czyli do rzeczy, kiedy mówcy odbiegają od tematu. Marszałek Sejmu Mikołaj Kozakiewicz, zwięździł łaciną swoje noworoczne przemówienie: Niech nadchodzący rok 1990 zakończy się szczęśliwie, dobrze i pomyślnie! Czyli, jak mówili starożytni Rzymianie: *quod felix, bonum, faustumque sit!* — zacytował uroczyście<sup>2</sup>:

Podobne życzenia noworoczne przesłała Ibisowi prof. Lidia Winniczuk: *Annus novus sit tibi faustus et felicitatis plenus!!!* (Nowy rok niech ci będzie pomyślny i pełen szczęśliwości)<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> I. J., *Łacina modna jest*, „Express Wieczorny”, nr 59, 23-25 III 1990.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Ibis, *Felieton herbowy przez ch.*, „Życie Warszawy”, nr 29, 4 II 1990.

Mimo że przez tyle lat stroniliśmy od łaciny, była ona zawsze w naszym życiu obecna, choć nie wszyscy ją dostrzegali.

„Rozglądając się za łaciną, trzeba patrzeć na słowa wyryte na murach świątyń i placów, a także na pomnikach. *Sursum corda* — w górę serca — czytamy na frontonie kościoła św. Krzyża w Warszawie. Na cmentarzu można znaleźć niejedną sentencję łacińską i niekoniecznie na grobach z lat dawnych. *Sicut ignis ardens* — jak płomień gorejący - wyryto na grobie prof. Juliana Krzyżanowskiego, historyka literatury polskiej, który zmarł w 1976 r. i pochowany został na cmentarzu Komunalnym na Powązkach. Tamże w pobliżu grób z 1987 r.: Mirosław Walczyk i słowa *unus multorum* — jeden z wielu. To z Horacego. Starożytni Rzymianie zostawili sformułowania uniwersalne, które pasują wspaniale do dzisiejszych czasów i spraw. Mecenas Siła-Nowicki tak się wyraził: Jestem stanowczym przeciwnikiem emigracji z Polski na stałe. Niegodne uczciwego człowieka jest wyznawanie zasady: *ubi bene — ibi patria* — gdzie dobrze, tam ojczyzna.

Jakże często w użyciu bywa *honoris causa* — mianowanie doktorem kogoś z racji zaszczytu. *Modus vivendi* — sposób życia, *signum temporis* — znak czasu, *vox populi* — głos ludu, i tyle innych... To gotowe cegielki, które wstawia się do polszczyzny dla dekoracji. *Mea culpa* — wszyscy wiedzą, co to znaczy. Otóż jedna z francuskich rozgłośni radiowych prowadzi stałą audycję pt. *Mea culpa*. Czołowe osobistości życia politycznego „spowiadają się” ze swoich błędów. Idąc tym śladem, nasza „Polityka” rozesała ankietę *Mea culpa* do różnych osobistości polskiego życia politycznego i kulturalnego. *Leopolis semper fidelis* — Lwów zawsze wierny. Te słowa wróciły po latach. *Gloria victis* — chwała zwyciężonym — tak się nazywa fundacja sportowa dla zawodników, którzy zdrowiem przypłacili swoje sukcesy. *Gloria victis* — to przede wszystkim tytuł znanej powieści Elizy Orzeszkowej.

W Warszawie powstała fundacja budowlano-remontowa o nazwie »Pro publico bono«. Tego zwrotu tłumaczyć nie trzeba, pełno go w mowie i piśmie<sup>4</sup>. Niestety także w niepoprawnej wersji: »to jest *publico bono*« (wyrwane z cytatu *pro publico bono* — dla dobra powszechnego, publicznego, a więc zupełnie inny przypadek)<sup>5</sup>.

Tego rodzaju błędów spotykamy bardzo wiele: Pewien pan „mówił o zbliżających się wyborach i tak zakończył, popisując się znajomością łaciny: *alea iacta sunt!* Chciał, ażeby tak jak w języku polskim była liczba mnoga: *kości zostały rzucone* (a tu chodzi o kostkę do gry). Więc ponieważ w języku polskim jest liczba mnoga, zastosował i w łacinie liczbę mnogą. Ciekawa jestem,

<sup>4</sup> I. J., *Łacina...*, op. cit.

<sup>5</sup> Ibis, *Felieton...*, op. cit.

— pisze L. Winniczuk — jak oddałby ten wyraz *alea* w liczbie pojedynczej po łacinie. Poprawnie: *alea iacta est*<sup>6</sup>

„— Słyszę często w telewizji osoby używające pewnego słowa w dwóch wersjach: *stricto* i *stricte*. Chciałbym wiedzieć, która wersja jest prawidłowa — pyta czytelnik »Życia Warszawy«. Istnieją dwa łacińskie określenia o podobnym znaczeniu. Przysłówek *stricte* — znaczący tyle co 'ściśle, dokładnie' i zwrot *sensu stricto* znaczący 'w ścisłym sensie'. Ten drugi składa się z dwóch słów, rzeczownika i przymiotnika w odpowiednim przypadku. Wersja *stricto* ma więc sens jedynie z towarzyszącym jej rzeczownikiem w całym zwrocie *sensu stricto*. Zatem ci, którzy używają samego słowa *stricto*, popełniają błąd taki, jakby po polsku powiedzieli *w ścisłym* nie dodając *sensie*. Należy więc mówić albo *stricte* albo *sensu stricto*<sup>7</sup>

„Niedawna słyszałem o braku koedukacyjnych szaletów w centrum miasta. Język nasz staje się zbiorem paradoksów, tworzonych nieświadomie przez dyletantów na różnych kierowniczych stanowiskach — pisze czytelnik »Gazety Nowej Zielonogórskiej«. *Koedukacja* — wyjaśnia sad — to wspólne nauczanie młodzieży obojga płci. Znaczenie drugiego członu wyrazu *edukacja* nie budzi raczej wątpliwości, wiemy, że łac. *educatio* znaczy 'wychowanie'. Jednak znaczeniowy element wspólności *ko-* (łac. *co-*) przesłonił wielu Polakom podstawę wyrazu *edukację*, być może dlatego, że w polszczyźnie mamy wiele rzeczowników z przedrostkową częścią *ko-*: *kooperacja*, *koprodukcja*. Wiele osób używa więc słowa *koedukacja* w odniesieniu do wszelkich instytucji, miejsc przeznaczonych dla obu płci. Najlepszym dowodem na to jest przytoczony przez czytelnika *koedukacyjny szalet* znaczący dla twórcy tego językowego niewypału 'szalet dla mężczyzn i kobiet'<sup>8</sup>.

„W jakiejś notatce znalazłem byka iście królewskiego, — cieszy się Ibis — korespondent donosił mianowicie o wykonaniu »The Deum« Pendereckiego. To połączenie łaciny z angielszczyzną najlepiej oddaje ducha współczesnej polszczyzny, jej tradycję i wpływ, któremu właśnie ulega<sup>9</sup>».

Osobnym zagadnieniem, nad którym warto się chwilę zatrzymać są imiona antyczne, znane (lub nie do końca znane) z mitów greckich i rzymskich.

„Znajomość literatury klasycznej nie jest mocną stroną średniego i młodego pokolenia Polaków. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy można oczywiście rzucić na szkołę, bo to i program był zły, i nauczyciel bez odpowiednich kwalifikacji, i czasu nie starczało. Ale szkołę kiedyś się kończy. Potem idzie się na studia, np. dziennikarskie, a jeszcze później do pracy. W pracy ma się

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> J.C., *Zanim wystąpisz w telewizji „Życie Warszawy”*, nr 49, 27 II 1991.

<sup>8</sup> sad, *Kolejna pułapka: koedukacyjna*, „Gazeta Nowa Zielonogórska”, nr 154, 9-11 VIII 1991.

<sup>9</sup> Ibis, *Felieton...*, *op. cit.*

czasem ochotę na wykwintne zwroty, kunsztowne porównania i przyciągające wzrok tytuły. Wtedy dobrze jest sięgnąć do klasyki po elegancki, książkowy frazeologizm, który po niewielkiej modyfikacji zrobi odpowiednie wrażenie na czytelniku. No i proszę, czego to można się w tej klasycie doszukać: Nowy rząd między *Scyllą a Chybrydą* (tak, przez *ch!*), *Puszka z Pandorą*, Przedsiębiorstwo państwowe przypomina pozbawioną steru *dryfującą hybrydę*. Jak tak dalej pójdzie, ujrzymy wkrótce puszkę z rybkami, a na niej napis: *Scypion Afrykański Młodszy*.

Wiem, że można nie czytać literatury, (wymowne dane na ten temat są w roczniku statystycznym) nie rozumiem jednak braku wyobraźni niezbędnej przecież w zawodzie dziennikarskim. I choć *Mała encyklopedia kultury antycznej* oraz *Słownik mitów i tradycji kultury* to wydawnictwa równie dostępne jak »Goniec«, pozwolę sobie na przypomnienie kilku faktów — pisze A. Cegiela.

*Hybryda* — to termin naukowy; w językoznawstwie oznacza wyraz złożony słowotwórczo, w którego skład wchodzi elementy obce i polskie, np. *telewizja* (hybryda grecko-polska). Terminy nie dryfują, sternika nie miewają. „Hybrydy” — to znany klub studencki, też nie pływający, choć dający bywalcom okazję do dryfowania. *Charybda* — to postać mityczna. Była córką Posejdona i Gai. Za drapieżność i żarłoczność Zeus zamienił ją w potwora i strącił do morza, gdzie wciągała w wiry przepływające okręty. U Homera czytamy: „Zobaczysz, Odysse, drugie urwisko, niższe. Oba są blisko siebie, na strzelenie z łuku. Na tym drugim jest wielki figowiec o bujnym listowiu, a pod nim boska Charybdis polyka czarną wodę. Trzykroć na dzień wypływa i trzykroć na dzień pochłania — okropność! Obyś tam się nie znalazł, gdy pije, bo nawet Ten, co ziemię wstrząsa, nie zbawiłby cię od złego”. Kirke radziła Odyssovi: „zbliz się raczej do urwiska Scylli i prędko plyn mimo, wszak o wiele lepiej oplakiwac szezciu towarzyszy niz wszystkich razem”.

*Scylla (Skylła)* — to ukochana Posejdona przez swą rywalkę za pomocą ziól zamieniona w potwora. Tak opisywała ją Kirke Odysseuszowi: „Głos ma jak mloda suka, ale to potwór okrutny, nikt się jej widokiem nie ucieszy, nawet dla boga spotkac ją niemiło. Ma dwanaście nog — wszystkie niekształtne, a na szezciu bardzo dlugich szyjach szezć głow szkaradnych, zębów trzy rzędy, mocne i gęste, pełnej czarnej śmierci. Połowa ciała tkwi w głębokiej pieczarze, a na zewnątrz tej straszliwej czeluści wystawia swe głowy i wypatruje dookoła urwiska, co złowić, czy delfiny, czy psy morskie [...] Nigdy jeszcze żeglarz struchlały nie mógł się poszczycić, że umknął stąd ze swoim okrętem. Każdym pyskiem wrywa z okrętu i unosi człowieka”. Znaleźć się między *Scyllą a Charybdą* — to inaczej być zagrożonym z dwóch stron<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> A. Cegiela, *Między młotem a kowadłem*, »Goniec Teatralny«, nr 17, 29 IV 1991.

„Donieśliśmy — czytamy w »Głosie Porannym« — że na Lazurowym Wybrzeżu lokalna gazeta zainteresowała się łódzkim sex-shopem »Ares«. Wszystko się zgadza z wyjątkiem paru drobiazgów. Sex-shop nosi imię Erosa, greckiego bożka miłości, natomiast Ares był bogiem wojny i tatusiem Erosa, ale co najwyżej może być patronem sklepu z bronią myśliwską”<sup>11</sup>.

„W sytuacjach, kiedy nie czujemy się pewni swojej wiedzy o literaturze klasycznej, prościej będzie sięgnąć do bogatego zasobu frazeologii rodzimej. To chroni przed znalezieniem się między młotem a kowadłem”<sup>12</sup>.

Prof. Lidia Winniczuk nie dziwi się błędom popełnianym w posługiwaniu się cytatami z języków klasycznych, zdumiewa się natomiast, że niepoprawne wypowiedzi są publikowane bez żadnych korekt ze strony osób odpowiedzialnych za pismo, program radiowy czy telewizyjny. „Były czasy, — wspomina — że kiedy w teatrze aktor miał wypowiedzieć zdanie w języku obcym, proszono o konsultację kogoś, kto dobrze znał ten język. Ja kilkakrotnie byłam proszona w związku z jakimś wyrazem czy fragmentem tekstu łacińskiego o »przesłuchanie« — i przeważnie aktorzy wypowiadali to zdanie poprawnie. Oczywiście, takie »przesłuchanie« było bezinteresowne (to była przyjemność) — kończyło się rozmową przy filiżance kawy. Tak to *illo tempore* bywało, takie *tempora* wspomina się miło”<sup>13</sup>.

R. S.

<sup>11</sup> *Bigos poranny*, „Głos Poranny”, nr 9, 11 I 1991.

<sup>12</sup> A. Cegiela, *Między...*, *op. cit.*

<sup>13</sup> *Ibis*, *Felieton...*, *op. cit.*; por. także M. Morski, *Refleksje o języku*, „Tygodnik Popularny”, nr 35, 1 IX 1991.

# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## NOWSZE ANGLICYZMY SEMANTYCZNE W POLSZCZYŹNIE

Przenikanie do polszczyzny angielskich elementów językowych jest zjawiskiem dobrze znanym i wielokrotnie opisywanym w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat. O ile jednak poprzednio anglicyzmy — zwłaszcza semantyczne — były dość ograniczone środowiskowo<sup>1</sup>, o tyle w ostatnich latach ich zasięg tekstowy i społeczny znacznie się rozszerzył; pojawiają się nie tylko w tekstach naukowych czy zawodowych, nie tylko w środkach komunikacji społecznej, lecz także w polszczyźnie obiegowej, a także potocznej. Charakterystyczne jest przy tym to, że wiele z nich to zapożyczenia semantyczne, z natury rzeczy trudne do rozpoznania przez przeciętnego użytkownika języka. Pewną nowością są zapożyczenia w obrębie podsystemu gramatycznego — kalki morfologiczne i składniowe, a także przenoszenie do polszczyzny angielskiej fonetyki poszczególnych wyrazów.

Poniżej zostaną omówione przykłady zapożyczeń wszystkich wymienionych typów. Wybrano je ze względu na stopień rozpowszechnienia tych innowacji, ich względną nowość, a także brak informacji o nich (lub ostrzeżenia przed nimi) w czasopiśmiennictwie językoznawczym. W żadnym wypadku nie jest to lista wyczerpująca. Zostaną pokazane tylko kierunki i sposoby oddziaływania angielskiego na współczesną polszczyznę.

### I. Zapożyczenia semantyczne

Dwa pierwsze neosemantyzmy pochodzą z polszczyzny obiegowej, a nawet potocznej.

**1. Absolutnie.** Słowniki notują, że jest to przysłówek od przymiotnika *absolutny* we wszystkich jego trzech znaczeniach, a więc znaczy:

1. 'całkowicie, zupełnie, bezwzględnie, bezwyjątkowo, bez zastrzeżeń',
2. 'bez żadnych uwarunkowań, samoistnie',
3. 'zgodnie z zasadami absolutyzmu, samowładnie'<sup>2</sup>. Z trudem tylko w znaczeniu pierwszym mieści się użycie tego przysłówka w zadaniu z reportażu prasowego: „Absolutnie jesteśmy współnikami — potwierdza prezes”. (=z całą pewnością, na pewno). Lepiej odpowiada to użycie znaczeniu zawar-

<sup>1</sup> Obfity materiał z tego zakresu przynoszą artykuły Haliny Kurkowskiej, *Zapożyczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie i Język współczesnej polskiej eseistyki humanistycznej*, obydwa przedrukowane w zbiorze *Polszczyzna ludzi myślących*, Warszawa 1991.

<sup>2</sup> Por. *Słownik języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka, t. I., s. 3-4.

temu w definicji angielskiego słowa *absolutely* (w znaczeniu 1: „*Absolutely is used 1.1 to emphasize what you are saying especially when you are expressing an opinion. Eg. I absolutely agree...That's an absolutely fascinating piece of work...*”<sup>3</sup>). Niewątpliwie kalką innego (w cytowanym słowniku odnotowanego pod numerem 2) znaczenia angielskiego *absolutely* jest potoczne, zwłaszcza młodzieżowe, używanie wykrzyknika *absolutnie!*, takie jak we fragmentach dialogów: „To co, idziemy jutro na tę imprezę? — Absolutnie!”, „Chcesz jeszcze piwa? — Absolutnie!”. Por. ang.: „They are just silly — Absolutely, I couldn't agree more”, „She's excellent though — Absolutely”<sup>4</sup>. Interesujące jest, wykraczające już poza pożyczkę angielską, stosowanie wykrzyknika *absolutnie* w znaczeniu zaprzeczonego ‘ależ nie, skądże’, np. w dialogu: „Obrazi się Pani, jeśli wyjdziemy wcześniej? — Absolutnie!”. Takie użycie odpowiada angielskiemu *absolutely not* i po polsku logicznie spodziewać by się tu należało wykrzyknika *absolutnie nie!* Trudno wytłumaczyć redukcję tego wykrzyknika do dwuznacznego przecież w określonych kontekstach (por. wyżej) określenia *absolutnie*.

**2. Dokładnie, dokładnie tak.** To dwuwersyjne potoczne, a może już nawet nienacechowane, wyrażenie zgody z czymś sądem czy potwierdzenie czegoś jest z pewnością repliką angielskiego *exactly, exactly yes*. Przekonuje o tym choćby zajrzenie do definicji tych wyrazów w cytowanym już słowniku Collinsa<sup>5</sup>. W rozmowach współczesnych Polaków ten sposób potwierdzenia czyjegoś sądu jest coraz częstszy, por. np. „Mam wrażenie, że on wziął Piotra za kogoś innego — Dokładnie tak”, „To stary, zarozumiały pedant! — Dokładnie”. „Ona wiedziała, że w domu nie będzie nikogo, dlatego tam poszła. — Dokładnie tak”. Czas pokaże, czy te wykrzykniki wyprą takie, stosowane uprzednio określenia, jak: *oczywiście!, racja, pewnie, że tak, zgoda*. Jeśli tak się stanie, byłby to jeszcze jeden przykład utrwalenia się mody językowej.

Pięć następnych kalk znaczeniowych jest charakterystycznych przede wszystkim dla języka środków upowszechniania informacji — pojawiają się one głównie w publicystyce, często są ograniczone do tekstów o określonej tematyce (ich zasięg nie jest więc tak szeroki, jak wyrazów omówionych poprzednio).

**3. Definiować, zdefiniować.** Pod wpływem angielskiego *to define*, które ma znaczenie bogatsze niż polskie *definiować* (por. słownik Collinsa, złasz-

<sup>3</sup> *Collins Cobuild English Language Dictionary*, London and Glasgow 1990, s. 5. Wszystkie dalsze informacje i cytaty pochodzą z tego właśnie słownika.

<sup>4</sup> *Op. cit.* s. 5.

<sup>5</sup> „3. If you say 'exactly', you are agreeing with someone or emphasizing that what they said is correct. Eg. 'Do you mean that we stuck here?' - 'Exactly, my dear' ... 'You were told you wouldn't be able to go if you'd lost your tickets?' - 'Exactly, yes'” s. 486.

cza znaczenie pierwsze czasownika *define*<sup>6)</sup> ten ostatni czasownik nabiera sensu 'określać, nazywać', niecharakterystycznego dotąd dla polszczyzny. W tym nowym znaczeniu użyto go na przykład w takich wypowiedziach: „Nie potrafię zdefiniować uczucia ulgi, którą poczułem, kiedy statek zawinął do portu”, „Gdybyśmy chcieli definiować obszar pana zainteresowań, to...”.

4. **Eliminować.** Na wzór angielskiego czasownika *to eliminate*, bogatszego semantycznie niż słowo polskie<sup>7)</sup>, zaczyna się używać wyrazu *eliminować* zamiast *usuwać*, np.: *organizm eliminuje produkty przemiany materii*. Polskie *eliminować* zakłada działalność świadomą, a więc czynności wykonywane lub zaprogramowane przez człowieka, a takich ograniczeń nie ma, jak się wydaje, angielskie *eliminate*. Widać też znaczny wzrost częstości użycia tego czasownika w znaczeniu tradycyjnym: słyszy się już niemal wyłącznie o *eliminowaniu nieprawidłowości, eliminowaniu błędów i pomyłek*. Wyraz nabiera cech słowa modnego. Angielskie źródło ma też prawdopodobnie eufemizm prasowo-polityczny *eliminować* = 'zabijać', używany w opisie sytuacji wojennych (por. „W dniu wczorajszym wyeliminowano z walki 20 żołnierzy nieprzyjaciela”), choć w tym wypadku nie jest wykluczone wspólne źródło niemieckie — LTI.

5. **Kreować.** O niejasnym znaczeniu rzeczownika *kreacja* który nabiera nowych sensów pod wpływem języków zachodnioeuropejskich, pisała Halina Kurkowska w artykule *Język współczesnej polskiej eseistyki humanistycznej*<sup>8)</sup>. Obecnie także podstawowy wobec tego rzeczownika czasownik *kreować* mie- wa znaczenie rozszerzone pod wpływem angielskiego *to create*<sup>9)</sup>. *Kreować* znaczy już nie tylko 'tworzyć, stwarzać, ustanawiać, wprowadzać'<sup>10)</sup> (przy czym odczuwa się pewną książkowość tego wyrazu), lecz także ogólniej 'powoływać do życia, powodować istnienie', a nawet 'powodować, być przyczyną', por.: „Pierwszą grupę odpowiedzi cechuje sceptycyzm, obawa przed podejmowaniem eksperymentu uruchamiającego mechanizmy kreujące pojawienie się pluralizmu politycznego”. Używaniu tego czasownika zamiast słów *tworzyć, stwarzać, wprowadzać* sprzyja też zatarcie jego nacechowania stylistycznego. Obecnie coraz częściej używa się go w wypowiedziach o charakterze neutralnym.

<sup>6)</sup> „If you define something, you show, describe, or state clearly what it is and what its limits are, or what it is like”, s. 370.

<sup>7)</sup> Por. *op. cit.*, s. 457. Por. też hasło *eliminate* w *Wielkim słowniku angielsko-polskim* Jana Stanisławskiego, t. I, s. 259.

<sup>8)</sup> *Polszczyzna ludzi myślących*, s. 197.

<sup>9)</sup> Por. znaczenie 1.1. w *Słowniku Collinsa*: „to cause it to happen or come into existence”, s. 331.

<sup>10)</sup> Takie synonimy podaje definicja w *Słowniku Szymczaka*, s. 1044. Chodzi tylko o znaczenie pierwsze, znaczenia 'odtworzać postać utworu scenicznego, filmu' itd. oraz 'mianować, wybierać, obierać' pozostają poza sferą sensów, o których tu mowa.



6. **Monopolizować.** Czasownik ten odnosił się dotąd przeważnie do sfery handlu bądź produkcji<sup>11</sup>. Jeśli jednak pisze się: „Dyktujący teraz ten obóz prawicy podejmuje próby monopolizowania opinii publicznej”, to należy sądzić, że *monopolizowanie* znaczy tu tyle, co ‘wylącznieść wpływu na co’, a więc rozszerza się jego zakres użycia. Należy sądzić, że i w tym wypadku punktem wyjścia jest angielskie *to monopolize*<sup>12</sup>.

7. **Dieta.** Tradycyjne znaczenie tego rzeczownika to: ‘specjalny system odżywiania z ustaleniem jakości i ilości pokarmów, dostosowany do potrzeb organizmu’<sup>13</sup>. W języku angielskim oprócz znaczenia analogicznego (sygnowanego w słowniku Collinsa jako drugie) wyraz *diet* ma też sens ogólniejszy: ‘jedzenie, które człowiek lub zwierzę je regularnie’<sup>14</sup> (czyli tyle, co polski *pokarm, wyżywienie, wikt* — i takie znaczenie podaje słownik Stanisławskiego jako drugi sens słowa *diet*). Takie właśnie znaczenie ogólniejsze pojawia się w literaturze fachowej z zakresu żywienia, np.: „Gdy niemowlę ma już kilka miesięcy, lekarz może zalecić wprowadzenie do dziennej diety soku pomarańczowego”, „Dążymy do równowagi poszczególnych składników diety i unikamy przekarmiania”. Czasem autorzy używają wymiennie określeń *dieta* i *jadłospis*: „Jadłospis rocznego dziecka. Dla podsumowania dyskusji o zmianach diety podaję ogólnie, co roczne dziecko powinno dostawać w ciągu dnia:”. To nowe znaczenie *diety* przenika też do publicystyki: „Dieta człowieka jaskiniowego różniła się znacznie od wyżywienia człowieka współczesnego”.

I wreszcie przykład bezpośredniej kalki semantycznej z odmiany środowiskowej języka „amerykańskiego”. W informacjach sportowych radiowych, telewizyjnych i prasowych w ciągu ostatnich dwóch lat często używa się określenia *konferencja*: rozgrywki zawodowej ligi koszykówki odbywają się w USA w dwóch *konferencjach* — istnieje „wschodnia konferencja koszykówki” i „zachodnia konferencja koszykówki”, po czym w finale spotykają się zwycięzcy obu *konferencji*. Nawet najszersza interpretacja dotychczasowych znaczeń rzeczownika *konferencja* w języku polskim (łącznie z opisanym przez Halinę Kurkowską okcydentalizmem semantycznym ‘odczyt, prelekcja, nauka’<sup>15</sup>) nie może naprowadzić na ślad owego znaczenia środowiskowego. Przesunięcie semantyczne wyjaśnia dopiero sięgnięcie do źródeł angielskich. Słownik Stanisławskiego jako jedno ze znaczeń angielskiego

<sup>11</sup> Por.: „wprowadzać, mieć monopol na coś; mieć do czegoś wyłączne prawo, skupiać coś wyłącznie w swoich rękach”. *Monopolizować* handel, produkcję. *Monopolizować* gałęzie przemysłu”. SJPSz., t. II, s. 287.

<sup>12</sup> Por. *Słownik Collinsa*, s. 934.

<sup>13</sup> SJPSz., t. I, s. 396.

<sup>14</sup> Por.: „food that a person or animal eats regularly”, s. 390.

<sup>15</sup> W artykule *Zapożyczenia semantyczne*, *op. cit.*, s. 243.

*conference* podaje 'zjazd'<sup>16</sup>, a słownik Collinsa daje w znaczeniu 2. tego wyrazu definicję na tyle szeroką, że może odnosić się też do rozgrywek sportowych<sup>17</sup>. *Konferencja koszykówki* to więc tyle co, *grupa*, *seria rozgrywek*, a tradycyjnie chyba po prostu *liga*. Nowe znaczenie rzeczownika *konferencja* na tyle odbiega od dawnych, że nie widać możliwości zaakceptowania go w polszczyźnie, nawet w sportowej odmianie środowiskowej języka.

Na zakończenie można powtórzyć uwagę, sformułowaną przy omawianiu któregoś z powyższych neosemantyzmów: wszystkie wymienione anglicyzmy semantyczne mają cechy wyrazów modnych, o szerokim zasięgu. Wypierają przy tym wyrazy tradycyjne, powodują monotonię tekstu, a w pewnych wypadkach ich użycie może prowadzić do nieporozumień.

c.d.n.

*Andrzej Markowski*

<sup>16</sup> T. I., s. 154.

<sup>17</sup> „2. a meeting, often lasting a few days, which is organized on a particular subject or to bring together people who have a common interest”. s. 292.

## INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

## WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

## P O R A D N I K   J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.

Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1992 r. wynosi 30 000 złotych. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

**Wpłaty na prenumeratę przyjmują:**

- na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch” i urzędy pocztowe w miejscowościach pozabawionych jednostek kolportażowych „Ruch”, a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych,
- na zagranicę — Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Dostawa zamówionej prasy następuje:

- przez jednostki kolportażowe „Ruch” — w sposób uzgodniony z zamawiającym,
- przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

**Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę**

- do 20 XI na I kwartał roku następnego,
- do 20 II na II kwartał,
- do 20 V na III kwartał,
- do 20 VIII na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S. A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

\* W trzecim kwartale tylko jeden numer